

Robert Szczygielski

Saga o Programiście

Od stażu do zrozumienia

**Komputery są proste, to
tylko zbiór zer i jedynek,
problem stanowią ludzie
i ich niezdecydowanie.**



Robert Szczygielski

Saga o Programiście
Od stażu do zrozumienia

Tytuł: Saga o Programiście od stażu do zrozumienia

Robert Szczypiński

Robert Szczypiński Dice Dev

ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 74/320, 50-020 Wrocław

www: <http://dicedev.pl>

Copyright© by Robert Szczypiński Dice Dev

Copyright© by Robert Szczypiński

ISBN: 978-83-971801-1-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wydanie I

*Czy ta wychwalana, ubóstwiana, wychuchana praca
jako programista jest naprawdę taka cudowna?*

NIE JEST!!

Spis treści

Przedmowa.....	7
Rozmowa rekrutacyjna.....	10
Pierwszy, drugi, trzeci, ... dzień pracy.....	19
Agile, ach Adżajl.....	42
„Plan Ratunkowy”	61
Ciao Cius auf Wiedersehen.....	77
Nowy Szeryf w Projekcje.....	98
Gekon się wyklął.....	115
Na CITO, ASAP, Na Już.....	133
Żuczek i kropka.....	149
Nowi.....	165
Babysitter.....	175
In the end, it doesn't even matter.....	197

Gotowy na podróż przez labirynt IT? Ta książka to prawdziwe sztuczki i zwroty akcji, które sprawią, że Twoje brwi będą podniesione wyżej niż kod na produkcji. Autor zapewnia, że opowieści tu zaprezentowane, to tylko humorystyczne historie, które pokazują, że w IT nigdy nie jest nudno! Książka opowiada historię programisty, Alberta. Dostaje on pracę jako Programista w firmie, która okazuje się, koszmarem na jawie.

Autor nie ma intencji dyskredytowania żadnej konkretnej firmy ani osoby. Opisane historie mają na celu wyłącznie pogłębienie zrozumienia problemów występujących w branży IT oraz dostarczenie wiedzy i refleksji dla czytelnika. Wszelkie podobieństwa do rzeczywistych firm czy osób są przypadkowe.

Przedmowa

Książka została napisana z myślą o wszystkich którzy marzą o pracy w IT. Jej celem jest „odczarowanie” zawodów:

- Programisty
- Testera
- Product Ownera
- Scrum Mastera
- UX/UI designera,
- DevOpsa

oraz innych, które występują w obszarze ogólnie przyjętych „Nowych Technologii”. Zbiór niepokojących zachowań przełożonych, czy współpracowników opiera się na historiach programistów spotkanych podczas konferencji, innych spotkań branżowych, opowieściach przy kawie, jak i własnych spostrzeżeniach, z dotychczasowego dorobku jako programista. Z obserwacji mogę zauważyć, że wszystkie wymienione tu przywary dotyczą dużej części obszaru IT w mniejszym lub większym stopniu. Wady jakie są tu podkreślone, można znaleźć w każdym zawodzie, który tyczy się Nowych Technologii. Książka skupia się w głównej mierze na aspekcie bycia programistą. Historie opowiedziane będą z perspektywy młodego adepta programowania, Alberta. Całość tej książki można traktować jako przestrożę, ograniczenia, problemy, z którymi mierzą się specjaliści w całym sektorze.

Przedmowa

Książka ta powstała również, abyś Drogi Czytelniku, zastanowił się nad możliwościami kariery. Może zrewidujesz swoje nastawienie do tego świata i podejmiesz świadomą decyzję, która nie będzie zaślepiona „Różowymi Okularami”. Pokażę Ci pot, łzy, nerwy, zabraknie krwi. Nie oczekuj lukru w postaci:

- owocowych wtorków
- bilarda w kuchni/salonie
- piłkarzyków
- ścianki wspinaczkowej w biurze
- PlayStation 2/3/4/5

Zaparz melisę. Może się przydać. Gdy będę niszczył kolejne fundamenty, Twojej Szczerej Chęci zostania programistą, albo innym specjalistą w sektorze IT.

Zapraszam do lektury.

Rozmowa rekrutacyjna

Wszystko zaczęło się od ogłoszenia o pracę. Oferta skierowana przez osobę poszukującą „talentów” do młodego, dynamicznego zespołu. Jej treść:

Opis stanowiska:

Poszukujemy Junior Java Developera, który dołączy do naszego zespołu. Jesteśmy dynamicznie rozwijającą się firmą IT, specjalizującą się w tworzeniu nowoczesnych aplikacji webowych. Jeśli jesteś entuzjastą programowania, chcesz rozwijać swoje umiejętności w zgranym zespole i pracować nad innowacyjnymi projektami, to ta oferta jest dla Ciebie!

Wymagania:

- Podstawowa znajomość języka Java.
- Znajomość dobrych praktyk programistycznych podstawowych narzędzi i frameworków takich jak Spring, Hibernate.
- Umiejętność pracy z bazami danych (SQL, PostgreSQL, MySQL).
- Znajomość systemów kontroli wersji (Git).
- Chęć nauki i rozwijania swoich umiejętności.
- Dobre umiejętności komunikacyjne i zdolność pracy w zespole.

Rozmowa rekrutacyjna

- Znajomość języka angielskiego na poziomie umożliwiającym czytanie dokumentacji technicznej.

Mile widziane:

- Doświadczenie w projektach open-source.
- Znajomość narzędzi CI/CD (np. Jenkins, GitLab CI).
- Podstawowa znajomość technologii frontendowych (HTML, CSS, JavaScript).

Twoje zadania:

- Tworzenie i rozwijanie aplikacji w języku Java.
- Uczestniczenie w pełnym cyklu tworzenia oprogramowania – od projektowania po wdrożenie.
- Współpraca z zespołem programistów, testerów i analityków.
- Udział w codziennych spotkaniach zespołowych (daily stand-ups).
- Pisanie i utrzymywanie dokumentacji technicznej.

Oferta odpowiada kompetencjom jakie miałem. Po skończeniu Bootcampu. Wysłałem zgłoszenie. Po tygodniu zadzwoniła miła pani z kilkoma pytaniami:

- Dzień dobry, nazywam się Anna i rekrutuję na stanowisko Junior Java Programisty do firmy "Super Softwer Hałsu". Czy rozmawiam z Panem Albertem?

- Dzień dobry, to ja - odpowiedziałam zaskoczony.

- Chciałam, na początku rozmowy, wyklarować czy nadal jesteś otwarty na perspektywę pracy w naszej firmie? - zapytała.

- Tak, słucham - odpowiedziałem.

- Mam przyjemność poinformować, że Twoje umiejętności idealnie wpisują się w profil poszukiwanego przez nas kandydata. Czy byłbyś zainteresowany przyjściem do naszej siedziby na rozmowę rekrutacyjną?

- Oczywiście, cieszę z tej propozycji - w moim głosie było słychać szczęści. - Kiedy miałyby się odbyć ta rozmowa?

- Proponuję spotkanie w najbliższy piątek o godzinie 10:00 rano. Czy taki termin Ci odpowiada?

- Tak, ten termin jest w porządku - odpowiedziałam entuzjastycznie.

- Przygotuj się na standardowe pytania dotyczące Twoich umiejętności programistycznych - zakomunikowała.

- Dziękuję bardzo za zaproszenie, nie mogę się już doczekać rozmowy - dopowiedziałam, będąc ciągle pobudzony informacją o rekrutacji.

- Również czekam na spotkanie z Tobą. Do zobaczenia w piątek. - było słychać w jej głosie uśmiech.

- Do zobaczenia. Dziękuję i miłego dnia - odpowiedziałem kończąc rozmowę.

W siedzibie firmy, na recepcji poinformowałem, że jestem umówiony na rozmowę w sprawie pracy. Miła pani, blondynka, zaprowadziła mnie do pokoju. Zaproponowała, abym poczekał za chwilę zjawią się osoby, z którymi będę rozmawiał. Wyszła. Czekaając, podziwiałem panoramę miasta, która nie była niczym przesłonięta. Siedziba firmy mieściła się na przedostatnim piętrze budynku, który za sąsiadów miał jedynie place budowy i stare kamienice. Widok był fantastyczny. Do sali weszły trzy osoby, dwóch mężczyzn i kobieta, zaczęła się przedstawiać:

- Cześć jestem Anna, rozmawialiśmy przez telefon, będę przeprowadzać z Tobą rozmowę ogólną - zakomunikowała.

- Cześć jestem Zbigniew i przeprowadzę z Tobą rozmowę techniczną.

- Cześć jestem Bartłomiej, będę się przysłuchiwał całej rozmowie.

- Co skłoniło Cię do zaaplikowania na tę ofertę? - zapytała Anna.

- Interesuje mnie technologie jakie są używane w "Super Softwer Hałs" do tworzenia oprogramowania oraz możliwość pracy w zespole wysoko wykwalifikowanych programistów - odpowiedziałam.

- To świetnie, Albert. Możesz opisać swoje poprzednie doświadczenie? - dopytała Anna.

- Skończyłem roczny bootcamp, szkołkę programowania, jako Java Developer.

- Możesz opowiedzieć coś więcej o tej szkółce? - Wyraźnie się zaciękała.

- Od zawsze chciałem rozwijać się jako programista, a ta szkołka umożliwiła mi poznanie najnowszych technologii oraz szlifowanie mojego kunsztu jako koder - odpowiedziałem zadowolony.

- Czy bierzesz udział w innych procesach rekrutacyjnych?

- Tak, aktywnie szukam nowych możliwości zawodowych i uczestniczę obecnie w kilku procesach rekrutacyjnych - odpowiedziałam, Anna zanotowała.

- Dziękuję za odpowiedzi na te pytania. Przejdźmy teraz do kilku pytań technicznych, zada je Zbigniew. - Podsumowała tę część spotkania.

- Czemu nadpisuje się metody equals i hashCode? - pierwsze, standardowe pytanie, na stanowisko Java Programisty, bootcamp przygotował mnie na nie.

- Metody equals i hashCode nadpisuje się w klasach, które potrzebują poprawnej implementacji porównywania i hashowania obiektów. Dzięki temu możemy kontrolować sposób porównywania i identyfikacji obiektów w kolekcjach - odpowiedziałem, bez ociągania.

- Bardzo dobrze. Jakie są rodzaje kolekcji w Javie? - kolejne pytanie Zbigniewa, na które byłem przygotowany.

- W Javie mamy wiele rodzajów kolekcji, takich jak List, Set, Map, Queue, czy Deque. Każda z tych kolekcji ma swoje zastosowanie i cechy, co pozwala na efektywne zarządzanie danymi w aplikacjach.

- Jak tworzy się nowe wątki w Java? - to pytanie, mnie zaskoczyło, poczułem jak krew napływa mi do policzków i się czerwienie.

- Nowe wątki w Javie można tworzyć na kilka sposobów, na przykład przez dziedziczenie z klasy Thread, implementację interfejsu Runnable - odpowiedziałam, trochę zmieszany.

- A na koniec, jaki jest Twój ulubiony wzorzec projektowy? - Kolejne standardowe pytanie.

- Mój ulubiony wzorzec projektowy to Builder. Jest to wzorzec kreatywny, który pomaga w konstruowaniu złożonych obiektów krok po kroku - odpowiedziałem Zbigniewowi, zerkając na Bartłomieja, cały czas coś notował, prawie na mnie nie patrzył.

- Dziękuję, Albert, za odpowiedzi na te pytania. To było bardzo pomocne. Czy masz jeszcze jakieś pytania przed zakończeniem rozmowy?

- Nie, na razie nie mam. - odpowiedziałem, zgodnie z prawdą, na to pytanie bootcamp mnie nie przygotował.

- Również dziękujemy. Poinformujemy Cię o wynikach rekrutacji w ciągu najbliższych dni. Miłego dnia. - Podsumowała spotkanie Anna.

Wyszedłem z budynku, cały czas zastanawiałem się czy dobrze mi poszło. Czułem ekscytację, że odpowiedziałem na wszystkie pytania, ale też niepokój, bo moje odpowiedzi nie były komentowane.

★

Po kilku daniach dostałem odpowiedź. Najpierw przyszedł mail z kilkoma dokumentami. Dwa dni później przedzwoniła rekruterka.

- Dzień dobry, tutaj Anna z działu HR w "Super Softwer Hals". Czy rozmawiam z Albertem? - Usłyszałem w słuchawce, poczułem przypływ adrenaliny.

- Dzień dobry, tak, to ja - odpowiedziałem.

- Cześć, Albert. Kontaktuję się, aby upewnić się, że otrzymałeś przesłany przez nas szkic umowy i czy miałeś już okazję go przeglądać? - podpytała.

- Tak, otrzymałem szkic i miałem możliwość jego przeczytania – odpowiedziałem, trochę drżącym głosem.

- Świetnie, bardzo się cieszę - w jej głosie była wyczuwalna ciekawość - Czy możemy potwierdzić, że jesteś zadowolony z warunków umowy?

- Tak, wszystko wygląda w porządku. Nie mam zastrzeżeń do żadnego z punktów – odpowiedziałem, próbując sobie przypomnieć szczegóły zapisane w dokumentach.

Rozmowa rekrutacyjna

- Świetnie to słyszeć – poinformowała, z wyczuwalną radością w głosie. - Mam więc przyjemność zaprosić Cię do współpracy. Zacziesz od pierwszego dnia przyszłego miesiąca. Zapraszamy o 8:00 zaczniemy od podpisania umowy. Potwierdzenie prześlę jeszcze na maila.

- Dziękuję i do zobaczenia - odpowiadając, byłam z siebie dumny.

- Do zobaczenia, Albert. Miłego dnia - zakończyła rozmowę.

*Pierwszy, drugi, trzeci,
... dzień pracy*

W recepcji czeka już kilak osób, dwanaście. Przyszła Anna, rekruterka, z którą rozmawiałem, zabrała nas do pokoju konferencyjnego. Każdy dostał dokumenty do podpisania. Dostaliśmy dwadzieścia minut na zapoznanie się z nimi. Przeglądam umowę. Mimo że dostałem ją na maila. Weryfikuję informację, czy nie wkradła się żadna literówka, czy ilość zer przy kwocie na jaką się deklarowaliśmy jest odpowiednia. Jest jakiś dodatkowy dokument. Zasyty pomiędzy kartkami kontraktu. Przeglądam się uważniej i widzę, że jest to zgoda na:

*Dodatkowe szkolenie z obsługi ekspresu do kawy
marki CoffeeMake*

Koszt 200000 PLN. Między mną z Anną, wywiązała się krótka rozmowa:

- Anna, znalazłem dodatkowy arkusz papieru. Co to jest? - podpytuję, podsuwając jej plik kilku kartek.

- O, to standardowy dokument, który wszyscy nowi pracownicy muszą podpisać. To tylko formalność - odpowiedziała, oddając mi dokumenty.

- Rozumiem, ale chciałbym się dowiedzieć więcej. - Zaczynam kartkować umowę. - Co dokładnie jest w tym dokumencie?

- Nic specjalnego, to tylko informacje o dodatkowych szkoleniach i korzyściach, które oferujemy naszym pracownikom. Ale nie martw się, to wszystko standardowe praktyki.

- Uśmiechnęła się kończąc zdanie.

- Chciałbym zrozumieć, jakie są warunki tych szkoleń i czy są jakieś zobowiązania z mojej strony - dopytuję.

- Och, to tylko szkolenie wewnętrzne. Nic specjalnego. Mamy wyspecjalizowany ekspres do kawy w kuchni. Chcemy tylko uniknąć niepotrzebnych kosztów związanych z jego naprawą, w sytuacji niewłaściwego użytkowania. Oczywiście, część kosztów pokrywa firma - wyjaśniła zgromadzonym.

- Ale zauważyłem, że koszt tego szkolenia wynosi 200000 PLN. - Wszyscy zgromadzeni w sali zaczęli sprawdzać swoje umowy. - Czy to znaczy, że będę musiał zapłacić tę kwotę, jeśli odejdę?

- Tak - przysunęła do siebie dokumenty i wskazała punkt na umowie - ale zauważ, że okres kadencji mija po 36 miesiącach.

- Czyli jak przepracuje 36 miesięcy, nie będę obciążany kosztami, tego szkolenia - odpowiadałem biorąc dokumenty do ręki, żeby doczytać szczegóły.

- Tak. - szybko odpowiedziała Anna.

- Jest też punkt, w którym jest zapis, że będzie mi pobierane 10% wynagrodzenia co miesiąc. - Podsuwam umowę Annie.

- Kwestie prawne, zobligowały nas do pobierania opłat za te szkolenie od pracowników - odpowiedziała, nawet nie podnosząc dokumentów. - Jednak rozbiliśmy te koszty na raty. Co miesiąc będzie pobierana z Twojej wypłaty niewielka kwota.

- A co w sytuacji, gdy firma będzie rozwiązywać ze mną umowę? - dopytuję.

- W punkcie 13x jest informacja na ten temat. - Anna przyciągnęła do siebie umowę i wskazała omawiany punkt - W takim przypadku, koszty ponosi firma, nawet jeżeli nie przepracowałeś 36 miesięcy - dokończyła.

Podpisałem dokumenty. Do pokoju wszedł Bartłomiej menadżer, z którym rozmawiałem podczas rozmowy rekrutacyjnej. Opowiada o tym, że jest moim bezpośrednim przełożonym. Do niego mam się zwracać z każdym problemem. Idziemy odebrać sprzęt komputerowy. Przy okazji oprowadza mnie po siedzibie firmy. Dowiaduje się, że są dwie kuchnie, dla działu IT i „dla pozostałych”. Jestem też informowany, że w tej pierwszej odbędzie się szkolenie z obsługi ekspresu do kawy. Dotarliśmy do pokoju, na drzwiach którego wisi kartka z napisem: „Service desk”. Bartłomiej wyjaśnia, że to pomieszczenie chłopaków od sprzętu. Tu odbiorę kartę wstępu do budynku, stację dokującą, zasilacz i komputer. Laptop jest poobijany, widać rysy, zadrapania. Dowiaduję się, że firma nie ma nowych komputerów, gdyż wymienia sprzęt jest co 3 lata i ten jest jeszcze ze „starej” dostawy. Należał do byłego pracownika, ale jest sprawny. Dopytuje o tą wymianę. Człowiek od sprzętu, Wacław, informuje, że najbliższa jest zaplanowana za 2 lata. Bartłomiej, wskazał mi Moje biurko. Są już dwa monitory, klawiatura i myszka. Odszedł, prosząc o informację jak już uruchomię sprzęt i się zaloguje. Podłączyłem wszystko, uruchamiam komputer. Słyszę piknięcie. Wiatraczek w środku się zakręcił. I widzę czarny ekran z komunikatem:

Access Denied. Contact your administrator

Idę do Bartłomieja. Podpytać co zrobić w tej sytuacji. On odsyła do pokoju, z którego pobrałem sprzęt. Tam dowiaduje się, od Wacława, żebym wrócił do niego jutro. Kolejna rozmowa z Bartłomiejem. Zastanawiam się co zrobić bez laptopa. Menadżer informuje mnie, że jako nowy członek zespołu muszę jeszcze przejść wymagane szkolenia i onboarding¹. Między innymi: BHP, zapoznanie z zespołem i projektem.

★

Pierwsza rzecz, następnego dnia, jaką robię to udaje się do pokoju „Service desku”. Po odbiór komputera. Dostaje laptopa, uruchamiam w obecności Wacława. Działa. Wracam do biurka. Loguje się na konto, uruchamiam program pocztowy, kilkadziesiąt nieodczytanych wiadomości. Zaczynam przeglądać:

- powitanie w firmie
- przymusowe szkolenie online
- zaproszenia na spotkania.

Podchodzi Bartłomiej i informuje, że o 10:00 mam spotkanie z zespołem, a o 11:00 szkolenie z obsługi ekspresu do kawy.

Wdzwaniam się na rozmowę online, z zespołem. Jest Menadżer, jedyny ma włączoną kamerkę. Reszta to czarne prostokąty. Jest ich osiem. Przedstawia Mnie. Informuje, że jesteś nowym „Programistą Kotlina²”. Odzywam się:

- Przepraszam, ale myślałem, że to stanowisko dotyczy pracy jako Java Developer³ - odezwałem się zmieszany i poddenerwowany.

- Spokojnie, Albert. - Bartłomiej próbował mnie uspokoić. - Faktycznie, jest to stanowisko Kotlin Developera, ale nie przejmuj się, Kotlin jest bardzo podobny do Javy i jesteście pewni, że szybko się w nim odnajdziesz. - Mówił bardzo łągodnie i spokojnie, miałem wrażenie, że to nie jest jego pierwsza tego typu rozmowa.

Zespół liczy:

- dwóch testerów⁴: Grzegorz i Henryk
- dwóch frontend developerów⁵: Cezary i Dariusz
- czterech programiści backendu⁶: Janusz, Krzysztof, Mateusz, Nikodem

Dowiedziałem się, że większość zespołu pracuje zdalnie z innych miast. Ale dwie osoby, są z mojej miejscowości:

- Janusz pełni rolę Lidera Zespołu i jest moim bezpośrednim przełożonym

- Nikodem został moim Buddym⁷ w tym projekcie

Obaj dziś pracują z domu, są na Home Office. Bywają w biurze i jutro w nim się pojawią.

Zapoznanie z zespołem się zakończyło. Udaje się do kuchni, na szkolenie z obsługi ekspresu. Byłem ostatnią osobą. Znajome twarze, wczoraj wszyscy podpisywaliśmy umowę i kontrakt na to szkolenie. Przy ekspresie, który wygląda zwyczajnie, jak większość tego typu urządzeń: jedno pokrętło i dwa przyciski. Stoi sekretarka, Joanna, wysoka, szczupła blondynka, z włosami do pasa. Mijałem ją dziś i wczoraj, gdy wchodziłem do biura. Informuje wszystkich, że trzeba się wpisać na listę. Jest to zaświadczeniem, że odbyliśmy szkolenie. Warsztat zacznie się, gdy tylko wszyscy uczestnicy się wpiszą. Wpisałem się jako ostatni, dwunasta osoba. Przekazałem kartkę Joanne. Sprawdziła ilość i przystępuje do objaśniania działania maszyny:

- Jeśli chcecie zrobić espresso to przekręćcie pokrętło na drugą pozycję i wciskacie ten przycisk. - Wskazała długopisem. - Jest nad nim zielona strzałka, żeby nikt się nie pomylił. - Podniosła wskaźnik trochę wyżej. - Jeśli robicie zwykłą kawę to przekręćcie pokrętło na trzecią, ostatnią pozycję - wskazała miejsce na ekspresie - i przyciskacie ten sam przycisk co przy espresso, z zieloną strzałką. - Wskaźnik znów powędrował na poprzednie miejsce. - Jeśli ktoś potrzebuje kawy z mlekiem, firma nie oferuje mleka - ludzie zaczęli się

rozglądać - trzeba sobie kupić w dyskoncie na dole. Dziękuję to wszystko.

Wszyscy uczestnicy szkolenie, są zszokowani. Patrzymy po sobie. Ktoś się odzywa, jakaś dziewczyna:

- To wszystko. - Dziewczyna zaczęła, z widoczną irytacją w głosie - Całe szkolenie za które mamy zapłacić 200000PLN w razie zmiany pracy. To jest jakiś żart.

- Tak - skwitowała Joanna wychodząc z kuchni.

Patrząc jak ludzie opuszczają pomieszczenie, robię kawę i liczę, że ktoś będzie miał mleko. Może pożyczę. Jutro kupię w tym dyskoncie, większy zapas mleczka do kawy.

Popijając małą czarną, nikt nie miał mleka, rozmawiam z Nikodemem. Właściwie to z czarnym ekranem.

- Cześć Albert. Wysłałem Ci wszystko na maila związane z naszym projektem. - Głos miał senny, bardzo apatyczny. - Tytuł maila "Projekt KOGut", a w treści znajdziesz opis aplikacji. Jeśli napotkasz jakieś problemy, daj mi znać.

- Dzięki. Przeczytam to i uruchomienie programu - odpowiadając, zacząłem szukać wiadomości na skrzynce pocztowej.

- Po uruchomieniu programu napisz do mnie na komunikatorze. Dam Ci pierwsze zadanie. - Próbuję sobie przypomnieć, gdzie słyszałem podobny głos.

- W porządku. Ale zastanawia mnie jedno... Byłem rekrutowany na stanowisko Java Developera, a teraz jest mowa o Kotlinie – powiedziałem trochę zmieszany.

- Też przeszedłem taką ścieżkę. Na pocieszenie dodam, że Kotlin to nowoczesny język, który świetnie współpracuje z Javą - odpowiedział bardzo leniwie - Jeśli znasz Javę, z pewnością poradzisz sobie z Kotlinem. Jest bardziej zaawansowany i bardziej wydajny niż "przestarzała Java". - Gdy tak mówił, z tym tonem i spokojem, odsunął moje obawy co do języka, na dalszy plan.

- Dzięki za wyjaśnienie.

- Ja lecę do pracy i na następne spotkania. Nie zapomnij odezwać się w razie problemów.

Odnalazłem maila od Nikodema. Przechodzę pod pierwszy link, do dokumentacji. Pełna nazwa projektu:

Kurzy Organizator Gospodarstw.

Już wiem skąd się wzięła nazwa projektu: KOGut. Próbuje pobrać kod programu z repozytorium⁸. Loguję się, ale nie mam uprawnień. Pisze na komunikatorze do Nikodema, że mam problem. Link do aktualnych źródeł programu nie działają. Czekam, przy okazji czytając dokumentację. Aplikacja ma łączyć się z gospodarstwami, farmami drobiu. Główne zadania to:

- szacowanie wydajność produkcji jajek

- zużycie paszy,
- organizacja transportów kur pomiędzy gospodarstwami

Ma mieć jeszcze kilka dodatkowych funkcji. W końcu odpowiedź od Nikodema. Po 40 minutach czekania. Napisał:

[Nikodem]: U mnie wszystko działa.

Zasugerował abym przeszedł się do Bartłomieja. Może nie dostałem wszystkich wymaganych uprawnień i dostępów. Miał rację, nie miałem. Bartłomiej do jutra załatwi Mi wszystkie niezbędne dostępy. Zostaje dalsze studiowanie dokumentacji i zrobienie tych obowiązkowych kursów online. Cała ich lista przysłała na moją skrzynkę mailową pierwszego dnia pracy. Przed wyjściem z firmy, zaczęłam Bartłomieja. Chciałem poznać możliwości pracy w domu, jakie są kryteria. Dowiedziałem się, że na okresie próbnym, czyli 3 miesiące, muszę być w biurze codziennie. Po tym czasie wrócimy do rozmów o Home Office.

W domu poszukałem kursów Kotliny. Znalazłem kilka, jednak wszystkie dotyczyły, tworzenia programów na telefony. Zabrałem się za przerobienie warsztatu zatytułowanego: „Podstawowy kurs Kotliny”. Na jednym z popularnych portali szkoleniowym. Kurs kosztował 29,99 PLN, był w promocji.

Trzeciego dnia, przed wejściem do biura, zaszedłem do dyskontu. Kupiłem zapas śmietanek do kawy. Uruchamiam laptopa, widzę maila:

*!!!!?? Pilne spotkanie o 9:00 – Awaria na
Prezentacji Programu!!!!*

Popijając kawę, tym razem z mlekiem, sprawdzam dostępny. Masz już uprawnienia do wszystkiego. Loguje się, na stronę z dokumentacją projektu. Na swój komputer kopiuję, z repozytorium, niezbędne pliki. Uruchamiam IDE⁹. Niczego nie rozumiem. Nigdy nie miałem do czynienia z tym językiem programowania. Próbuje uruchomić program lokalnie, na swoim komputerze. Mam problem, w konsoli widzę wypisane informacje o błędach. Wracam do dokumentacji. Nic nie znajduje, właściwie instrukcja jest dość jasna i klarowna:

*Uruchomienie lokalnie programu Kurzy
Organizator Gospodarstw:*

- *pobierz repozytorium z:*
- - *<https://git.supersoftwarehals.pl/kog.git>*
- *uruchom docker-compose.yaml*
- - *jest w katalogu docker*

- *połącz się z VPN – wybierz z listy:*
- - *`vip3.supersoftwarehals.pl`*
- *aplikację uruchom z profilem local, inaczej nie zadziała, poprzez:*
- - *`(myślnik)Dspring.profiles.active=local`*
- - *lub dodaj local do VM options w Run | Edit Configurations... w IntelliJ*
- *uruchom main w AppRunner*

Wybiła 9:00. Wyskoczyło okno z informacją o spotkaniu. Wdzwaniał się. Znów widzę tylko czarne ekrany. Też wyłączyłem kamerkę, bo czemu mam być jedynym „na świeczniku”. Janusz, lider zespołu, korzysta z okazji. Nie wszyscy jeszcze się wdzwonili. Pyta się mnie o postępy w uruchomieniu aplikacji. Streszczam napotkane problemy. Słyszę tylko, że:

- Nie mamy czasu na Twoje babrzenie się z problemami i czemu nie spróbowałś się Nikodema.

Ta odpowiedź trochę mnie zaniepokoiła. Jestem tu trzeci dzień, i już dostaję opinię, że źle napisaną dokumentację. Jak bym ja ją pisał. Nie zdążyłem odpowiedzieć. Ostatnia, dziesiąta, osoba właśnie się połączyła. Nie znam go. Janusz zaczyna od przedstawienia nowego rozmówcy. Przemysław, w tym projekcie pełni rolę Product Ownera¹⁰. Janusz błyska-

wicznie, przedstawia mnie, jako Kotlin developera. Szybko przychodzi od celu tego spotkania. Wczorajsze Demo¹¹, zaprezentowane przed Klientem, było jedną wielką porażką. Monolog Janusza był niepokojący:

- Który z was zjebał. - Było czuć narastającą wściekłość
- Nie mogę uwierzyć, że po ostatnim demie znów to zrobiliście. Jestem rozzaczarowany waszą postawą. - Powiedział wyraźnie wzburzony - Już myślałem, że wyjaśniliśmy sobie wszelkie kwestie. Powiedzieć, że Klient był niezadowolony, to jak nic nie powiedzieć. - Zatrzymała się na chwilę, żeby nabrać powietrza
- Demo było porażką, powinienem to Wam przeliterować? Klient zagroził zerwaniem umowy i nałożeniem kar finansowych. - Zaczął mówić już łagodniej, ale z wyczuwalną irytacją w głosie. -Musimy działać szybko i skutecznie, aby naprawić sytuację i odzyskać zaufanie. Spodziewajcie się kilku nadgodzin i pracy w weekendy.

Tyrada przełożonego skończyła się po około piętnastu minutach. Wciąż będąc w lekkim szoku piszę do Nikodema, na komunikatorze:

[Ja]: Co to było? Właściwie świadkiem czego byłem? Wy tu tak zawsze pracujecie? - zapytałem.

[Nikodem]: Janusz bywa wybuchowy. Można przywyknąć. Ale dzisiejsze spotkanie, nawet mnie zaskoczyło. Chyba

coś poważniejszego się stało. Niż zwykle. - Bardzo szybko odpisał.

[Ja]: W porządku. Potrzebuje pomocy z uruchomieniem programu. Mam jakieś dziwne błędy. Instrukcja nic nie mówi na ten temat. - Zmieniłem temat rozmowy.

[Nikodem]: Idę do kuchni, zrobić kawę, podejść. - Zapropnował.

[Ja]: Ok. - Odpowiedziałem.

W kuchni przy ekspresie do kawy stoją dwie osoby. Dwóch facetów. Rozmawiają o zadaniach, kto miał się nimi zająć i czemu jeszcze nie zostały zrobione. Podpytuje ich o projekt KOGut. Tak, to Janusz i Nikodem. Nie widać żeby Janusz był wzburzony, po tym onlinowym spotkaniu. Może to jego sposób na rozładowanie napięcia. Nim im przeszkodziłem, rozmawiali o problemach, jakie wynikły po wczorajszej prezentacji. Robiąc kawę, Janusz, opowiedział historię projektu:

- KOGut zaczął się jako mała aplikacja dla lokalnej kurzej farmy. - Zaczął bardzo powoli tłumaczyć. - Półtora roku temu zaczęliśmy nad nią pracę, z zamiarem zautomatyzowania zliczania paszy, zamawiania transportów i innych procesów. Niestety, około pół roku temu, powstała spółdzielnia. Zrzeszyła kilkunastu pomniejszych producentów drobiu i jajek. Spółdzielnia Mniejszych Rolników Uprawiających Drób, w skrócie SMRUD. Ciekawa skrót swoją drogą. - Uśmiechnął się, wypowiadając akronim kontrahenta. - Okazało się, że

nasza aplikacja może przynieść znaczne korzyści nie tylko dla jednego przedsiębiorstwa, ale dla całej spółdzielni. W efekcie wymagania uległy zmianie, ale niestety umowy pozostały bez aktualizacji. Nawet reprezentanci Super Softwer Hałsu obiecali dostarczenie oprogramowania w ustalonym czasie i kosztach. Pomimo ewentualnych dodatkowych funkcjonalności, bo przecież pracujemy w metodyce Agile. Dobra Panowie muszą iść, czeka mnie dziś kilkanaście rozmów, w sprawie tego feralnego Dema.

Nikodem proponuje, żebyśmy się przeszli do mojego biurka. Idąc, rozmawiamy, o naszym przełożonym. Gdy Nikodem dołączał, do firmy Janusz był sympatycznym, człowiekiem. Ale przez ostatnie pół roku, nie napisał nawet linijki kodu. Właściwie zaczął spędzać czas na rozmowach o projekcie. Czasem osiem, dziewięć, albo więcej godzin, w ciągu dnia. Ostatnie wydarzenia i presja, nakładana przez właściciela naszej firmy Super Softwer Hałsu i SMRUDu, trochę zmieniły Janusza.

Dotarliśmy do mojego biurka. Pokazuję koledze osiągnięcia i błędy jakie wyskoczyły. Przygląda się, sam uruchamia program. Potwierdza, że wszystko ustawiłem poprawnie. Poszedł po swój komputer, może coś przegapił. Wrócił. Sprawdza jak ma skonfigurowany komputer. Znalazł. W dokumentacji, zabrakło informacji, że niezbędny jest jeszcze rozszerzenie, do IntelliJ¹². Został on napisany na potrzeby tylko tego projektu, jest dostępny pod innym linkiem. Podesłał link do pobrania na komunikatorze. Pobieram, instaluję, urucha-

miasz aplikację. Nie działa. Nikodem sprawdza komunikaty o błędach i widzi:

Unsupported class file major version 55

Mówi, że to standardowy problem. Powinienem przedstawić wersję Javy, na minimum 11. W IntelliJ, zapewne wskoczyła Mi wersja 8. Pokazuje gdzie to zrobić. Tak, miałem niewłaściwą wersję. Uruchamiam, kolejny raz program i teraz działa widzę informację:

Tomcat started on port(s): 9191

Po uruchomieniu, dopytuję jeszcze o kilka rzeczy:

- Dlaczego używamy wersji 11, skoro mamy już dostępną nowszą?

- To dlatego, że ten projekt opiera się na standardowym szablonie firmy, który jest już skonfigurowany pod nasze środowiska i VPN-y – odpowiedział, monotonnym głosem. - Nikt go nie aktualizował, bo w tej chwili po prostu nie mamy nikogo, kto miałby czas to zrobić.

- A ten incydent i spotkanie o dziewiątej. Co dokładnie się stało? - zmieniłem temat.

- No więc, wczorajsze Demo było naprawdę wyjątkowe. Tym razem mieliśmy przedstawicieli całej spółdzielni drobiarskiej, właścicieli kilku ferm - ożywił się, ale cały czas siedział, jego gesty stały się bardzo zamaszyste. - Przemysław,

Product Owner, nawet osobiście pojechał do ich siedziby. Jego prezentacja miała pokazać, że prace idą zgodnie z planem i że do końca roku wszystkie zaplanowane funkcjonalności zostaną dostarczone. Ale niestety, gdy przystąpiliśmy do prezentacji, nie mogliśmy połączyć się z programem, ani na żadnym z dostępnych środowisk¹³: testowym, preprod, czy nawet produkcyjnym. Teraz wszyscy rzucili swoje obecne zajęcia i szukają przyczyny tego incydentu, przeglądają logi, analizują każdy szczegół - gdy kończył monolog, ja byłem w szoku, jego ekspresji na krześle.

Nikodem odchodząc zaproponował, żebym dodał do dokumentacji tą informację o doinstalowaniu dodatku do IntelliJ. Będzie to dobre ćwiczenie na początek. Oraz żebym porozmawiał z Bartłomiejem, o zmianie miejsca. Powinienem siedzieć razem z innymi Kogutami. Na drzwiach naszego pokoju jest przyklejony obrazek koguta na płocie. Bartłomiej nie robił problemów, biorę cały sprzęt i relokuję się do zaproponowanego pokoju.

Jeszcze przed obiadem jestem w nowym pokoju. Przy nowym biurku. Są w nim tylko cztery stanowiska. Podczas podłączania sprzętu dowiaduje się, że znaleziono potencjalny problem. To on mógł być przyczyną nieudanego Dema. Kolejna, szybka telekonferencja. Jest cały zespół. Problemem była zewnętrzna firma, BUBEL. Świadczy usługi bazodanowe. Zmienili coś w swoim programie i dodali zmiany wczoraj rano. Czas aktualizacji ich aplikacji przypadał na okres, w którym Przemysław prezentować nowe zmiany klientom. Dostałem

swoje pierwsze zadanie programistyczne: „Uchronić aplikację przed takimi problemami”. Mam znaleźć miejsca potencjalnych zakłóceń i je odpowiednio zabezpieczyć. Żeby w przyszłości, nie powodowały już takich poważnych komplikacji. Następne Demo jest w poniedziałek o 14:00 i do tego czasu muszę wprowadzić niezbędne poprawki. Spotkanie się kończy. Nikodem wyłania się zza monitora i doradza:

- Albert, zacznij od zrobienia Ticketa¹⁴ w Jirze¹⁵.
- Już robię. Gdzie mam szukać tych miejsc? - pytam, jednocześnie otwierając kolejną zakładkę w przeglądarce internetowej.
- Spokojnie, zrób ticket - odpowiedział, bardzo spokojnym i leniwym głosem.
- Zrobiony.
- Przypisz do siebie i ustaw status „In Progress” – zasugerował.
- Już.
- Przejrzyj klasy¹⁶ w pakiecie¹⁷ "vendors" i poszukaj plików zawierających nazwę "Bubel" - podpowiedział, ze stoickim spokojem.
- O co chodzi z tą nazwą? - zapytałem, z lekkim uśmiechem i wyraźnie słyszalnym rozbawieniem w głosie. - Naprawdę jest to taki bubel?
- To skrót od "Baza Ujednoliconych Biznesów i Ewidencji Logów" – odpowiedział, bez okazywania większego zainteresowania, czy rozbawienia - To zewnętrzny dostawca bazodanowych rozwiązań. Klient, SMRUD, go zaproponował.

- Czyli mamy z nimi problemy?

- Dokładnie, idealny akronim - chyba wyczułem w tym stwierdzeniu szczyptę humoru. - Zawsze coś zmieniają, ale tym razem to na większą skalę. Co powiesz, żebyśmy jutro przed Daily porozmawiali o tym? Najlepiej o dziewiątej. Do tego czasu powinienes zapoznać się z mechanizmem łączności pomiędzy aplikacją KOG a firmą BUBEL. - Schował się za monitor.

- Nie mam planów o dziewiątej, więc mi pasuje - odpowiedziałem, szukając wzrokiem wskazanych nazw.

Do końca dnia przeglądam kod programu. Próbuję zrozumieć co tu jest napisane. Przed końcem pracy, dostaje wiadomość na komunikatorze, od Bartłomieja:

[Bartłomiej]: przypominam, że do jutra, do 12:00, musisz skończyć dwa obowiązkowe szkolenia.

[Bartłomiej]: termin jest nieprzekraczalny!!! do 12:00

*

Wracając do domu przypominałem sobie o liście zadań, do wykonania dzisiejszego wieczoru. Najważniejszy priorytet ma kurs Kotliny. Znalazłem odpowiednie szkolenie. Wysoko na tej liście jest też kolacja z Adą. Miałem przygotować nam kolację. Cieszyła się na ten wieczór, mieliśmy obejrzeć jej ulubiony film. Tak bardzo jej przypomina ostatnie sielskie

wakacje na wiosce swoich dziadków. Może nie obrazi się za mrożone pierogi z dyskontu.

★

Pierwsza rzecz jaką robię to sprawdzenie tych obowiązkowych szkoleń. Oba warsztaty posiadają cztery filmy, po około 15 minut i test. Sprawdzian składa się z 12 pytań, wychodzi 3 pytania na film. Oglądam pierwsze szkolenie: „Kultura interpersonalna w Firmie”, z przyśpieszeniem, rozwiązuje test, całość zajęła 50 minut.

Dzwoni Nikodem, wcześniej niż się zapowiadał. Odbieram. Drugie szkolenie skończę później. Od razu przechodzi do rzeczy. BUBEL zwrócił odpowiedź, której się nie spodziewaliśmy w programie. Więc dotychczasowy mechanizm zabezpieczeń nie zadziałał poprawnie.

- Właśnie udostępniłem mój IntelliJ, przez aplikację do telekonferencji, widzisz to? - zapytał.

- Tak, widzę. - odpowiedziałem, dodając - ale jest tu trochę rzeczy, których nie rozumiem, związanych z Kotlinem.

- Przejrzałeś coś na temat Kotliną? - dopytał.

- Tak, tutorialne na YouTube i robię kurs.

- Świetnie, to już jakiś krok. - Chyba usłyszałem ciekawość w jego głosie.

- Jednak rozumiem więcej niż myślałem. - odpowiedziałem z satysfakcją - Ale co oznaczają te elementy w kontekście tego kodu? - dopytałem.

- To wszystko omówimy – odpowiedział, entuzjastycznie.

Rozmawialiśmy ponad godzinę. Nikodem naszkicował koncepcję rozwiązania problemu. Mam się z nią zapoznać. Zaproponował spotkanie po południu, gdybym nadal miał problemy. Rozłączyliśmy się. Do Daily, zostało 10 minut. Notuję:

- co udało się zrobić, od wczoraj?

- co jeszcze zostało?

- czy potrzebuję pomocy przy zadaniu?

Spotkanie rozpoczęło się punktualnie. Streszczam wczorajszy dzień i dzisiejsze spotkanie z Nikodemem. Informuje o obowiązkowych szkoleniach, które przerabiam. Przemysław stwierdził, że:

- Nie płacę za szkolenie, tylko za rezultaty - z irytacją w głosie.

- Mam jeszcze szkolenie do skończenia. - dodałem szybko. - Muszę je zrobić przed dwunastą.

- To jest Twój problem - usłyszałem w odpowiedzi. - Masz sobie zorganizować tak czas, żeby projekt na tym nie ucierpiał.

Chyba z powodu tego nieudanego.

*

Przed weekendem udało Mi się wypracować koncepcję zmiany, przy małej pomocy Nikodema. Janusz, lider zespołu, poinformował mnie, że w poniedziałek o 8:00 wszystko musi być już gotowe do testów. Do 12:00 testerzy będą testować. Chce żeby o 14:00, wszyscy mieli pewność, że aplikacja działa jak należy. Wiec muszę dodać tą funkcjonalność w ciągu dwóch weekendowych dni. Mogę zabrać laptop do domu. Ale jeśli chce, biuro jest otwarte w sobotę i niedzielę. Byłem u Bartłomieja z problemem pracy w weekend. On jedynie stwierdził, że:

- Tu się tak pracuje, jak się nie podoba, to możesz poszukać czegoś innego, tylko pamiętaj o szkoleniu z obsługi ekspresu. - Uśmiechną się, wypowiadając końcówkę zdania.

- Ale... - chciałem, coś odpowiedzieć, zripostować.

- Odnoście Twoich szkoleń, o których informowałem. - Zmienił temat. - Oczekuję, że to był ostatni raz, kiedy ociążasz się z uzupełnieniem testów.

- Miałem obowiązki w projekcie - odpowiedziałem.

Pierwszy, drugi, trzeci, ... dzień pracy

- Czyli nie potrafisz zarządzać swoim czasem. Popracuj nad tym. - Dodał zniecierpliwiony. - To wszystko – podsumował.

Wyszedłem z firmy zmieszany. Nie wiem co o tym wszystkim myśleć.

Agile, ach Adżajl

Minęło kilka tygodni. Mam już dość tej pracy. Poza sporadyczną robotą, w weekendy, czasem zdarzają się jakieś nadgodziny. Jeszcze nie przywykłem do tego, że muszę zmieniać plany w ostatniej chwili. Jednak, aby ograniczyć straty finansowe, wypracowałem system odsprzedaży biletów: na koncerty, do teatru, czy kina. System jest prosty, zapisałem się do kilku grup tematycznych, na portalach społecznościowych. Bilety na wydarzenia, zawsze miałem przy sobie. Korzystałem, z faktu, że firma mieści się w centrum. O nadgodzinach zwykle dowiadywałem się w ostatniej chwili, tuż przed wyjściem z biura. Od razu wrzucałem post, z informacją o odsprzedaży dwóch biletów w atrakcyjnej cenie. Zawsze znalazł się chętny na odkupienie. Ada nigdy nie była zadowolona, gdy dzwoniłem z przeprosinami.

Jest piątek, zaraz wyjdę z pracy. Zaplanowałem i wykupiłem weekend w górach. Ulubione schronisko Ady, może mi wybaczyć część odwołanych koncertów. I urodziny jej ojca. Musieliśmy wtedy wcześniej wyjść, bo ja miałem zadanie do skończenia. Też źle się z tym czułem i do dziś mam wyrzuty sumienia. Gdy tylko opuszczę biuro, wsiadam w autobus i jadę, prosto na stację kolejową. Zabrałem nawet plecak ze sobą, żeby nie wracać do mieszkania. Pilny maili, pół godziny przed końcem dnia. Tytuł: „Organizacja pracy w KOG”. Już czuję narastający wkurw. Tyle planowania, zapewniania, że dziś skończę o czasie. Wiadomość już zwiastuje kolejny pracowity weekend. Jest tylko link do telekonferencji.

Wdzwaniam się punktualnie, znowu dziewięć czarnych prostokątów. Jest Bartłomiej, menadżer i jeszcze kilkoro innych osób. Nie znam ich. Wszyscy mają włączone kamierki. Bartłomiej informuje zgromadzonych, żeby wszyscy włączyli kamierki. Product Owner, Przemysław, przedstawia wszystkich. Dowiedziałem się, jak wygląda klient. Wcześniej myślałem, że to jakiś gruby dziad, mający z osiemdziesiąt lat. Klient okazał się trzydziestko kilkuletnim biznesmenem. Przyszyty broda, dobrany krawat, było widać, że jest szczupły. Są przedstawiani też pozostali uczestnicy wydarzenia. Wszyscy w dopasowanych garniturach.

Przemysław przekazuje, że idą zmiany. Mówi coś o wyzwaniach, dalekosiężnych planach na przyszłość. Przedstawiciele Spółdzielni dziękują za wkład i rozwój Ich produktu. Na koniec pada informacja, że Przemysław odchodzi. Przez najbliższe dwa tygodnie będzie przekazywał wiedzę następcy. Dodatkową ciekawostką jest nowinka, że teraz projekt będzie miał dwóch Product Ownerów. Jeden, Roman, będzie przedstawicielem naszej firmy, a drugi, Stanisław, przedstawicielem SMRUDu.

Decyzja o podziale roli Product Ownera, jest podyktowana usprawnieniem komunikacji. Ma na celu lepsze dostarczanie funkcjonalności. Przyczyną wprowadzenia tej modernizacji, był niedawny incydent z firmą BUBEL i nieudanym Demo. Obaj nowi członkowie zespołu, Roman i Stanisław, będą równoważni. Ich decyzje będą równie ważne. Ma to zapewnić przejrzystość i bezpieczeństwo projektu.

Zmiany wejdą w poniedziałek rano. Ze wszystkimi problemami projektowymi, mamy się zwracać do nowych kolegów. Zaczynając od początku przyszłego tygodnia. Zostaliśmy poinformowani, że mają już niezbędną wiedzę, aby podejmować kluczowe decyzje. Dotychczasowy Product Owner, Przemysław, przez najbliższe dwa tygodnie, będzie pełnił rolę tylko konsultacyjną i nie będzie podejmował żadnych kluczowych decyzji.

*

Minął weekend. Po tych kilku tygodniach. Jako programista, w tak niepewnym i dynamicznym zespole. W końcu odpocząłem przez te dwa dni. Ada też wyglądała na zadowoloną. Nie mówiłem jej o zmianach, jakie mnie czekają w tym tygodniu. Pewnie zaczęłyby się zamartwiać.

Odczytałem maile. Kilka ich dostałem przez weekend. Część standardowe:

- „Build nie przeszedł”
- „Notyfikacje z Jiry”
- „Powiadomienia z komunikatora”

Jest pierwszy mail od nowego Spółdzielczego Product Ownera, Stanisława. Informacja o spotkaniu „jeden na jeden” o 9:30, dziś. Oraz kolejna wiadomość, spotkanie o 11:00 z Romanem, tylko ten zbiera cały zespół.

Sprawdzam kalendarz, może doszły spotkania, o których nie zostałem poinformowany. Ale oprócz tych dwóch, z maila, harmonogramem dnia wygląda zwyczajnie. Dziś jest dzień planowania zadań na najbliższe dwa tygodnie. O 10:00 jest ustalony Sprint Planning¹⁸. Zadania w większości są już przydzielone. Więc samo spotkanie jest formalnym rytuałem. Przeglądam zagadnienia, jakie przypadną Mi do wykonania.

Wybiła 9:30, łączę się ze Stanisławem:

- Hey, Stanisławie. - Przywitałem się.
- Panie Stanisławie - odpowiedział sfrustrowany. - Nie będę się spoufalał ze zwykłym programistom.
- Panie Stanisławie. - Powtórzyłem, zakłopotany.
- Dobrze, masz mnie na bieżąco informować o postępach. Codziennie oczekuję raportu na koniec dnia.
- Co z Daily? - dopytałem, zaniepokojony - Przecież tam omawiamy postęp prac. - Próbowałem wyjaśnić.
- Na razie, możecie mieć te swoje spotkania przy kawce. - Odpowiedź zmieszała mnie - Ja chcę być informowany na bieżąco o wszystkim.
- Daily właśnie służy do tego, aby omawiać postępy i ewentualne problemy. - Starałem się wytłumaczyć, czym jest to spotkanie.
- Nie potrzebuję takich spotkań, mam inne sposoby na kontrolę pracy. - Nie krzyczał, ale mówił podniesionym tonem.
- Przepraszam, ale to spotkanie, to standardowa praktyka w zespołach programistycznych...

- Smarkacz nie będzie mnie uczył jak prowadzić projekt! - krzyknął, wściekły. - Nie obchodzi mnie, jakie macie tu standardy. Ja wyprostuję ten projekt.

- Powinniśmy kończyć, mamy następne spotkanie o dziesiątej. - Zaproponowałem, lekko spanikowany.

- A tak, kolejne bezwartościowe spotkanie - odpowiedział zrzędliwie.

- A czy miał Pan już okazję prowadzić projekty IT? - podpytałem, chcąc dowiedzieć się więcej o przeszłości nowego przełożonego.

- Nie, to mój pierwszy projekt w tej dziedzinie. Ale kierowałem już ludźmi w naszej kurzej fermie. - Było słyszeć dumę w jego głosie.

Stanisław zakończył spotkanie, nawet się nie pożegnał.

Kolejne spotkanie. Brakuje tylko jednej osoby, Grzegorza, testera. Ale rozpoczynamy bez niego. Każdy omawia, co mu jeszcze zostało do zrobienia. Oraz jakimi zadaniami będzie się zajmował przez najbliższe dwa tygodnie. Stanisław, dopytuje się o zadania, które nie zostały jeszcze skończone. Ma również zastrzeżenia, do tych, które chcemy wykonywać. Zawsze dodając komentarz:

- Tak być nie może.

Grzegorz dołączył do spotkania, po 20 minutach, przeprosił, został pilnie wezwany do przedszkola. Stanisław,

dopytuje się, co to za samowolka. Został spacyfikowany przez Romana, że teraz omawiamy inne kwestie. Minęło już 55 minut, udało się ustalić wszystko, w sumie 34 wyzwania:

- 4 zadania nie zostały zrobione
- 1 jest w fazie testów, dziś po południu będzie skończone
- 21 zadań zadeklarowaliśmy, że zrobimy, w przyszłym Sprincie, przez najbliższe 2 tygodnie
- 4 taski oznaczyliśmy jako rezerwowe, gdy skończą się zaplanowane zadania, te są następne w kolejce do zrobienia
- 3 bugi¹⁹, program zachował się w sposób inny niż oczekiwany, trzeba to sprawdzić

Jeden z Bugów przypadł mi. Wygląda na prosty i nawet szybki do naprawienia. Tester, Grzegorz, zgłosił literówkę w komunikacie, który się wyświetla użytkownikowi. Gdy stany magazynowe paszy spadną poniżej zadanej wartości. Klasyczny „czeski błąd”, wyświetla się:

Stan paszy w magazynie XX: poniżej wartości YY

Tuż przed zakończeniem spotkania Stanisław zabrał głos:

- Nie mogę uwierzyć. Muszę wyrazić dezaprobatę dla waszej kultury pracy. Jestem przekonany, że istnieje więcej powodów, oraz dowodów, dla waszych ignorancji, opóźnień i błędów. Których jeszcze nie dostrzegłem. Jednak widziałem

i słyszałem już wystarczająco. Mam zamiar to zmienić i naprawić. W ciągu dwóch najbliższych tygodni przedstawię, moim przełożonym, plan naprawczy dla waszego zespołu.

Wdzwaniam się, na kolejne, spotkanie, z Romanem. Dariusz, kolega odpowiedzialny za wygląd aplikacji, opowiada o 30-minutowej rozmownie ze Stanisławem. Wspomina o raportach z postępu prac, jakie ma przesyłać na koniec dnia. Pozostałe osoby, które już były na spotkaniu potwierdzają, ja też. Roman deklaruje, że z nim porozmawia i mamy nie przygotowywać, żadnych raportów. Płynnie przechodzi do przedstawienia się:

- Mam na imię Roman, to już wiecie i mam kilkuletnie doświadczenie w projektach IT. - Mówił bardzo łagodnie i spokojnie, można było wyczuć pewność w jego głosie - Pracowałem wcześniej przy podobnych wyzwaniach, ale w innej branży. Obserwuję kilka rzeczy, które mogłybyśmy usprawnić. Na przykład brakuje mi Story Pointów przy zadaniach, co utrudnia planowanie. Nie macie też jasno określonej liczby zadań, jakie możecie zrobić w ciągu dwóch tygodni. Chciałbym wprowadzić zmiany dotyczące spotkania Retrospektywa²⁰, przenosząc ją przed Planowanie Sprintu. Myślę, że to pozwoliłoby nam bardziej skoncentrować się na poprawie procesu wytwarzania oprogramowania. Chciałbym omówić te propozycje na dzisiejszej Retrospektywie o 13:00.

Spotkanie z Romanem się zakończyło. Można było poczuć jakieś odprężenie. Nawet padło kilka nieprzyzwoitych żartów, których bohaterem był Kurzy Product Owner, Stanisław. Czas do Retrospektywy upłynął mi na przeglądaniu zadań, które mam zrobić. Retrospektywa odbywa się online, jak większość naszych spotkań. Brakuje na niej Stanisława, ale nie jest to zaskoczenie. Korzystamy z już gotowego rozwiązania, platformy online. Uzupełniacie tylko dwie kolumny:

- Plus, wszystkie pozytywne zdarzenia, jakie miały miejsce, podczas ostatnich 2 tygodni
- Minus, negatywne incydenty, które utrudniały nam pracę i spowalniały ją

Na uzupełnienie dwóch kolumn dostaliśmy 10 minut. Kolejne 5 to głosowanie na tematy, o których chcemy porozmawiać. Dwa wybiły się ponad pozostałe: „dwóch Product Ownerów” i „jeden na jeden z Product Ownerem Spółdzielni, Stanisławem”.

W odniesieniu do pierwszego tematu wywiązała się rozmowa:

- Czy możemy omówić, dlaczego mamy dwóch Product Ownerów w projekcie? - Zaczął Janusz, lider naszego zespołu.
- Tak, to dość nietypowa sytuacja. - Uzupełnił pytanie lidera, Krzysztof, programista backendowy - Kto ma ostateczne decyzje?

- No właśnie, do kogo zgłaszać problemy? - Próbował doprecyzować Dariusz, programista frontendowy.

- Proszę o cierpliwość, sytuacja jest w trakcie wyjaśniania. - Roman odpowiedział.

- Ale to wprowadza zamieszanie. Kto ma decydujący głos? - Tester, Grzegorz, dopytywał.

- Dlaczego nie ma jasno określonych kompetencji? - Kolejne pytanie, od Henryka, testera.

- Czy to oznacza, że musimy informować obu Product Ownerów o każdej kwestii? - dopytuje, Mateusz, programista backendowy.

- Boimy się, że to może spowolnić nasz postęp - stwierdza Janusz.

- Czy w takim razie wszystkie zadania muszą być zatwierdzone przez obu Product Ownerów? - Próbuje doprecyzować Krzysztof.

- Chyba że mamy podwójne standardy. - Sarkastycznie podsumował Dariusz.

- Nadal ustalamy zasady. Na razie wszelkie sprawy powinny przechodzić przeze mnie. - Odpowiedział Roman.

- Ale co jeśli mamy pilne zadanie? - Grzegorz, rzuca kolejnym pytaniem.

- Czy obaj Product Ownerzy muszą być poinformowani? - Henryk, dokłada jeszcze jedno.

- A co, jeśli jeden Product Owner jest niedostępny? - i następne pytanie od Mateusza.

- To komplikuje naszą pracę - stwierdza Janusz.

- Czy możemy uzyskać jasne wytyczne co do procedur?
- Łagodnym głosem pyta Krzysztof.

- Bo obecnie to trochę chaotyczne. - Uzasadnia pytanie Dariusz.

- Rozumiem wasze obawy, postaramy się jak najszybciej ustalić klarowne zasady. - Ze spokojem w głosie, odpowiada Roman.

- Ale w międzyczasie, kto podejmuje decyzję? - Próbuje dociec Grzegorz.

- Jak mamy dostosować nasz sposób pracy? - Kolejne pytanie Henryka.

- Potrzebujemy jasnych wytycznych. - Klaruje Mateusz.

- Nie możemy sobie pozwolić na zamieszanie. - Dprecyzowuje, wątpliwości zespołu, Janusz.

- A co z dodawaniem nowych funkcjonalności? - Drąży temat Krzysztof.

- Kto ma ostateczne słowo? - Konkretyzuje pytanie Dariusz.

- Czy decyzje będą podejmowane wspólnie? - Następne pytanie Krzysztofa.

- To może być problematyczne - stwierdza Henryk.

- Chcielibyśmy uniknąć nieporozumień - oznajmia Mateusz.

- Będę was informował o postępach w naszych ustaleniach. - Uspokaja wszystkich Roman.

- Dziękujemy za wyjaśnienie. Czekamy na klarowne wytyczne - odpowiedział Janusz, ze zrozumieniem w głosie.

Podczas omawiania drugiego tematu, „jeden na jeden z Product Ownerem”. Wymiana zdań jest dużo krótsza. Kolejny raz pada pytanie o te raporty na koniec dnia. Roman, zapewnia, że nie powinniśmy ich uzupełniać. Dodał, że zaraz po Retrospektywnie, będzie rozmawiał o tym „ze Swoim Kurzym Odpowiednikiem”. Rozbawił obecnych tym stwierdzeniem. Retrospektywa wydłużyła się, zamiast jednej godziny, przedłużyliśmy o 30 minut.

Product Owner, chciał jeszcze przegadać zaproponowane zmiany, które wcześniej ogłosił. Wszyscy się zgodziliśmy, że Retrospektywę można przenieść na piątek. Godzina 13:00 jest optymalna. W razie omawiania poważniejszych tematów i niedopowiedzeń umożliwia wydłużenie tego spotkania. Drugi temat to Story Pointy. Tutaj nikt nie wiedział, o czym Roman mówił. Żaden z nas nie miał do czynienia z tą punktacją. Roman spróbował wytłumaczyć.

Zaproponował podział „Zoo”, przelicznik to:

- mrówka – 1 Story Point
- chomik – 2 Story Pointy
- kot – 3 Story Pointy
- tygrys – 5 Story Pointów
- hipopotam – 8 Story Pointów
- słoń – 13 Story Pointów

Jako zespół będziemy deklarować zwierzęta, przy zadaniach. Mamy nie przejmować się cyframi, są dla niego. Przy wycenianiu wielkości zadań, mamy odpowiedzieć sobie na pytanie:

- Czy mrówka, by pociągnęła wóz z tym zadaniem, a może jednak słoń?

Dał przykład malowania płotu. Każdy miał wykonać ćwiczenie:

- Dostajesz zadanie, pomalowanie drewnianego płotu, masz pędzel i farby, czy to zadanie jest łatwe, czy trudne. Czy kładąc takie zadanie na wóz, będzie potrzebny słoń czy mrówka?

Henryk, dodał, że przecież malowanie płotu to machanie pędzlem, góra, dół. Wszyscy wskazali mrówkę. Roman dodał, że na początku możemy mieć trudności. Zwłaszcza, że żaden z nas nie pracowaliśmy w ten sposób.

Spotkanie dobiegło końca i mój dzień w biurze również. Właśnie sobie uświadomiłem, że nawet nie zajrzałem w kod. Nie dopisałem żadnej linijki. Cały dzień spędziłem na spotkaniach. Patrzę w kalendarz. Jutro też czeka mnie podobny maraton. Ale widzę, że o 9:00 ma Refinement²¹, o 10:00 Daily, a o 14:00 Demo dla klienta. Jednak to spotkanie jest opcjonalne i mogę je pominąć.

Następnego dnia, zaraz po uruchomieniu komputera, zalała mnie fala powiadomień. Okno komunikatora informuje, że mam „99+” nieprzeczytanych wiadomości. Skrzynka mail nie wygląda lepiej. Przeleciała myśl, znów jakaś awaria. Wczytuję się w wiadomości, Stanisław, Product Owner wydelegowany przez SMRUD, dopytuje się o raport. Człowiek albo nie ma życia, albo ma kredyt we frankach. Ostatnią wiadomość napisał o 1:44. Dodał spotkanie o 10:00. W tym czasie mam Daily. Nie mam czasu na bezsensowne wiadomości. Jeszcze przed Refinementem chcę sprawdzić ten błąd z literówką. Jeśli jest tak prosty, można go od razu poprawić. Niestety błąd jest znacznie poważniejszy, niż sądziłem. Sam komunikat z informacją, dla użytkownika, jest „sklejany” z pomniejszych tekstów, to rezultat dodatkowych sprawdzeń. Kod w tym miejscu wygląda jak „Potworek Frankenstein”.

Wybiła 9:00, wdzwaniam się na Refinement. Są wszyscy oprócz przedstawiciela Spółdzielni. Korzystając z okazji, informuje zgromadzonych, że mam spotkanie „wbite w kalendarz” o dziesiątej. Pozostałe osoby też informują o podobnych wydarzeniach. Jeden, z kolegów, ma na 9:00, czyli teraz, następny o 9:15, inny o 9:30. Roman mówi, żebyście nie chodzili na niezapowiedziane spotkania. Z Przedstawicielem Spółdzielni sam porozmawia. Ma już kilak tematów i doda jeszcze te nieplanowane rozmowy. Grzegorz, miał być na

spotkaniu o 9:00. Informuje, że „Drobiarski Product Ownera”, chce się z nim połączyć. Odrzucił połączenie. Przeszliśmy do omawiania zadań i ich oceny. Odpowiadając na pytanie:

- Jak sądzicie, czy są trudne, czy łatwe?

Pierwsze zadanie: „Zmiana loga firmy na formularzu”. Nowa grafika jest dołączona jako załącznik, w zadaniu. Oceniamy, że „mrówka pociągnie taki wóz”. Następne zadanie: „Automatyczne zamawianie paszy w Firmie X”. Według tego zadania KOGut, ma się łączyć z serwerami zewnętrznej firmy. Jakiejś hurtowni. I automatycznie dodawać, do koszyka brakujące pasze dla kur. Ja oceniłem, że „Tygrys pociągnie taki wóz”, jednak pozostali wybrali „Słonia”. Jestem pytany o mój wybór, bo może zespół się myli. Zanim zdążyłem odpowiedzieć, inny kolega, Cezary, informuje, że Stanisław, próbuje się z nim połączyć. Odrzucił połączenie. Roman, prosi o przesłanie maila z tym zaproszeniem, na spotkanie o 9:30. Pójdzie osobiście i wytłumaczy, że macie teraz ważniejszą sprawę niż: „Opiernicz za jakiś urojony raport”. Wróciliśmy do rozmowy o zadaniu „Słonia”. Tłumaczę, że przecież, już to robiłem, wystarczy:

- zrobić proste połączenie po API, Application Programming Interface²²
- przesłać wymagane dane
- potwierdzić, że w koszyku znajduje się nowy produkt

- więc nie widzę większego problemu.

Krzysztof dopytuje się o takie kwestie jak:

- Czy wiem, jaki jest adres tego serwera?
- Jakie dane są potrzebne, żeby zamówić, czy dodać tę paszę?
- Co jeśli hurtownia nie ma tej paszy na stanie?

Nie byłem w stanie odpowiedzieć na żadne pytania. Zgadzam się, na „Słonia”. Wyceniamy w ten sposób jeszcze dwa zadania. W międzyczasie Roman poszedł na spotkanie „ze Swoim Drobiarskim Odpowiednikiem”, Stanisławem. Gdy wrócił na spotkanie, niezapowiedziane meetingi zniknęły z naszych kalendarzy.

Zebraliśmy się na Daily, znów brakuje przedstawiciela Spółdzielni. Opowiadam o problemach z zadaniem, które dostałem. Że to chyba poważniejszy problem i będę potrzebował niezależnej konsultacji. Dopytuje się, czy, ktoś z zespołu miał ostatnio do czynienia z tym mechanizmem. Szczęśliwym trafem zgłasza się, Nikodem, mój buddy. Informuje wszystkich, że dziś będzie w biurze. Przyjrzy się razem z ze mną temu błędowi. Spotkanie skończyło się o dziewiątej pięćdziesiąt. Nikodem napisał na komunikatorze, że będzie za 30 minut.

Dostałem powiadomienie od Romana, że Demo o 14:00, jest obowiązkowe. Od dziś wszyscy muszą się wdzwaniać na nie. Przyjechał Nikodem, usiedliśmy do błędu. Okazało się, że jest to dużo poważniejszy problem. Prawdopodobnie będzie

trzeba przepisać cały mechanizm „Komunikatów”, jakie wysyła program. Obecny został zrobiony „na kolanie”, ale do tej pory działał. Jednak aplikacja się rozrosła, i to rozwiązanie, zaczyna sprawiać problemy. Dopytujecie się Janusza, czy jest wolny albo kiedy będzie miał trochę czasu. W odpowiedzi dostajecie informację, że jedzie do biura. Będzie za 10 minut. Więc porozmawiacie przy biurku.

Janusz dotarł, nie miał zaplanowanych spotkań. Od razu usiadł z nami, dopytując się „w czym jest problem?”. Sprawdzenie i ocena wielkości problemu zajęły nam 30 minut. Przełożony zdecydował, że to zadanie trzeba odłożyć. Oraz poinformować Oby Product Ownerów o zaistniałej sytuacji. Niech decydują. W jego ocenie są ważniejsze funkcjonalności do napisania. Ale decyzja, czy program może działać z literówkami, wykracza poza jego kompetencje. Janusz, w Jirze, przypisał zadanie na swoje nazwisko. Ja mam się zająć innym taskiem.

Ostatnie spotkanie dzisiejszego dnia, Demo. Jest na nim nasz poprzedni Product Owner, Przemysław. Prezentuje slajdy, z informacjami:

- co udało się zrobić?
- jaki był zakres prac?
- jak wygląda kalendarz prac?

i oznajmia, że nie widać zagrożeń. Które mogłyby opóźnić projekt, większość kamieni milowych, już została osiągnięta.

Uruchomił program, nad którym pracujemy. Widzę go pierwszy raz. Wcześniej nie widziałem działającej aplikacji. Nigdy nie było czasu na uruchomienie i prezentację. Ma prosty, bardzo ubogi wygląd. Przypomina te stare systemy operacyjne z lat 90, ubiegłego wieku. Przemysław chodzi po kolejnych zakładkach. Wpisuje dane do kilku formularzy. Zatwierdza przyciskami. Aplikacja działa bez zarzutu. Nie widać żadnych niepokojących błędów. Wyskakujące okna też wyświetlają poprawnie wartości. Spotkanie prawie dobiegło końca. Jednak włącza się jeszcze Product Owner Spółdzielni, Stanisław. Ma do zaprezentowania kilka slajdów. Zaczyna je prezentować. Już na pierwszym widać, czerwony napis:

Nieprawidłowości

Kurzy Product Owner dodaje, że tylko przez dwa dni znalazł dwadzieścia, nieprawidłowości. Które w „znaczącym stopniu”, zagrażają całemu projektowi. Twierdzi, że wszystkie informacje, iż projekt idzie zgodnie z planem, są „dużą przesadą”. I ma na to dowody. Przewija slajd na nowy, widać na nim listę, kilka punktów, między innymi:

- zespół nie raportuje codzienne
- zespół traci czas na Dziwne Spotkania
- zespół ignoruje przełożonych

Do każdego z nich Stanisław, ma krótki komentarz. Pod koniec spotkania poinformował zgromadzonych, iż przygo-

towuje już „Plan Ratunkowy” tego projektu. W przyszłym tygodniu go zaprezentuje. Ostatnim zdaniem na tym spotkaniu, były słowa jeden z menadżerów, że „przyjrzymy się sprawie i podejmiemy odpowiednie kroki”.

★

Tydzień minął bez większych zakłóceń, Kurzy Product Owner, Stanisław, nie wdzwaniał się na żadne z zaplanowanych spotkań. Też nie dostałem już od niego, żadnej dodatkowej informacji. Nie pytał o raport, spotkanie. Nikt z mojego zespołu również nie informowali o incydentach z jego udziałem. Weekend też, zapowiada się spokojne, bez pracy. Z Adą wybieram się na klasykę światowej kinematografii:

„Dwunastu gniewnych ludzi”.

„Plan Ratunkowy”

Ada zaproponowała w ten weekend wyjazd w góry. Upatrzyliśmy pewien zakątek, już kiedyś tam byliśmy. Dojazd nie jest łatwy. Potrzebny jest samochód. Jednak z tego powodu okolica jest mało znana i odwiedzana przez turystów. Idealne miejsce na długi weekendowy spacer. Pierwszy raz, odkąd pracuję w tej firmie, mogę zaplanować wycieczkę bez obaw, że będę pracował w weekend. Przez ostatnie dwa tygodnie, zauważyłem mniejszy pośpiech. Roman wprowadził pewien spokój i powtarzalność.

Piątek, moje ostatnie, zaplanowane, spotkanie przed weekendem, retrospektywa. Roman zaproponował inną formę warsztatu. Korzystamy z tego samego portalu co zawsze. Jednak zamiast pół z plusem i minusem, sprawy, które chcemy poruszyć, wpisujemy w cztery kolumny. Każda z nich jest oznaczona jedną z liter, akronim DAKI:

- „Drop”, co powinniśmy usunąć, żeby pracowało nam się lepiej?
- „Add”, jakie nowe rzeczy możemy dodać?
- „Keep”, co sprawdziliśmy, przetestowaliśmy, zrobiliśmy inaczej i chcemy to zachować?
- „Improve”, co już działa w zespole, ale można to jeszcze poprawić?

Przy „Drop” pojawiła się informacja o Kurzym Product Ownerze, Stanisławie. Przy „Add” jest informacja, że powinniśmy lepiej testować nasz frontend. Ostatnio pojawiły się

problem z ikonami i przyciskami, nachodziły na siebie. Testy mogły to wyłapać. W sekcji „Keep” znajduje się kilka wpisów. Większa część dotycząca nowego sposobu, w jaki informujemy, że zadania są łatwe bądź trudne. Abstrakcyjna propozycja, żeby oceniać zadania przy pomocy zwierząt, spodobała się nam. Chociaż na początku wszyscy byli sceptyczni. Doceniliśmy też przeniesienie retrospektywy na piątek. Nie odczuwamy już presji uciekającego czasu i marnowania minut. Tylko jeden wpis w sekcji „Improve”: „kiedy kolejna integracja KOGutów?”. Przystąpiliśmy do głosowania, na który temat chcemy porozmawiać, dzisiejszego popołudnia.

Rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy temat, który zdobył największą liczbę głosów, dziesięć, „integracja”. Roman dopytuję, kiedy ostatnio się integrowaliśmy. Odpowiedź, Janusza go zaskakuje:

- Tylko jeden raz, podczas tworzenia tego projektu.

Jednak do zespołu doszło kilkoro osób. Roman i Janusz zgodnie potwierdzają, że powinniśmy przeprowadzić spotkanie „na żywo”. Ze wszystkimi członkami zespołu. Product Owner proponuje zrobienie warsztatu podczas takiego spotkania. Żeby menadżerowie łatwiej udzielili zgód, na wyjazd całego zespołu oraz opłacili noclegi. Warsztat będzie bardzo pomocny, gdyż mamy dwa dość poważne tematy do zaplanowania:

- przepisanie mechanizmu komunikatów

„Plan Ratunkowy”

- zamawianie paszy u hurtownika

Sprawdziliśmy i omówiliśmy inne tematy, na jakie zostały oddane głosy. Pominęliśmy analizę zagadnień, które dostały czterech głosy lub mniej. Roman i Janusz doszli do wniosku, że sprawy te są mniej ważne.

★

Po weekendzie spotkaliśmy się wszyscy na pierwszym zaplanowanym spotkaniu. Przydzielaliśmy zadania. Uznaliśmy, że do zrobienia, w ciągu dwóch najbliższych tygodni, są zadania oznaczone jako „Kot” lub mniejsze. Ja dostałem:

- 3 zadania oznaczone jako mrówki
- 2 zadania oznaczone jako chomiki.

Zadania, które oznaczyliśmy jako „Tygrysy”, „Hipopotamy”, „Słonie”, trzeba podzielić na mniejsze. Z jednego zadania trzeba zrobić dwa lub trzy. Tak aby „zwierzęta domowe” mogły je przewieźć.

★

Następny dzień, zaczął się niepokojąco. Stanisław, Kurzy Product Owner i parę osób w garniturach pojawili się w biurze Super Softwer Hałsu. W sali „KOGutów” był już Janusz

„Plan Ratunkowy”

i Nikodem. Sprawdziłem pocztę, mam informację o Demie, które zaczyna się o 12:00 i będzie trwało trzy godziny. Zwykle to spotkanie nie przekraczało godziny. Jest też informacja o sali konferencyjnej. Oraz informacja o:

obowiązkowej obecności, wszystkich zaangażowanych w projekt KOG, którzy są w biurze

Pierwsza godzina prezentacji odbyła się w standardowy sposób. Roman prezentował:

- co zrobiliśmy
- jaki jest postęp prac
- plany na przyszłość
- potencjalne zagrożenie
- pokazuje błąd, w tym literówkę, którą się zajmowałem

Podczas prezentacji ostatniego slajdu wtrącił się Stanisław. Komunikując:

- O takich rzeczach mówiłem, projekt nie ma właściwego nadzoru i nikt nie wie, czy nasza spółdzielnia nie przepłaca, finansując te wasze El Dorado w IT. - Gdy wypowiadał swoją tyradę, było słychać w jego głosie wściekłość.

Został uciszony przez właściciela spółdzielni, który podsumował:

- To jest spraw na drugą część tego spotkania i teraz proszę nie przerywać. - Ton i głos były przeciwieństwem tego, co zaprezentował Stanisław, w tej wypowiedzi było słycać wyciszenie i odprężenie.

Było jeszcze kilka slajdów, opisów, prezentacja działającej aplikacji.

Druga część była poświęcona zmianom, jakie proponuje Stanisław. Część prezentowanych slajdów już znam, jest to powtórka z poprzedniego Dema. Jednak teraz nie tylko prezentuje, ale proponuje konkretne rozwiązania, między innymi:

- Wymagany jest plik Excela, w którym programiści będą zapisywać czynności, jakie wykonali każdego dnia - mówiąc to, miałem wrażenie, że jego głos nabrał entuzjastycznej barwy.

Przerywa mu Roman, wywiązuje się pomiędzy tą dwójką mały dialog:

- Stanisław, rozumiem Twoje obawy co do Jiry, ale naprawdę warto korzystać z tego narzędzia. - Próbował przekonywać Roman - Dzięki niemu możemy śledzić postępy prac w sposób uporządkowany i przejrzysty.

- Panie Stanisławie! Co za impertynencja! - wykrzyczał
- Ta cała Jira to tylko zbędne uduziwnienie. Łatwiej używać prostego szablonu Excela, który będzie łatwiejszy w obsłudze.

- Ale Jira oferuje wiele korzyści, których nie znajdziesz w arkuszu Excela. Możemy generować różnorodne raporty i wykresy, śledzić historię zmian w zadaniach oraz przypisywać zadania do konkretnych osób. - Argumentował Roman.

- W Excelu też można to robić i znacznie szybciej. A tym raportom i wykresom z Jiry, nie ufam im. Programiści, mogą nimi manipulować, wpisując swoje informacje. Nie można polegać na takim narzędziu. - Odparł z obojętnością.

- Ale Jira daje nam możliwość dokładnego monitorowania postępów prac i identyfikowania potencjalnych problemów. Dzięki temu możemy szybko reagować i wprowadzać korekty, co jest kluczowe dla sukcesu projektu. - Przedstawiał kolejne dowody Roman.

- Excel jest prostszy i wystarczający dla naszych potrzeb. Jest przejrzysty i każdy może z niego korzystać. Nie potrzeba lat studiów, jak przy tej waszej Jirze. - Oponował Stanisław.

- Warto poświęcić trochę czasu na naukę obsługi Jiry, aby móc efektywnie zarządzać projektem. To narzędzie może przynieść wiele korzyści naszej pracy.

- Dla mnie Excel jest wystarczający. Nie musimy komplikować sobie życia, używając skomplikowanych narzędzi. Wystarczy! - Urwał całą wymianę zdań. - Moi szefowie się ze mną zgadzają.

Podczas rozmowy, na pocztę przyszło mi powiadomienie. Pilne spotkaniu całego zespołu, zaraz po tym Demo. Zorganizował je Roman.

Na meetingu, po Demie, cały zespół jest zaskoczony. Co się wydarzyło podczas warsztatu. Roman deklaruje, że nie wie. Nikt o niczym go nie informował. Dodaje, że przedstawiciele spółdzielni drobiarskiej oraz naszej firmy, udali się na wspólny obiad. Podsumowując spotkanie, poinformował wszystkich, że wysłał maila z prośbą o wyjaśnienie, do swojego przełożonego. Dodatkowo jutro ma zaplanowane spotkanie z szefem naszej firmy, na którym dowie się, co się wydarzyło i jakie są plany na przyszłość projektu KOGut. Po spotkaniu wyłączyłem komputer i poszedłem do domu.

*

Włączyłem komputer. Czekając, aż się uruchomi, poszedłem do kuchni, zrobić kawę. Zauważyłem brak ekspresu do kawy, którego obsługa wymagała szkolenia za 200000 PLN. Potrzebując zastrzyku kofeiny, żeby się obudzić. Poszedłem do kuchni „dla pozostałych”. Na blacie szafki stoi tani czajnik na wodę. Zapewne z jakiegoś dyskontu. I kawa rozpuszczalna, nie znam tej marki, nigdy nie widziałem takiego opakowania. Sypię do kubka dwie łyżeczki, zalewam wodą i wracam do biurka. Otwieram maile. Jest znacznie więcej niż zwykle. Jeden przykuwa moją uwagę: „Zmiana struktury organizacyjnej projektu KOG”. Sprawdzam wiadomość i widzę diagram. Są na

nim prostokąty, w każdym z nich znajduje się imię i nazwisko. Oraz kreski łączące te prostokąty. Do pokoju wchodzi Janusz. Pytam o maila. Odpowiada, że tak, dostał informację telefoniczną, wczoraj około 22:00. Musiał zmienić dzisiejsze plany, bo miał pracować z domu. Po pracy planował zabrać córkę do wesołego miasteczka. Jako jej prezent urodzinowy. Parę minut później przychodzi Nikodem. Przeglądam dalej pocztę i odnajduję, w gąszczu maili, jeszcze jedną informację. O dziesiątej jest planowane spotkanie. Ze wszystkimi ważnymi osobami. Miejscem spotkania, jest ta sama sala konferencyjna, w której odbyło się wczorajsze Demo.

Na spotkaniu dowiadujemy się, że szefowie obu firm zdecydowali, iż całością projektu KOG będzie zarządzał, od dnia dzisiejszego, Stanisław. Natomiast Roman, zostanie przeniesiony do innego zespołu, który potrzebuje jego wsparcia, bardziej niż my. Obecny sprint dokończymy jeszcze na „Starych zasadach”. Żeby nie wprowadzać zmian zbyt szybko. Nasz nowy przełożony, Stanisław, będzie „aktualizował” harmonogram naszego dnia. Zadeklarował usunięcie niepotrzebnych spotkań. Na początku przyszłego tygodnia dostaniemy nową roadmapę. Zostanie w niej opisane, jakie funkcjonalności mają być dodane i kiedy. Jesteśmy informowani również, że jutrzejsze daily, oraz najbliższy czwartkowy refinement, zostają anulowane. Na koniec dzisiejszego dnia mamy przesłać Stanisławowi maila. Ma zawierać spis wszystkich rzeczy, jakie wykonaliśmy przez ostatnie osiem godzin. Jutro dostaniemy link z dokumentem, do którego będziecie wpisywać relację z dnia pracy.

„Plan Ratunkowy”

Do końca dnia zajmuje się zadaniem „Mrówką”. Nowa, prosta funkcjonalność. Przygotowanie raportu w postaci pliku tekstowego „csv”. Moje zadanie to wyciągnięcie danych z bazy danych. Wiąże się to z dopisaniem kodu. Będzie on odpowiadał za łączność z firmą BUBEL i pobieranie wymaganych informacji. Następnie mam złożyć te dane w odpowiednim formacie tekstowym. Jest to niezbędne, aby zapis do pliku był możliwy. Do zadania jest dołączony przykładowy ciąg, jak złożony tekst powinien wyglądać:

*numer rejestracyjny; przewoźnik; cena za km;
liczba kursów*

Na monitorze komputera nakleilem kartkę z informacją, żeby codziennie wysyłać sprawozdania do Stanisława. Dopytuję się Janusza i Nikodema, co właściwe mam napisać. Nie wiedzą. Wypisuję w punktach:

- Spotkanie w sprawie zmiany PO
- Praca nad zadaniem KOG-1122

★

Następnego dnia, daily zostało anulowane. Nie mam już żadnych spotkań tego dnia. Oraz na moją skrzynkę mailową przysłała wiadomość z linkiem do onlinowego arkusza kalkulacyjnego. Mam w nim wpisywać swoje zadania, jakimi zajmowałem się podczas całego dnia. Arkusz jest rozbity

„Plan Ratunkowy”

godzinowo, zaczyna się od 6:00, kończy o 22:00. Dzisiejszy dzień był dość monotony. Nawet nudny. Siedziałem przy kodzie. Napisałem maila do BUBELa. Według ich dokumentacji powinienem dostać spodziewane dane. Jednak otrzymuję niespodziewany zbiór informacji. Odpisali, że przyjrzą się sprawie i jutro wrócą z odpowiedzią. Przed wyłączeniem komputera, notuję w arkuszu:

od 7, do 15 godziny - Praca nad zadaniem KOG-1122

★

Odczytuje maila. BUBEL potwierdził, że mają błąd po swojej stronie. Już został przypisany do programisty i przed południem wprowadzą poprawkę. Na daily opowiadam, co się wydarzyło przez ostatnie dwa dni. Również o incydencie z firmą dostarczającą rozwiązań bazodanowych. Spotkanie przeciągnęło się do godziny. Członkowie zespołu zgłaszali, że nie ma kontaktu ze Stanisławem. Nie odpowiada na ich maile i wiadomości na komunikatorze. Potrzebują „decyzji biznesowej”, gdyż zadanie nie uwzględniło kilku aspektów. Między innymi, jakie kwoty mają być podawane na formatce, którą tworzą:

- cena w netto
- cena w brutto

„Plan Ratunkowy”

- może obie
- może dodać stawkę VAT

Wywiązała się rozmowa pomiędzy Januszem a Krzysztofem i Mateuszem. Obaj pracują nad tą nową funkcjonalnością:

- Czy możemy dostosować program w razie błędnej decyzji? - dopytuje Janusz.

- Tak, zajmie to maksymalnie dwa dni – potwierdza Mateusz.

- Ale to tylko przy pozytywnym scenariuszu, że nie będzie innych niespodzianek - doprecyzowuje Krzysztof.

- Dobrze, dodajmy komentarz do zadania, informując PO o kwocie brutto. - Proponuj Janusz - Jeśli będzie miał inne sugestie, niech odpisze. Dajcie mu czas dziś do południa. - W głosie był wyczuwalny opór.

- Co zrobimy, jeśli nie dostaniemy odpowiedzi? - dopytuje Krzysztof.

- Jeśli do dwunastej nie dostaniecie decyzji, formatka ma wyświetlać kwotę brutto. - Podsumował decyzję Janusz - Nie możemy czekać dłużej na decyzję Stanisława, niech podejmie męską decyzję albo żadną.

Pozostałe osoby w zespole również zgłaszają pomniejsze problemy i nieścisłości.

Przez pozostałą część dnia kończę przypisane zadanie. Wystawiam Pull Requesta²³, z kodem, jaki napisałem. Wysłałam informację, na naszym zespołowym kanale, że można zrecenzować mój kod. Szybko dostaje informację zwrotną, że jeden z kolegów przejrzał moje zmiany i ma kilka uwag:

Zauważyłem kilka literówek, sugeruję poprawę. Natomiast, widzę też, że brakuje testów, szczególnie dla części kodu związanej z danymi z BUBELa. Proponuję, abyśmy zaczęli stosować testy jednostkowe, zwłaszcza przy tak krytycznych fragmentach kodu. Polecam zapoznanie się z frameworkiem do testowania JUnit. Umożliwi nam to szybsze i bardziej skuteczne testowanie naszych zmian.

Zadanie się wydłuży odrobinę. Jednak szybko powinienem je skończyć. Nie ma większych problemów z tymi testami.

Uzupełniam Excela i wychodzę z pracy. Zaczynam weekend.

*

Cały kolejny tydzień upłynął w dość nerwowej atmosferze. Spotkania pojedynczo znikwały, z naszych kalendarza. Skończyłem też dopisywanie brakującego kodu. Tego, o który zostałem poproszony w komentarzu, gdy oddawałem poprzednią wersję.

Dzień w firmie rozpocząłem standardowo, od kawy. W kuchni programistów wciąż nie ma ekspresu. Przeszedłem się do drugiej kuchni. Wróciłem do biurka, zapomniałem kupić, zapas mleczka do kawy. Dziś będzie czarna. Przeglądam maile. Jest wiadomość od Stanisława. Zorganizował spotkanie o trzynastej. Chce podsumować obecny tydzień oraz opisać nadchodzące zmiany.

Do daily nic ciekawego się nie wydarzyło. Na spotkaniu też nikt z zespołu nie powiedział czegoś ciekawego. Rytuał skończył się po piętnastu minutach.

Wdzwaniam się na spotkanie. Są wszyscy członkowie zespołu. Jest też nowa osoba, pierwszy raz ją widzisz. Stanisław prezentuje gościa, Wojciech, jest jego bezpośrednim przełożony. Rozpoczął spotkanie od słów:

- Razem z Panem Wojciechem ustaliliśmy, że dotychczasowe zarządzanie zespołem było niewłaściwe. Zbytne pobłażanie programistom, mogło się zakończyć znacznymi stratami finansowymi dla Spółdzielni Mniejszych Rolników Uprawaiających Drób. - Gdy to mówił, widziałem ulgę na jego twarzy, chyba pierwszy raz odkąd rozpoczął pracę w tym projekcie. - Patrzę na ten projekt i widzę, jak wiele się zmieniło od jego początku. Kiedyś nowe funkcjonalności pojawiały się praktycznie co kilka dni, teraz trzeba czekać, aż miesiąc, a czasami i dłużej. To nie może tak dalej działać. Musi być jakiś

motywator, który pozwoli wam szybciej dostarczać to, czego oczekują moi przełożeni. Na szczęście moi szefowie uzyskali świadomość, że moje zaangażowanie jest kluczowe dla sukcesu tego projektu. Wprowadzę odpowiednią kulturę pracy i znacznie poprawię waszą wydajność. Branża IT powinna brać przykład z moich działań. Panuje tu zbyt duże rozluźnienie, które hamuje waszą produktywność. Czytałem o tym, jak kierować zespołami. Musicie zrozumieć, że zaangażowanie w wykonywanie poleceń przełożonego jest kluczowe dla sukcesu całego projektu. Dlatego od dziś spotkania na kawce, które nazywaliście daily, idą w odstawkę. Od dziś wszystkie spotkania, muszą być autoryzowane przeze mnie. Płaci się wam z pisanie kodu, a nie bezwartościowe przesiadywanie na kawkach i w kółkach różańcowych, refinementy, chyba tak je, nazywacie.

Spotkanie się zakończyło, nikt nic nie powiedział. Wykonałem swój rytuał przed wyjściem z pracy i zakończyłem tydzień.

Ciao Cius
auf Wiedersehen

Upłynął miesiąc, pod nadzorem naszego nowego Product Ownera ze SMRUDu, Stanisława. Jedyne zmiany, jakie zauważyłem to większa niepewność i chaos w zadaniach. Przepływ informacji jest praktycznie zerowy. Gdyby nie spotkania w biurze, z Nikodemem i Januszem, nie wiedziałbym, co się dzieje. Obaj zaczęli częściej bywać w biurze. Wymiana wiedzy online, dzięki działaniom nowego Product Ownera, przestała istnieć. Dostajemy, co dwa dni, sprawozdanie od Stanisława. Notatki są ograniczone do informacji, jakie zadania są obecnie w trakcie wykonywania. Jutro jest demo, dla ważniaków ze Spółdzielni. Ja jeszcze nie skończyłem zadania, które otrzymałem. Jestem zablokowany. Od dwóch dni przekopuję internet, w poszukiwaniu odpowiedzi. Poprosiłem o pomoc, w piątek, na kanale ogólnym i dziś powtórzyłem prośbę. Może ktoś miał podobny problem. Nikt jeszcze się nie zgłosił. Weekend też upłynął mi na poszukiwaniu rozwiązania tej zagadki. Ada chyba była wściekła, całą niedzielę bolała ją głowa. W konsekwencji musieliśmy zrezygnować z naszego rutynowego, popołudniowego spaceru.

Rozmowa przychodząca, tak wcześnie rano. Stanisław, zwykle nie wydzwania przed dziewiątą. Zakładam słuchawki i akceptuję.

- Czy już skończyłeś to zadanie? - Rozpoczął rozmowę Stanisław.

- Jeszcze, nie. Mam z nim problem, staram się go rozwiązać. - Tłumacz się.

- Czemu to tyle trwa!?! - zapytał, podniesionym głosem.

- Szukam rozwiązania, ale nie mogę znaleźć odpowiedzi na ten problem. - Odpowiadam zakłopotany.

- Lepiej, żeby do jutra się naprawiło. Zrozumiałeś! - Wypowiadając te słowa, zbliżył się do kamery.

- Rozumiem, ale nie wiem, kiedy uda mi się naprawić ten błąd. - Czuję narastające napięcie.

- Nie będę tolerować takiej arogancji wśród programistów. Masz znaleźć sposób! - Wykrzyczał do kamery.

- Staram się, jak mogę - tłumaczę.

- Nie interesują mnie starania, to ma być zrobione. Mam nadzieję, że się zrozumieliśmy?! - zapytał, wyraźnie podniesionym tonem, jednak nie krzyczał.

Zakończył połączenie. Nawet się nie pożegnał. Nigdy tego nie robi.

Przeszukuję internet dalej. Wyskoczyło kolejne powiadomienie o połączeniu przychodzącym. Kolega z zespołu, Krzysztof. Znów nakładam słuchawki i odbieram:

- Hej! - przywitał się Krzysztof, wyraźnie w dobrym nastroju - Właśnie odczytałem Twoją prośbę. Przepraszam, że tak późno. Zwykle robię sobie 30-minutowe okienko, w ciągu dnia, na przegląd wszystkich wiadomości - wyjaśnił powód późnego zainteresowania moim apelem. - Co się stało?

- Dodałem nową bibliotekę, jak było w zadaniu, ale teraz mam problem z uruchomieniem aplikacji. - Wyjaśniłem.

- Rozumiem. Mam teraz kilka minut, więc możemy to szybko sprawdzić. Co dokładnie zmieniłeś w kodzie? - dopytał.

- Pokażę Ci zadanie. - Zacząłem udostępnianie ekranu
- Dodałem tę nową zależność w pliku pom.xml.

- Czy sprawdziłeś, czy ściągnęła się odpowiednia wersja tej biblioteki?

- Tak, numer wersji zgadza się z tym, co było w ticketcie. - Zacząłem szukać pobranego pliku.

- Dobra, a czy możesz otworzyć pom.xml? Może tam jest jakiś problem. - Zatrzymał moje poszukiwania Krzysztof.

- Oczywiście. Tutaj dodałem nową zależność, ale wygląda normalnie. - Pokazuję miejsce, które zmodyfikowałem.

- Możesz pokazać cały plik? Może przegapiliśmy coś.

- Jasne, przewinę powoli od początku.

- Stój! Już widzę! - Wykrzyczał Krzysztof - Chodziło o tę zależność w linijce 132. Dodana biblioteka ma konflikty z tą zależnością - powiedział entuzjastycznie.

- Ale jak to znalazłeś? - dopytałem, trochę zmieszany.

- To dość rzadki problem. W poprzednim projekcie spędziliśmy tydzień na szukaniu rozwiązania. - Spokojnie tłumaczył. - Spróbuj wyszukać w internecie frazy „Konflikt” z nazwami obu zależności.

- Mam! - krzyknąłem. - Znalazłem artykuł na blogu. Wystarczy dodać kilka linijek do pom.xml.

- Świetnie! Wklejmy to i sprawdźmy, czy działa. - Zasugerował.

- Gotowe! - powiedziałem podniesionym głosem, w międzyczasie wcisnąłem przycisk uruchamiający program. Zadział.

- Super! To nie był oczywisty błąd. Straciłbyś na pewno kilka dni na jego znalezienie. - Wyjaśnił.

- Dzięki za pomoc, Krzysztof. Bez Ciebie nie udałooby się tego naprawić. - Podziękowałem z ulgą w głosie.

- Nie ma sprawy. - odpowiedział z pewnym rozluźnieniem w głosie. - Jesteśmy po to, żeby sobie pomagać. Daj mi znać, jeśli będziesz miał jeszcze jakieś problemy.

Wystawiam Pull Requesta i proszę o pilną ocenę kodu. Krzysztof, zatwierdza, moje nowe zmiany. Wysyłam informację Stanisławowi, że problem rozwiązany i jutrzejsze Demo nie jest zagrożone.

W Jirze przypisałem do siebie następne zadanie. Ustawiłem jego status „In Progress”. Jest to nowe zadanie, dodane przez Stanisława. Tytuł zadanie „Dodanie Czarnej Kropki”, a opis jest dość lakoniczny:

W raporcie z przewozu jajek ma znajdować się czarna kropka przy ciężarówkach, których załadunek nie był pełny.

Kojarzę ten raport. Ale jeszcze nie pracowałem przy kodzie, który generuje ten dokument. Jednak wiem, który kod

za to odpowiada. Otwieram plik z kodem i mam problem. Widzę kilka raportów odnoszących się do przewozu jajek. Przeglądam każdy z nich. Szukam wskazówek, o który raport może chodzić. Szukanie zajęło prawie cały dzień. Piszę do Stanisława. Proszę o doprecyzowanie raportu, który ma zostać poprawiony. Oraz uzupełniam ten plik Excela, pomijasz w nim konsultację z Krzysztofem.

★

Kolejny standardowy dzień upłynął. Zero kontaktu ze Stanisławem. Nie odpisał na pytanie, odońście „czarnej kropki”. Niemniej analizowałem cały kod i doszedłem do wniosku, że są braki. W poważny sposób uniemożliwiają dodanie takiej kropki. Nigdzie nie ma informacji o wypełnieniu ciężarówek. Dopytywałem Janusza o pomoc i wsparcie. Jednak nie ma teraz czasu, jest zajęty ważniejszymi rzeczami. Stwierdził, że powinienem sam sobie poradzić, z tak prostym zadaniem. Przeglądam dokumentację dostarczoną przez BUBEL. Szukam wskazówek, poszlak, gdzie może znajdować się informacja o wypełnieniu naczepy. Znajduje inne dane, między innymi:

- informację o numerze PESEL kierowców
- wynagrodzeniach
- opłacalność kierowcy na trasie

Do pokoju wchodzi Nikodem. Pytam o szukaną wartość, ale odpowiada, że nic nie wiem. Sprawdzanie dokumentacji przeciągnęło się do godziny, w której miało rozpocząć się Demo dla prezesów spółdzielni. Wdzwaniam się na spotkanie.

Stanisław opowiada o sukcesach. Czego dokonał, przez ostatnie tygodnie. Jak zakres prac się powiększył, przy zachowaniu, a nawet ograniczeniu kosztów. Pokazuje slajd, na którym widać poszczególne zadania. Są już przydzielone do wszystkich członków zespołu. Kątem oka widzę, jak Janusz wychodzi z pokoju. Wrócił mniej więcej po pięciu minutach, z jakimiś kartkami. Wziął długopis i coś na nich napisał. Znów wyszedł. Tym razem jego nieobecność była dłuższa. Wrócił tuż przed końcem spotkania. W momencie gdy Stanisław mówił:

- To były wszystkie innowacje, jakie wprowadziłem i jakie będę wprowadzał, aby ten projekt zakończył się pełnym sukcesem.

Na skrzynkę pocztową przyszło powiadomienie. Pilne spotkanie z Januszem. Zaraz po demo. Zarezerwowany czas na to wydarzenie, to piętnaście minut. Miałem iść do domu, ale zostaną ten dodatkowy czas.

Wszyscy członkowie zespołu się pojawili. Zabrakło tylko Stanisława, ale on nie został zaproszony. Janusz prosi wszystkich o włącznie kamerek i rozpoczyna przemowę:

- Chciałbym poinformować was, że po długich rozważaniach zdecydowałem się zrezygnować z funkcji Team Leadera. To było dla mnie niesamowite doświadczenie. - W głosie dało się wyczuć rezygnację, osamotnienie i bezradność- Ale teraz czuję, że czas na zmiany i poszukiwanie nowych możliwości. Bardzo doceniam wszystko, co wspólnie osiągnęliśmy jako zespół. Jestem dumny z naszych wspólnych sukcesów. Chciałbym podziękować każdemu z was za wasze zaangażowanie i wsparcie. Jestem pewien, że z waszym talentem i determinacją, zespół będzie nadal osiągał świetne wyniki. Dziękuję Wam wszystkim i życzę powodzenia w przyszłych wyzwaniach. Odpowiadając na wasze domysły, kropką nad „i”, która przypieczętowała moją decyzję, było dzisiejsze demo. Oraz zapowiedzi zmian. Chciałbym, abyście wiedzieli, iż byłem przeciwnikiem ich wprowadzenia. Jednak zostałem poinformowany, że SMRUD jest największym klientem Super Softwer Hałsu. Firma, w obecnej chwili, nie może sobie pozwolić na jego odejście. Dlatego też przystają na idiotyczne pomysły tego Smrodowego Product Ownera. Do końca miesiąca będę jeszcze z wami pracował. Od przyszłego ktoś powinien przyjść na moje stanowisko. Będę mu przekazywał wiedzę przez następny miesiąc. - Cały monolog był przygnębiający, apatyczny.

Nikt o nic nie pytał, spotkanie się zakończyło, wyszedłem do domu.

Dokumentacja dostarczona przez BUBEL nie rozjaśniła sytuacji. Wysłałem do nich maila z doprecyzowaniem, czy mają takie dane jak wypełnienie naczepy ciężarówki paletami. Albo mogą wskazać jakiś inny wskaźnik, który by odzwierciedlał procentowe wypełnienie naczepy. W międzyczasie dostałem maila, od Stanisława. Informuje, że o dziesiątej jest spotkanie. Idę do kuchni „dla pozostałych” zrobić kawę. W kuchni programistów, od kilku tygodni nie ma ekspresu. Mijam dziewczynę z recepcji, Joannę. Zatrzymuję ją i pytam o ekspres. Odpowiedziała, że:

- Szefostwo zrezygnowało z ekspresu dla IT, powinieneś baczniej sprawdzać maile, szczególne te od przełożonych, zamiast grać w gierki. - Odpowiedziała zaskoczona i chyba rozbawiona moim pytaniem.

Wracam z kubkiem kawy i sprawdzasz maile. Korzystam z wyszukiwarki i już za pierwszym razem trafiam. Pod frazą „ekspres do kawy”, temat: „Zmiana dotycząca dostępności ekspresu do kawy w biurze”, czytasz wiadomość:

Drodzy Pracownicy,

Chcielibyśmy was poinformować, że podjęliśmy decyzję dotyczącą zmiany w naszej polityce dotyczącej kawy w biurze. Ze względu na chęć

ograniczenia kosztów operacyjnych, zmuszeni jesteśmy zrezygnować z ekspresu do kawy w kuchni. Rozumiemy, że dla wielu z was jest to trudna zmiana, jednakże mamy nadzieję, razem przetrwamy ten trudny okres i zachęcamy do zakupu własnych zapasów. Wierzymy, że dalsze korzyści płynące z naszej wspólnej pracy i zaangażowania będą przeważać nad tym małym wyzwaniem. W razie jakichkolwiek pytań lub uwag proszę śmiało kontaktować się z nami lub z działem administracji.

Ps.: Szkolenie, z obsługi wyżej wymienionego ekspresu, nadal uznaje się za ważne i wszelkie kary umowne, nadal obowiązują.

Czekając, aż wybiję dziesiątą, jeszcze raz przeglądam dokumentację. Zastanawiam się, jak można obliczyć załadunek ciężarówki. BUBEL odpowiedział, nadspodziewanie szybko:

Dziękuję za zwrócenie się do nas w sprawie danych dotyczących liczby zabieranych palet przez kierowców podczas załadunku. Pragniemy poinformować, że aktualnie nie posiadamy takich danych, ani też nigdy ich nie mieliśmy.

Jednakże dysponujemy informacjami na temat liczby palet zabieranych przez każdego kierowcę z każdego punktu załadunkowego. Istnieje

możliwość udostępnienia Wam tych informacji. Jednakże wiąże się to z dodatkowymi pracami i konieczne jest uzyskanie zgody Product Ownera na takie działania.

Prosimy o przekazanie nam decyzji w tej sprawie oraz wszelkich dodatkowych, wytycznych, dotyczących udostępnienia tych danych. Jesteśmy gotowi współpracować z Państwem i dostarczyć potrzebne informacje w sposób najbardziej efektywny i korzystny.

W razie pytań lub dodatkowych informacji prosimy o kontakt.

Przesyłam tego maila do Stanisława. Do zadania, dodaje komentarz z informacją, że nie ma możliwości dodania „czarnej kropki”. Przetwarzam zadanie na status „On Hold”, wstrzymane.

Wybiła dziesiąta. Wdzwaniam się na spotkanie. Brakuje dwóch osób. Korzystając z okazji, informuje Stanisława:

- Panie Stanisławie, przesłałem Panu maila od firmy bazodanowej, proszą w nim o Pańską decyzję. Umieściłem komentarz przy zadaniu z czarną kropką i przedstawiłem na status wstrzymane. - Wyjaśniłem.

- Nie ma mojej zgody na takie coś! Zrozumiałeś! - Odpowiedział uniesionym głosem Stanisław.

- Na co nie ma zgody? - dopytuję.
- Na waszą samowolkę, nie pozwoliłem na zmiany statusów, zrozumiano? - Zapytał gniewnie.
- Tak - odpowiedziałam, zrezygnowany.

Są wszyscy. Właściciel Super Softwer Hałsu rozpoczął przemowę na temat postępu prac. Informując zgromadzonych, że Spółdzielnia Mniejszych Rolników Uprawiających Drób stała się kluczowym partnerem biznesowym. Wspomina o kilku projektach, które są obecnie planowane, przy współpracy ze SMRUDem. Po kilkuminutowym wprowadzeniu, przeszedł do właściwej części. Odejście Janusza. Zapewnia, że na jego miejsce została już znaleziona nowa osoba. Przyjdzie z zewnątrz. Od przyszłego tygodnia zacznie się wdrażać w projekt. Prosi, abyśmy jeszcze jej nie obciążali za bardzo.

Po spotkaniu dzwoni Stanisław:

- Co to ma być!? Jak to!? Bez mojej zgody zastopowałeś najważniejsze zadanie tego kwartału!? - krzyczy.
- Potrzebujemy danych od BUBELa, aby kontynuować.
- Wyjaśniam sytuację.
- To niemożliwe! Nie pozwolę się oszukiwać! Masz jak najszybciej zrobić tę kropkę, bo chcę się nią pochwalić na najbliższym demo!
- Ale bez danych od BUBELa...

- Bez wymówek! - Przerywa mi Stanisław. - Zrób to jak najszybciej! - rozkazuje.

- Ale gdzie dokładnie umieścić tę kropkę? Przy komórce z numerem, może na końcu wiersz, a może w jakimś innym miejscu? - dopytuję o szczegóły.

Standardowo, Stanisław rozłączył się bez pożegnania i odpowiedzi.

Loguje się do programu z zadaniami. Przeglądam te, które mam jeszcze zrobić w tym sprincie. Wybrałem zadanie z poprawą literówki. Ostatnio nie miałem szczęścia i podobny problem, okazał się znacznie poważniejszy. Ustawiam status zadania na „In Progress”. Zaczynam przeglądać kod w poszukiwaniu, miejsca błędnie wysłanej informacji tekstowej. Spędzam kilkadziesiąt minut na poszukiwaniu feralnego ciągu. W międzyczasie przyszedł dwa maile:

- Organizacja zadań w KOG, dziś o 14:00

- Raportowanie czasu pracy w KOG, piątek 10:00

Idę na obiad. Nic już dziś nie wymyślę z tym zadaniem. Postanawiam poczekać na spotkanie o 14:00. W kuchni spotykam Bartłomieja, pytam

- Bartłomiej, chcę zmienić projekt.

- A to czemu? - dopytuje.

- Coraz mniej podoba mi się praca z nowym Product Ownerem - odpowiedziałem.

- Ale wiesz, że o zmianę projektu możesz wnioskować nie wcześniej niż po przepracowaniu roku - odpowiedział. Dodatkowo tylko najlepsi w naszej organizacji mogą sobie pozwolić na takie rzeczy. - Doprecyzował.

- Ale... - Chciałem dodać jeszcze jakiś argument.

- Jeśli chcesz zmienić projekt, to droga wolna, zawsze możesz się zwolnić. - Przerwał mi myśl i wyszedł z kuchni.

Czternasta, wdzwaniasz się na spotkanie ze Stanisławem. Rozmowę zaczyna od tego, że:

- ...chyba nie rozumiecie moich poleceń, jak można być tak pozbawionym mózgu! - grzmiał.

Wszyscy mamy wyłączone kamerki internetowe. Nie widzę reakcji pozostałych członków zespołu. Jednak ja jestem zaskoczony, zdenerwowany, zdezorientowany. Stanisław kończy zdaniem:

- ...muszę marnować mój cenny czas, na tłumaczenie wam jak krowie na rowie. - powiedział zirytowany.

Zaczyna szerować plik Excela, z zadaniami, które nam przydzielił. Dodaję coś o ignorowaniu jego maili. Przecież przesłał już jakiś czas temu wiadomość z instrukcją. I nikt się nie zastosował do niej. Zaczyna opisywać, że mamy korzystać z tego dokumentu. Jest tu wszystko, czego on potrzebuje do

sprawdzania zadań, jakie nam przypisał. Wspomina, że nie pozwoli na jakąś samowolkę. Każdy z nas, ma swoją zakładkę, a w niej zadania do wykonania. Zakładki składają się z dwóch kolumn, A i B. Na prezentowanym dokumencie, w pierwszej kolumnie widać opis zadania. Tylko kilka pierwszych wyrazów. W drugiej możemy ustawić jeden z dwóch statusów: „Robię”, „Zrobiłem”. Szukam tego maila. Słuchając jak Stanisław podkreśla:

- Gdyby nie moja czujność i sprawdzenie postępu obecnych prac, nie miałby świadomości, z jaką ignorancją ma do czynienia w tym zespole.

Odnalazłem maila, oznaczam, że jest ważny. Po spotkaniu przyjrzę się mu uważniej. Jeden z kolegów odzywa się i dopytuje o Jirę. Przecież mamy tam zadania. Stanisław odpowiada:

- Od dziś zakazuje pracy z tym programem, widzę, że usilnie próbujecie utrudniać mi pracę, korzystają z jakiegoś dziwnego, piwniczakowego, narzędzia. Nie mam zamiaru uczyć się jakiegoś niszowego programiku.

Wygłasza tyradę o tym, że cały świat pracuje na Excelu, i że jest to prawdziwe narzędzie do kontroli pracowników, dodając, że:

- ...nawet takie goryle jak wy możecie się go nauczyć.

Spotkanie dobiegło końca.

Jeden z kolegów, Henryk, dzwoni. Odbieram. Są już dwie osoby, mają włączone kamerki. Przeprasza, za nagły telefon. Dodając, że wdzwaniania pozostałe osoby z zespołu. Są wszyscy. Zaczyna od tego, że:

- Powoli mam dość tego typu ze spółdzielni - powiedział wyraźnie wściekły.

Był u swojego menadżera i jak do końca miesiąca nic się nie poprawi, rezygnuje z tej firmy. Przytakuję, że również byłem u swojego z prośbą o zmianę projektu. Jednak muszę przepracować przynajmniej rok, w tym projekcie, żeby prosić o przeniesienie. Wspominam też o karze, jaką zapłacę gdybym odszedł wcześniej z firmy. Szkolenie za 200000 PLN. Grzegorz proponuję, żebym udał się z tą umową do prawnika. Krzysztof, mówi, że też już był u swojego Menadżera i również będzie odchodził z końcem miesiąca. Cezary, właśnie wydrukował komplet dokumentów z wypowiedzeniem, te teksty Stanisława o „piwniczakach” i „gorylach”, przeważały szalę. Pozostali opisują podobny problem, do mojego. Odbyli szkolenie, za dość dużą kwotę i nie mogą teraz opuścić projektu.

Po spotkaniu odczytuję tego maila, o zadaniach w Excelu. Wczytując się w jego treść, widzę, że Stanisław podkreśla, iż Jira, z którą do tej pory pracowaliście, jest

opcjonalna. Jedynym prawdziwym dokumentem, jaki stanowi o zadaniach do realizacji, jest przesłany dokument. Otwieram dokument online. Odnajduję zakładkę z moim imieniem. Pierwsze zadanie dotyczy „czarnej kropki”. Opis jest identyczny, a status „Robię”. Sprawdzam kolejne zadanie. Dotyczy jakiejś wiadomości, która jest wyświetlana użytkownikowi, teść zadania to:

„Poprawić komunikat na czytelny, jest:

‘popraw wartość ma pasującą do d_2-d_3 ’ – to jest błąd”

Ustawiam jego status na „Robię” i wychodzisz do domu.

★

Od rana szukam tego komunikatu. Nie mogę go nigdzie znaleźć. Dopytuję Stanisława o tą błędną wiadomość, jak ją znaleźć. Dodatkowo wysyłam wiadomość na kanale ogólnym zespołu. Może któryś z testerów miał do czynienia z tym błędem. Czekam około 30 minut. Odpisuje Stanisław, zaczynając od:

[Stanisław]: Jakim trzeba być imbecylem, żeby nie wiedzieć czegoś takiego.

[Stanisław]: ten komunikat wyskakuje na formularzu dokumentów przewozowych.

[Ja]: Gdzie go mogę znaleźć?

[Stanisław]: nie będę za Ciebie myślał!!

Kolejny raz zadaje pytanie na kanale ogólnym zespołu. Pytam o ten formularz. Po pięciu minutach dzwoni Dariusz, odpowiedzialny za stronę wizualną aplikacji. Odbieram. Opowiada o tym formularzu. Jest to „wydmuszka”. Żadne dane nie są przesyłane na backend i zapisywane do bazy danych. Formularz jest dość prosty. Po uzupełnieniu niezbędnych informacji użytkownik może pobrać w formacie „pdf” dokument i go wydrukować. Pokazuje mu zadanie, jakie dostałem do zrobienia. Dariusz szybko sprawdza. Znalazł komunikat i literówkę. Zastanawiamy się co teraz. Na komunikatorze pytam Stanisława, jak przepiąć zadanie do Dariusza. Nic nie odpisuje. Rozłączyliśmy się. Przeglądam kolejne zadania. Wszystkie, które sprawdziłem, dotyczą problemów z komunikatami:

- Literówka w komunikacji
- Brak polskich liter
- Brak komunikatu, puste okno
- Ucięty komunikat

Dzień w firmie dobiegł końca. Jeszcze tylko codzienny rytuałem z Excelem i wychodzę do domu.

Z Adą mieliśmy iść do kina, maraton startych filmów, ale musiałem odwołać. Muszę zrobić szkolenie z tej dodatkowej

biblioteki, którą dodałem niedawno. Oprócz tego przyszła książka o Kotlinie, którą zamówiłem. Powinienem ją przeczytać jak najszybciej.

*

Od rana, Stanisław bombarduje mnie wiadomościami. Mam kilkanaście maili i jeszcze więcej wiadomości na komunikatorze. Ustawił spotkanie o dziewiątej. Przeglądam maile i wiadomości od Stanisława. Oczekuje, że dziś problem z komunikatami zostaną rozwiązane. Oraz żąda ukończenia zadania z „Czarną kropką” jeszcze dziś.

Wdzwaniam się na spotkanie, już pierwsze słowa nie są zachęcające.

- Nie ma mojej zgody na wymianę zadań. Ja się nigdy nie mylę. Jeśli przydzieliłem Ci te zadania, to znaczy że ty masz je skończyć.

- Ale te błędne wiadomości pochodzą z aplikacji frontendowej, której nie jestem ekspertem.

- Oszukujesz mnie! - powiedział podniesionym głosem

- Nie wierzę w to, że nie znasz się na swojej pracy.

- Nie mam doświadczenia we frontendzie.

- Nie interesuje mnie to! Jesteś odpowiedzialny za to zadanie i musisz to naprawić! Jestem Twoim przełożonym i wymagam posłuszeństwa! - Ostatnie zdanie wykrzyczał do mikrofonu.

Rozłączył się. Zastanawiam się co teraz zrobić. Bartłomiej znów stwierdzi, że to nie jego problem.

Wybiła dziesiąta. Wyskoczyło okno z powiadomieniem o spotkaniu. Są wszyscy. A nawet jedna osoba więcej. Na spotkanie dołączył Bartłomiej. Zostaliśmy poinformowani, że dla celów lepszej komunikacji obu firm, wszyscy członkowie zespołu KOGut trafiają pod zwierzchnictwo Bartłomeja. Zmiany wejdą w życie od przyszłego miesiąca. Dodatkowo Stanisław, prezentuje Excela, którego uzupełniamy pod koniec dnia. Kolejny raz wspomina, że go oszukujemy. Powinniśmy wpisywać wszystko, w tym dokumencie. Każdą aktywność, jaką się zajmowaliśmy w ciągu dnia. Wspomina coś o tym, że nie wieży, iż cały dzień nic nie jemy, pijemy, czy chodzimy do toalety. Ktoś, z obecnych z lekkim rozbawieniem w głosie pyta:

- Czy powinniśmy wpisywać wizyty w kiblu, jak idziemy na dwójkę?

Stanisław odpowiada, że za „chodzenie na dwójkę” nam się nie płaci. Dodał jeszcze kilka zdań, jak macie uzupełniać i kolorować komórki w Excelu. Żeby lepiej mu się pracowało. Spotkanie się skończyło. Wróciłem do Excela z zadaniami. Sprawdzam, które mogę zrobić, a które są potencjalnie frontendowe.

Po trzynastej mam połączenie przychodzące, zakładam słuchawki i akceptuję. Jestem ostatni. Wszyscy członkowie zespołu już się wdzwonili. Henryk mówi, że musi odpocząć od

tego „Dzbana”. Proponuję integrację online, przy pomocy gry przeglądarkowej. Jego syn ją znalazł niedawno. Graliśmy do końca dnia, poznałem trochę lepiej chłopaków. Czterech poinformowało, że złożyli wypowiedzenie. I przyszły miesiąc jest ich ostatnim w tej firmie. Spotkanie jak i cały tydzień, kończą się. Uzupełniam raport z dnia, pomijam fakt spotkania z chłopakami i idę do domu.

Nowy Szeryf
w Projekcje

Dzień zaczął się od rytuału z kawą. Sprawdzam maile. Jest kilka spotkań. Pierwsze o dziewiątej, przedstawienie nowego Team Leada. Następne o jedenastej, ze Stanisławem. Kolejne o dwunastej, „one to one” z nowym Team Leadem. Przed pierwszym spotkaniem przeglądam onlinowy plik z zadaniami. Próbuje wyłuskać i podzielić zadania:

- Na frontendowe, te chce przekazać koledze, który koduje wizualną stronę aplikację.
- Na backendowe, tymi mogę się zająć.

Dziewiąta, wdzwaniam się na spotkania, Menadżer prosi wszystkich o włączenie kamerek, chce przedstawić nowego Team Leada. Wspomina o ściślejszej współpracy ze spółdzielnią. O nowych wyzwaniach, jakie stoją przed nami. Oraz o możliwościach i kilku innych rzeczach. Jego przemowa trwała ponad 15 minut, zanim przeszedł do właściwego przedstawienia naszego, bezpośredniego, przełożonego:

- Dzisiaj spotykamy się tutaj, aby powitać nowego Team Leadera, projektu Kurzego Organizatora Gospodarstw, Pawła. To zaszczyt mieć tak zdolnego lidera, który dołącza do naszej ekipy. Przedstawiłem mu już projekt, ale chciałbym podkreślić, jak bardzo zależy mi na indywidualnych spotkaniach z każdym członkiem zespołu. Indywidualne spotkania są kluczowym elementem naszej pracy. Dają nam szansę bliższego poznania się, zrozumienia naszych celów

i potrzeb oraz omówienia kierunku, w którym chcemy podążać. Dzięki nim możemy lepiej współpracować, rozwiązywać problemy i osiągać nasze cele efektywniej. Paweł bardzo ceni sobie otwarte i uczciwe komunikowanie się. Jego drzwi zawsze będą dla was otwarte, a on będzie zawsze gotowy wysłuchać waszych pomysłów, obaw i sugestii. Razem stworzymy harmonijną i efektywną przestrzeń do pracy, która przyniesie nam sukcesy. Zatem witaj Pawle na pokładzie. Jesteśmy bardzo podekscytowani Twoim przyjściem do naszej firmy, a zespół nie możemy się doczekać wspólnej pracy. Mamy nadzieję, że Twoje doświadczenie i entuzjazm dadzą nowego impetu temu projektowi. Niech ta nowa przygoda będzie pełna sukcesów dla nas wszystkich. Nie wahajcie się zapraszać Pawła, na indywidualne spotkania lub zgłaszać mu wasze pomysły i obawy.

Zespół „żywo się zainteresował”, płomienną przemową Bartłomieja. Paweł podziękował, zaznaczył, że już powysyłał zaproszenia, na indywidualne spotkania, każdy z nas powinien je dostać. Spotkanie zakończyło się, nie dowiedzieliście się niczego ważnego.

Spotkanie ze Stanisławem:

- Co to ma być?! Czemu nic nie zostało jeszcze ukończone?! Gdzie jest ta Czarna kropka?! - Wykrzyczał pytania.

- Bez interwencji BUBELa nie jestem w stanie tego zrobić. - Próbuję się tłumaczyć.

- Dlaczego znowu to ja muszę za was wszystko robić?! Co za imbecyle! - powiedział podniesionym głosem - Na jutrzejsze demo to ma być gotowe! - wykrzyczał.

- Który raport miał być pokazany? Proszę o wyjaśnienie. - Chcę doprecyzować zadanie.

- To jest w zadaniu! Masz problemy z czytaniem? To zapraszam do podstawówki. - Było czuć sarkazm i poczucie wyższości w tym zdaniu. Rozłączył się.

Wyskoczyło okno z przypomnieniem o rozmowie z nowym Team Leadem, Pawłem. Wdzwania się. Wymiana uprzejmości. Nowy przełożony się przedstawia, opowiada o sobie. Wcześniej pracował w większych organizacjach, korporacjach. Teraz zechciał spróbować czegoś nowego. Kierował już dwoma zespołami. Przedstawiam się, wspominam, z jakiego miasta jestem. Paweł jest zaskoczony, gdyż też pochodzi z tej samej miejscowości. Opowiadam, co robię obecnie w projekcie. Zarysowuję sposób przydzielania zadań oraz raportowania dnia. Paweł jest zszokowany Excelem. Wspomina, że jestem pierwszą osobą, z którą rozmawia, z tego zespołu. Wcześniej miał szkolenia. Widzi, że jest tu dużo do poprawy. Przed zakończeniem spotkania, proponuję mu miejsce w pokoju KOGutów. Zgadza się.

Koniec dnia i cały następny upływają monotennie. Wciąż przeglądam zadania z komunikatami. Wdzwaniam się na demo. Stanisław, już standardowo, ma przygotowaną prezentację. Opisuje, jak prace idą do przodu, nie ma żadnych zagrożeń. Ktoś dopytuje się o kampanię marketingową, czy można ją już rozpocząć. Stanisław odpowiada:

- W obecnej fazie rozwoju programu nie ma przeciwwskazań, aby akcja marketingowa została wstrzymana. Wszystko idzie zgodnie z moim planem. Można rozpoczynać kampanię reklamową. - Głos miał spokojny i pewny.

Ktoś inny się odzywa i dopytuje, bo od tej kampanii zależy przyszłość firmy. Stanisław podkreśla, że wszystko idzie zgodnie z planem. Jak na załączonym slajdzie. A nawet, część zadań została ukończona przed czasem. W tym miejscu przeskakuje do następnego slajdu, gdzie widać „Raport z przewozu jajek”. Jest na nim czarna kropką. Uruchamiam program do zrzutów ekranu i robię zdjęcie. Stanisław wyjaśnia:

- Jest jedna z kluczowych funkcjonalności, która pozwoli lepiej zaplanować transporty i ograniczyć wydatki na przewoźników. I jak widać na załączonym slajdzie, została już ukończona.

Ktoś, z widzów, znów się odzywa i prosi o „live demo”. Chce sprawdzić, czy raport pobierze się na stronie internetowej. Argumentując, że sprawdzał przed spotkaniem i tej kropki tam nie było. Stanisław, próbuje odwrócić uwagę, zadając pytanie:

- Czy mamy czas na bezsensowne klikanie po przyciskach? - W głosie pojawiło się zmieszanie i niepewność.

Kolejna osoba, nalega, aby sprawdzić. Product Owner otwiera okno przeglądarki. Loguje się do aplikacji. Przechodzi do zakładki z raportem. I wciska przycisk tworzenia raportu. Ja notuje jak wygenerować to zestawienie. Pobrany protokół nie zawiera kropki. Zebrani dopytują się o rozbieżność. Stanisław, tłumaczy, że jeden z programistów musiał popełnić błąd, dodając:

- Jest to drobna niedogodność, którą za chwilę naprawią. - Wyraźnie widać zmieszanie, gdy odpowiada na pytania.

Jedna z osób, która do tej pory siedziała cicho i się przyglądała, odezwała się. Sam prezes spółdzielni. Wszyscy zamilkli. Zaproponował wstrzymanie kampanii. Dodając, że za dwa tygodnie, gdy się znów spotkamy, na raporcie „ma być kropka”. Podkreślił, że następny warsztat, ma trwać dwie

godziny. A Stanisław będzie pokazywał wszystkie funkcjonalności, na działającym programie.

Spotkanie się zakończyło. Zaraz po nim przedzwonił do mnie Stanisław.

- Przez Ciebie, musiałam się tłumaczyć! - powiedział uniesionym głosem.

- Przecież przekazałem maila i informacje, że BUBEL, wymaga Twojej zgody na wprowadzenie zmian. - bronie się.

- Nie będę niczego zatwierdzał. Masz to załatwić tak, żeby ten raport był gotowy do końca tygodnia.

- Bez danych od BUBELa, nie mogę go ukończyć - argumentuję.

- To zrób tak, żeby dało się skończyć! - rozkazuje.

- Cytując maila, bez zgody Product Ownera, BUBEL nie doda nowych danych, bez tych danych nie dodam czarnej kropki. - Mówiąc to już straciłem nadzieję na dodanie tej kropki do raportu.

- Czemu muszę pracować z kretynami? - Podsumował Stanisław i rozłączył się.

Koniec dnia, standardowy rytuał z Excelem „Co robiłem”. Zapomniałem notować wizyty w toalecie. Ale przypomniałem sobie, że gdzieś słyszałem o programie zliczającym czas spędzony przy komputerze. Zostawiam notatkę, żeby jutro poszukać.



Przyszedł mail od BUBELa, dopytują się o dane do czarnej kropki. Odpisuje im. Chodzi o liczbę palet, jaka jest zabierana przez kierowcę podczas każdego postoju. Wymiana mailowa jest dość szybka. Już po kilkunastu wiadomościach mam informację, jak będzie można pobierać dane. Jest tylko jeden mankament. Prace programistyczne w BUBELu, skończą się najwcześniej w piątek po południu. Więc od przyszłego tygodnia będzie można korzystać z nowych informacji. Maila z ustaleniami przesyłasz do Stanisława i Pawła.

Team Lead jest dziś w biurze, dopytuje się o postępy prac oraz o daily. Tłumaczę, że Product Owner zakazał spotkań i korzystania z Jiry. Paweł chce zobaczyć, jak działa program, pyta się, czy mogę mu pokazać. Odpowiadam, że mogę pokazać mu backend. Aplikacji frontendowej nigdy nie uruchamiałeś i nie wiesz, jak to zrobić. Wszystko opiera się na kontraktach pomiędzy tymi dwoma programami. Paweł jest zaskoczony odpowiedzią. Stwierdził, że pierwszy raz widzi „takiego jednorożca”. Zgadza się na moją propozycję. Aplikację odpowiedzialną za wygląd, zaprezentuje mu ktoś pracujący przy niej. Pokazuje mu wszystko, o czym wiem:

- sposób logowania do aplikacji
- pobieranie i generowanie raportów
- komunikacja z BUBELem

- testy, jakie są napisane

Dopytuje się też o demo i „Czarną Kropkę”. Streszczam mu ostatnie tygodnie i pokazujesz zadanie w Excelu. Paweł dopytuje, czy mam komplet danych z firmy bazodanowej. Potwierdzam, dodając, że oni prace skończą w przyszłym tygodni. Team Lead dopytuje o kryteria, które będą decydowały o wyświetleniu tej kropki:

- Czy naczepa ma być załadowane w 50%, czy może 80%?

- Nie znam odpowiedzi na to pytanie. - odpowiedziałem zmieszany.

- To zastosujmy zasadę Pareto. Znasz ją? - podpytał.

- Nie? - odpowiedziałem zaciekawiony.

- Zasada dwadzieścia-osiemdziesiąt, w wolnej chwili poczytaj o niej w internecie - zaproponował.

- Ok - odpowiedziałem.

- Na teraz przyjmij, że 80% i więcej załadunku spowoduje wyświetlenie kropki. - Wy tłumaczył cierpliwie.

- Dobrze.

- Czy masz już jakiś zarys, wstępną wiedzę jak chcemy osiągnąć dodanie tej czarnej kropki? - podpytał.

- Tak, mam wstępną wizję, ale z powodu braków po stronie BUBELa nie jestem w stanie nic zakodować.

- Nic nie szkodzi, nie musisz od razu kodować, przygotuj wstępne szkice, rysunki, diagramy. Co uznasz za stosowne, żeby określić: „co i gdzie, będę modyfikował?”

„czego potrzebuję?”, „co już mam?”, „czego będę potrzebował?”,
dobrze? -Zanotowałem wszystko co mówił.

- Dobrze. - odpowiedziałem.

Podpowiada jeszcze, co mogę zrobić, żeby ułatwić sobie
pracę przy tym zadaniu. Do końca dnia przygotowuję szkice
konceptyjne. Na koniec dnia, w Excelu piszę:

Prace nad raportem z Czarną kropką.

*

Ostatni dzień tygodnia, siadam do komputera. Mam już
kawę, loguje się. Połączenie przychodzące od Stanisława.
Zaczyna od:

- Gdzie moja Kropka!? - wykrzyczał.

- Jeszcze nad nią pracuje. - Wyjaśniłem.

- To czemu zapisałeś w Excelu, że jest skończona? -
dopytuję.

- Nic takiego nie napisałem.

- Twierdzisz, że jestem ślepy?! Że nie umiem czytać?! -

Znów wykrzyczał.

- Niczego takiego nie twierdzę – odpowiedziałem.

- To gdzie moja kropka?

- BUBEL jeszcze nie skończył prac po swojej stronie. -
Szybko odpowiedziałem. - Napisali, że skończą w przyszłym tygodniu. - Doprecyzowałem.

- To nad czym pracowałeś?

- Przygotowałem szkice i diagramy, które przyspieszą pisanie kodu.

- Po co mi jakieś rysunki? Czemu wprowadzasz w błąd? - Dopytuje się.

- Nie wprowadzam w błąd. - Bronie się.

- Ja to widzę inaczej. Chce moją kropkę! - Krzyknął i się rozłączył.

Cały dzień rozpisuje kolejne zadania, dzieląc te większe na mniejsze. Wyszedłem do domu, dodając notatkę w Excelu, identyczną jak poprzedniego dnia.

*

Następny dzień, weekend, jeszcze nie ma dziewiątej. Dzwoni Stanisław, na mój prywatny telefon:

- Czemu nie ma kropki!? - powiedział uniesionym głosem. - BUBEL, już wczoraj napisał, że skończyli pracę i można ją dodać! - wykrzyczał do słuchawki.

- Jest weekend i nie mnie w mieście – odpowiedziałem zażenowany.

- Ja ... so... impertynencja... po... nieodpowiedzialny... - szumy w słuchawce i stukot pociągu sprawiły, że Stanisław był niewyraźny. Rozłączy się.

Ada spojrzała na mnie wymownie. Chyba znów porozmawiamy o przejściu się do prawnika z moją umową i karą za szkolenie. Niedziela, odczytuje sms, od Stanisława:

mam nadzieję, że jutro wszystko będzie skończone

*

Nowy tydzień, przywitał mnie kilkudziesięcioma wiadomościami od Product Ownera. Tematyka monotonna. Brak kropki. Wspomniał też, że chce ją dziś do 14:00 zobaczyć na raporcie. Cieszę się, że poszedłem za radą Pawła. Mam już cały szkic, rozwiązania i kolejne etapy. Przed rozpoczęciem prac sprawdzam, czy wszystko działa po stronie BUBELa. Dostaje oczekiwane informacje. Ale czasem, przy niektórych numerach rejestracyjnych pojazdów, dostaje komunikat z błędem. Píše do firmy bazodanowej, o wyjaśnienie. W międzyczasie, przyszedł mail od Pawła, zatytułowany „Reaktywacja Daily”:

Cześć wszystkim,

*Chciałbym poinformować was o radosnej nowinie
dotyczącej naszych codziennych spotkań. Product*

Owner, Stanisław, dostrzegł wartość w regularnych spotkaniach daily i postanowił je reaktywować!

Od teraz, codziennie o ustalonej godzinie będziemy mieli okazję spotkać się, omówić aktualny stan projektu, podzielić się postępami i wyzwaniami oraz ustalić cele na kolejne dni. Jestem przekonany, że regularne spotkania przyczynią się do lepszej komunikacji w zespole, zwiększenia zaangażowania i efektywności naszej pracy.

Pamiętajcie, że wasza obecność na tych spotkaniach jest bardzo ważna. To czas, który poświęcamy na synchronizację działań i budowanie wspólnego zrozumienia. Dzięki temu będziemy mogli pracować jeszcze lepiej jako zespół.

Pierwsze spotkanie odbędzie się dziś o 9:45, już wydarzenie macie dodane do kalendarza.

Parę minut przed spotkaniem, do pokoju wszedł Paweł. Mówię mu o weekendowym incydencie. Odpowiada, że ma jeszcze kilka spotkań ze Stanisławem. Dopisze ten incydent do listy tematów do poruszenia. Podczas rozmowy, BUBEL odpisał. Potwierdzają, że mają u siebie w kodzie błąd. Sprawia on, że podczas pobierania liczby palet, niewłaściwie inter-

pretują numery rejestracyjne pojazdów. Poprawią w przeciągu kilku godzin.

Włączam się na pierwsze daily od kilku tygodni. Jest cały zespół, oraz Stanisław. Ma wyłączoną kamerę i dźwięk. Paweł ogłasza, że dzisiejsze spotkanie będzie dłuższe niż oczekiwane. Chce wiedzieć, na czym stoimy, jako zespół. Zaczęli testerzy: Grzegorz i Henryk. Opisali scenariusze, które sprawdzają. Wskoczyły jakieś błędy, ale o wszystkich tych incydentach był informowany Stanisław. Z ich wypowiedzi można wywnioskować, że mają oddzielnego Excela do zgłaszanych problemów. Większość nieprawidłowości, została zauważona w aplikacji frontendowej:

- niewłaściwa rozdzielczość ikony
- literówka w nazwie przycisku
- niewłaściwe kolorowanie sekcji

Nie wynotowałem żadnych problemów z backendem. Następnie o swoich zadaniach opowiedzieli dwaj koledzy zajmujący się warstwą wizualną: Cezary i Dariusz. Odniesli się do błędów, jakie były zgłoszone przez testerów. Przyszedł czas na programistów backendowych. Są problemy z podziałem prac. Część zadań, jaka została odgórnie przypisana, nie ma nic wspólnego z naszymi kompetencjami programistycznymi. Z trójki programistów backendowych, tylko ja mam jednoznacznie określone zadanie. Pozostali koledzy, Krzysztof i Mateusz, zgłosili, że nie rozumieją, przydzielonych zadań.

Przed końcem spotkania trzech kolegów, Henryk, Cezary, Krzysztof, poinformowało, że opuszczają projekt z końcem miesiąca. Stanisław nie zareagował w żaden sposób. Nie włączył kamerki ani mikrofonu, żeby na nas krzyczeć. Spotkanie przeciągnęło się, jak zapowiedział Paweł. Trwało ponad godzinę. Na koniec poinformował, że jeszcze dziś, porozmawia z osobami, które odchodzą. Odnosnie zadań, również chciałby się z każdym spotkać osobiście i przedyskutować nieścisłości. Zwrócił się bezpośrednio do mnie. Ustawi nam spotkanie, maksymalnie za dwa dni. Jestem jedyną osobą, która ma rozpisane zadanie i jest w stanie je zrealizować.

Zostało dodane nowe spotkanie o czternastej. Jeszcze dzisiejszego dnia. Tylko członkowie zespołu, bez Stanisława. Cały dzień piszę algorytm dodający czarną kropkę, do wskazanego raportu. Przelicznik jest dość prosty, bo znam wymiary naczepy i palet, jakie są ładowane. Więc można łatwo obliczyć, ile zajmuje fracht. BUBEL przesyła liczba palet, jaka jest ładowana, podczas każdego postoju naczepy. Trudnością jest zrozumienie kodu. Sprawdziłem jego historię i był to jeden z pierwszych raportów, jaki powstał. Tuż po uruchomieniu tego projektu. Osoba, która pisała ten fragment kodu, już nie pracuje przy tym projekcie. Był nią poprzedni Team Leader, Janusz.

Spędzam cały dzień na poprawie kodu. Żeby dodać jedną linijkę. Wybiła godzina kolejnego spotkania. Wdzwamiam się. Paweł tłumaczy, że zaprosił nas wszystkich, żeby wyjaśnić, co będzie się działo i jakie ma plany. Też

opowiada o sytuacji, jaka miała miejsce podczas ostatniego dema. Podkreśla, że to wydarzenie zmieniło, nastawienie Stanisława, do produktu, jaki tworzymy. Zaznaczył też:

- będę próbował przerzucić ciężar raportowania na Jirę, może uda się przekonać Stanisława i całkowicie zrezygnować z Excela. - Gdy to mówił, wyczuwałem nadzieję w jego głosie.

Opowiedział, również o tym, że daily, zostało przywrócone na próbę. Product Owner jest nastawiony sceptycznie do tego spotkania. Paweł chce reaktywować również refinement:

- W końcu musimy gdzieś przedyskutować zadania, jakie będziemy robić i oszacować realny czas ich wykonania.

Na koniec opisał sytuację, z odejściem trojga osób. Obecnie firma nikogo nie poszukuje. Zespół się skurczy. Ktoś zadał pytanie o zakres prac. Team Lead nie miał dobrych wieści. Terminy i wszystkie poprzednie ustalenia, zostają w mocy. Dodał, że czeka nas wszystkich trudna praca, może nawet nadgodziny i praca w weekendy.

★

Rankiem, popijając kawę, sprawdzam komunikator. Tylko jedna wiadomość od Stanisława. Pyta, kiedy raport

będzie skończony. Odpowiadam od razu, że już można go pobrać. Jednak zamiast czarnej kropki jest czarny kwadrat. Informuję również, że dziś, ten symbol graficzny powinien nabrać odpowiedniego kształtu. Uruchamiasz IDE, przechodzisz do fragmentu kodu, aby zaokrąglić rogi prostokąta. Jednak widzę odpowiedź Stanisława, że na chwilę obecną kwadrat może być. Informuje, żebym przeszedł do następnego zadania, tego z literówkami.

Gekon się wyklął

Daily zostały z nami na dłużej. Minął miesiąc. Zostaliśmy w okrojonym składzie. Ze względu na ograniczoną liczbę ludzi w zespole, priorytety zadań uległy pewnym modyfikacjom. Dostałem część zadań po Januszu i Krzysztofie, Nikodem również. Zadanie z literówkami, którym miałem się zajmować, odłożyliśmy, na później. Udało się skończyć najbardziej krytyczne zadania. Ostatnie demo można zaliczyć do udanych. Nie było niespodzianek, wszystkie prezentowane funkcjonalności działały. Pojawiało się kilka drobnych błędów. Jednak one nie miały wpływu na działanie stworzonych mechanizmów. Okupiliśmy to kilkunastoma nadgodzinami i pracą w weekendy. Ada teraz wyjeżdża do rodziców. Znika w piątek po pracy, a wraca w niedzielę późnym popołudniem. Praktycznie nie rozmawiamy ze sobą.

*

Piątek, zbliża się trzynasta. Mamy zaplanowaną rozmowę z Pawłem. Idę do kuchni, omijam tą dla działu IT. Teraz kawa jest tylko w pomieszczeniu przeznaczonym „dla pozostałych” pracowników. Jednak spotyka mnie niemiła niespodzianka. Stoik z kawą jest pusty. Wracam do biurka z pustym kubkiem. Wybiła trzynasta. Zakładam słuchawki i wdzwaniam się na spotkanie. Jest cały zespół, brakuje tylko Stanisława. Paweł zaczyna monolog:

- Mam dla was świetne wieści. - Słyszać wyraźną satysfakcję i spełnienie. - Udało mi się przekonać Stanisława do reaktywacji refinementów. Niestety, uzyskaliśmy tę możliwość tylko dzięki niewielkiej liczbie osób w zespole. Oraz nowemu, bardzo ważnemu zadaniu. Jest ono kluczowe w nowym procesie, jaki wprowadza klient, „automatycznie zamawianie paszy”. Tak, zadanie jest stare, ale jeszcze nie było analizowane. To sprawiło, że Stanisław zgodził się na moją propozycję. Zadanie zostanie przydzielone Albertowi i Mateuszowi. Mamy miesiąc, aby je skończyć. Więc musimy działać sprawnie i efektywnie. Nasz pierwszy refinement odbędzie się w poniedziałek, a kolejny za dwa tygodnie. Nie udało się przekonać Stanisława na częstsze spotkania. Więc to wszystko, co udało się wynegocjować. Musimy wykorzystać każdą minutę tych spotkań, aby ustalić szczegóły i priorytety dotyczące tego wyzwania. Czy macie jakieś pytania? Jeśli nie, to mam dla was niespodziankę. Mała integracja, na zakończenie tego trudnego okresu, który już jest za nami.

Paweł przesyła nam, na komunikatorze, link, w który wszyscy klikamy. Jest to ta sama gra, którą zaproponował kiedyś Henryk. Do końca dnia, graliśmy w nią.

Wróciłem do domu. Ady już nie było, pojechała do rodziców. Mam kilka kursów do zrobienia, a w samotności, łatwiej mi przyswajać nowe umiejętności.

Poniedziałek, rano, sprawdzam kalendarz. Paweł dodał refinement o trzynastej. Zabukował dwie godziny na ten warsztat. Przed południem mam już zarezerwowane aktywności. Chciałem poprawić drobne błędy w aplikacji. Mamy też daily z zespołem.

Czas warsztatu. Są wszyscy, nawet Stanisław. Jest jeszcze dodatkowa osoba. Paweł przedstawia ją, Natalia. Jest trenerem „zwinności”. Zajmuje się transformacjami Agile w dużych organizacjach. Sądząc po minach zgromadzonych, nikt nie wiem, o czym mówi Paweł. Zarysowując jej profil, wyjaśnia, że poznali się w jednej korporacji. Natalia pomogła mu przygotować warsztat, który przyspieszył dostarczenie kluczowej funkcjonalności. Dziś jej zadaniem jako niezależnego eksperta, jest moderowanie spotkania. Team Lead podkreśla, że menadżerowie SMRUDu, zatwierdzili jej udział. Natalia podpisała wszystkie zgody i klauzule poufności. Możemy rozmawiać o wszystkim, wszystko podsumował zdaniem:

- Co się wydarzyło w Vegas zostaje w Vegas.

Natalia wytłumaczyła cel warsztatu. Będziemy korzystać z wirtualnej tablicy, serwisu internetowego. Mamy rozpisać na wirtualnych karteczkach wszystkie zdarzenia, jakie są niezbędne podczas całego procesu. Zaprezentowała przykład:

- Jeżeli chcecie pokazać proces zmiany koloru przycisku, to na karteczkach piszecie „wciśnięto przycisk”, następna karteczka „wysłano sygnał”, kolejna karteczka „odebrano sygnał” i ostatnia karteczka „zmieniono kolor”.

Dodała, że skoro jest to nasz pierwszy warsztat tego typu, po prostu wypiszmy karteczki ze zdarzeniami. Nie musimy przejmować się kolejnością i procesem. To będzie kolejny etap ćwiczenia. Gdy do niego przejdziemy, poukładamy karteczki w odpowiedniej kolejności. To pozwoli zwizualizować nam całą sekwencję zdarzeń i ją wyklarować:

- Panie Stanisławie, jako nasz ekspert w tej dziedzinie będzie pan służył radą. - Na twarzy Product Ownera zaczęła malować się mina zaskoczenia. - Jeżeli uzna pan za stosowne dodanie karteczki, może pan to zrobić. Jednak pana zadaniem jest śledzenie procesu i ocena, czy niczego nie zabrakło. - Było widać skrępowanie przedstawiciela spółdzielni. - Proszę potraktować tych chłopców, jak dzieci, które poruszają się we mgle, a pan jest ich latarnią. Żeby się nie pogubili.

- Dobrze - odparł Stanisław, cały czerwony.

Warsztat trwał dłużej, niż sądziliśmy. POND dwie i pół godziny. Stanisław, prawie, się nie wtrącał. Dopytał o kilka szczegółów i też stwierdził, że brakuje raportów. Powinny być dodane. Mamy rozpisany cały proces. Okazało się, że do zrobienia jest dużo więcej rzeczy, niż początkowo sądziliśmy.

Jednak najważniejsza informacja, to braki po stronie hurtowni. Nie mamy pełnej dokumentacji. Jutro rano wyślę do nich maila z pytaniami o doprecyzowanie nieścisłości.

Uzupełniam Excela i wychodzę z biura.

★

Po włączeniu komputera zauważyłem nowe spotkanie, które zostało zorganizowane przez Stanisława. Będą na nim trzy osoby: Ja, Mateusz i nasz Product Owner. Wysłałem maila do hurtowni, o doprecyzowanie, powstałych wczoraj niejasności. Przeglądam pozostałe wiadomości, widzę maila od Bartłomieja, pilne szkolenie. Wczytuję się w treść:

Informuję, że zostało potwierdzone Twoje miejsce na dwudniowym szkoleniu dotyczącym zastosowania metodologii Scrum i Agile. Szkolenie odbędzie się w siedzibie zaprzyjaźnionej firmy szkoleniowej w przyszłym tygodniu: wtorek i środa.

Prosimy o przybycie na miejsce szkolenia najpóźniej 15 minut przed rozpoczęciem.

W trakcie szkolenia będziesz zgłębiać praktyczne aspekty stosowania metodologii Scrum i Agile w naszych projektach. Jest to niezwykle ważne szkolenie, które umożliwi nam efektywniejsze

działanie i osiąganie lepszych wyników w naszej pracy.

Spotkanie ze Stanisławem. Brak organizatora, ale jest już Mateusz. Dopytuję się go, czy może wie, o co chodzi. Odpowiada, że nie. Czekamy na Product Ownera, trochę się spóźnia. Po pięciu minutach się pojawił.

- Nie ufam wam! - podniesionym głosem zaczął Stanisław.

- Nie rozumiem. - Odparł Mateusz.

- Miałem przygotowane zadania, wszystko wam opisałem, powinniście już je robić. - Zaczął tłumaczyć. - Ale mój przełożony uznał tę zabawę z przygotowaniem zadań przez programistów, za dobry pomysł.

- Ale o czym chcesz z nami porozmawiać? - zapytałem.

- Może, moi przełożeni uznali, że przeprowadzenie tego warsztatu i przygotowanie nowych zadań to dobry pomysł, ale Oni nie znają was, tak jak znam was JA! - wykrzyczał ostatni wyraz. - Jeszcze uznają, że nie potrafię zarządzać ludźmi. - Dodał na koniec.

- Ale co my tu robimy? - pyta Mateusz.

- Zgoda moich przełożonych, na ten warsztat była niepotrzebna. Wczorajsze spotkanie był stratą czasu. Ale pokazało mi, jak mało doświadczenia i ogłady macie. Jak to możliwe, że spółdzielnia zdecydował się na współpracę z tak nieodpowiedzialną firmą. W waszych plikach Excela pojawiła

się nowa kolumna. Wy dwaj będziecie ją uzupełniać, przynajmniej dwa razy dziennie. O dwunastej i przed wyjściem do domu. Chce wiedzieć, dokładnie, co się dzieje, w moim projekcie.

Tuż po zakończeniu meetingu ze Stanisławem do pokoju wszedł Paweł. Szybko streściłem mu rozmowę i dodatkowe zadania, jakie dostaliśmy z Mateuszem. Podpytałem też o szkolenie „Agile i Scrum”, na które mam się udać w przyszłym tygodniu. Zaskoczony odpowiada, że nic nie wie. Prosi, abym przesłał mu tego maila, porozmawia z Bartłomiejem. Ustali, co to za szkolenie i dlaczego ja mam na nie iść.

Na daily streściliśmy, co się wydarzyło, nad, czym pracowaliśmy. Poinformowałem zgromadzonych o szkoleniu, na które mam się udać. Oraz o rozmowie ze Stanisławem. Pominąłem część o dodatkowej kolumnie w Excelu. Paweł poinformował, że musi się ze mną i Mateuszem spotkać. Nim przejdziemy do dalszego etapu naszych zadań. Chce zaprezentować cały plan działania i czym będziemy się zajmować. Przekazał jeszcze, że porozmawia z Bartłomiejem o moim szkoleniu. Nie dostał, żadnej informacji o wydelegowaniu kogoś z jego zespołu na dodatkowy instruktaż. Całe spotkanie zakończyło się po dziesięciu minutach.

Paweł, po spotkaniu połączył się ze mną i Mateuszem. Zaproponował, żebyśmy we dwójkę sprawdzili wczorajszy szkic całego procesu. Może znajdziemy jakieś niejasności i potencjalne braki. Powinniśmy już zacząć przygotowywać zadania,

które następnie będziemy realizować. Pytam się o te zadania, czy Stanisław nie wpadnie we wściekłość, że sami je sobie przygotowujemy. Ale Paweł uspokaja nas. Twierdząc, że takie były ustalenia od początku. Miał się odbyć warsztat, a po nim mamy sami zaplanować sobie zadania:

- Góra, na to wyraziła zgodę, chcę przetestować, czy sobie poradzimy. Mamy okrojony zespół i musimy inaczej balansować priorytety.

Dodał, że już wcześniej stosował tę metodologię w projekcie. Prace szły zgodnie z planem, a liczba problemów była ograniczona do kilku. Obecnie borykamy się z dużą liczbą błędów, w dostarczanych funkcjonalnościach. Więc na spotkaniu ze Stanisławem i menadżerami SMRUDu zaproponował to rozwiązanie. Mieli przedyskutować ten pomysł i wrócić z odpowiedzią. Kilka tygodni temu Stanisław potwierdził, że jest „zielone światło” na tę propozycję. Teraz zostawia naszą dwójkę i idzie porozmawiać z Bartłomiejem, o moim szkoleniu Agile. Rozłączył się, widziałem kątem oka, jak opuszcza pokój. Razem z Mateuszem usiedliśmy do schematów. Szukaliśmy potencjalnych dziur. Zaczęliśmy też tworzyć pierwsze zadania. Pracowaliśmy do obiadu. Zaproponowałem jeszcze sesję popołudniową, po posiłku. Rozłączyliśmy się, uzupełniłem nową zakładkę w Excelu i poszedłem odgrzać sobie schabowego.

Gdy wróciłem, miałem nieodebrane połączenie od Stanisława i dodane spotkanie z nim i Mateuszem o czternastej. O trzynastej kolejna wideokonferencja, z Mateuszem. Zapytał pierwszy, czy miałem rozmowę z Product Ownerem. Potwierdziłem, że dzwonił, gdy byłem na obiedzie. Przez godzinę rozmawialiśmy o wszystkim, tylko nie o zadaniach. Obaj czuliśmy, że po rozmowie ze Stanisławem wszystkie nasze ustalenia będzie trzeba wyrzucić do kosza. Mateusz opisał swoje hobby, jazda na rowerze. Jednak ostatnio nie ma czasu na tego typu aktywności. Praca go „pochłania bez reszty”. Jego sytuacja rodzinna, z żoną, też nie jest najlepsza. Przez nadgodziny i weekendy spędzane przed komputerem, nie mają czasu na wspólne aktywności. Dodał też, że zostało mu sześć miesięcy w tej firmie. Po tym czasie ucieka. Nie wie jeszcze, czy zrobi sobie dłuższe wakacje, czy od razu poszuka czegoś nowego. Chciałby zabrać żonę do Japonii, zawsze chciała tam pojechać. Podpytałem o umowę i szkolenie, które przeszedł. Ale zanegował „szkolenie z ekspresu do kawy”. W jego siedzibie Super Softwer Hańs zamontowali podnoszone biurka, takie na korbkę. Każdy pracownik „wynajmuje” takie biurko. Minimalny okres „wynajęcia” to 36 miesięcy. Jeśli ktoś odejdzie wcześniej, to musi opłacić koszt zakupu i montażu takiego mebla. Suma jest identyczna jak przy szkoleniu z „obsługi ekspresu”.

Wybiła czternasta, proponuję Mateuszowi, połączyć się ze Stanisławem. Nie zdążyłem, dobrze nawiązać połączenia, gdy usłyszałem:

- Jak śmiecie wtrącać się do mojej pracy! To ja tu odpowiadam, za tworzenie zadań i ich przydzielanie! - Znow uniesiony głos.

- Ale takie dostaliśmy zadanie od Pawła. Dzięki temu będziemy mogli pracować równolegle nad różnymi częściami zadania i szybciej osiągniemy cel - tłumaczę.

- Dokładnie. Poza tym podział na mniejsze części ułatwi nam monitorowanie postępów i identyfikowanie ewentualnych problemów. - Dodaje Mateusz.

- Nie, nie, nie... Nie będę tracił kontroli nad projektem, dla jakiegoś szalonego eksperymentu. - Odpowiada Stanisław.

- Ale sporządziliśmy plan, rozpisaliśmy kolejne kroki, które będziemy wykonywać. - Staram się łagodnie tłumaczyć.

- Gdzie tu utrata kontroli? - dopytuje Mateusz.

- Milczcie! - krzyknął Stanisław - To wykracza poza wasze małe mózdzki. Będę musiał porozmawiać z moim przełożonym o tym szaleństwie. Pozwolić programistom, żeby sami decydowali, co mają robić. Nie do pomyślenia. Zakazuje wam robienia tych zadań. Macie pisać kod, za to się wam płaci. Rozłączył się, jak zawsze bez pożegnania.

Do pokoju wszedł Paweł. Teraz sobie uświadomiłem, że nie było go cały dzień. Opowiada, że od naszego ostatniego spotkania był na rozmowach z przedstawicielami SMRUDu. Ustalali zakres prac i nowe funkcjonalności, jakie trzeba dodać do aplikacji. Miał też spotkanie z Bartłomiejem. Przedyskutował sprawę szkolenia: Okazało się, że jest to obowiązkowe szkolenie.

- Szkolenie Agile jest przymusowe – mówi Paweł.
- Czemu ja? - pytam.
- Szczęśliwy traf, dostali dofinansowania z jakiegoś funduszu i przynajmniej jedną osobę muszą wysłać, żeby nie zwracać tych pieniędzy.
- A nie mieli nikogo lepszego, kto by mógł iść na to szkolenie? - zapytałem.
- Wszystko jest już klepnięte i nic nie da się zrobić.
- Ja i Mateusz mieliśmy rozmowę ze Stanisławem - dodałem.
- Co, proszę? - zdziwił się Paweł.
- Dostaliśmy obowiązek raportowania naszych działań w Excelu – wyjaśniłem.
- Porozmawiam z nim. - Podsumował wzburzony. - Z nim i z jego przełożonym, Wojciechem. - Dodaj, już trochę spokojniejszym tonem.

Na koniec dnia uzupełniłem plik Excela. Wpisałem dwie pozycje:

praca koncepcyjna nad zadaniem Koszykowym

bezsensowna rozmowa z Product Ownerem

★

Już od rana widzę wiadomości:

[Stanisław]: co to znaczy?!

[Stanisław]: jakie prace koncepcyjne?!

[Stanisław]: bezsensowna rozmowa?!

[Stanisław]: to jest jawne ignorowanie przełożonego!!

[Stanisław]: PRACUJESZ DLA MNIE!!!!

[Stanisław]: masz wykonywać MOJE POLECENIA!!!!

[Stanisław]: masz pisać kod, a nie conceptować!

Było jeszcze kilka innych. W biurze jest już Paweł. Pokazałem mu wiadomości przesłane przez Stanisława. Poprosił, żebym zrobił zrzut ekranu i mu podesł. Dziś po południu będzie rozmawiał z Wojciechem na ten temat. Dodał, że odnoście naszych ustaleń, nic się nie zmienia. Dalej powinienem pracować z Mateuszem, tak jak ustaliliśmy wczoraj. Do południa siedziałem z moim partnerem, próbowaliśmy pracować nad zadaniem, ale „robotą się nie kleiła”. Obaj byliśmy zestresowani wprowadzonym chaosem. Po południu Paweł, zorganizował z nami małą rozmowę. Podkreślił kolejny raz:

- Nic się nie zmieniło odnośnie naszych ustaleń.

Rozmawiał z Wojciechem, próbując wypracować kompromis, który zadowoli obie strony. Do tego czasu, mamy uzupełniać raport Stanisława i nic poza tym.



Piątek, widzę maila z hurtowni, odpowiedzieli. Informują, że istnieje możliwość integracji z ich systemem. Jednak nie mają w opcjach dodawania produktów do koszyka. Taka funkcjonalność nie została przez nich uwzględniona. Również nie będą jej dodawać. To jest dość poważny problem. Podchodząc, do tego wyzwania sądziliśmy, że dokumentacja jest niepełna. Przesłałem maila do zainteresowanych: Pawła, Mateusza i Stanisława. Zaznaczając, że to komplikuje sprawę, a nawet należy rozważyć opcję zaniechania dalszego rozwoju tej funkcjonalności. Czekać na jakąś reakcję ze strony osób decyzyjnych, piszę do Mateusza, że powinniśmy pilnie porozmawiać. Od razu po odczytaniu wiadomości przedzwonił. Proponuję sprawdzić przepływ obecnego procesu, może uda się zaproponować alternatywną ścieżkę. Mateusz wspomina, że widział w dokumentach przesłanych przez hurtownię, możliwość zamawiania kilka produktów. Sprawdzamy dokumentację. Mateusz był szybszy, znalazł. Hurtownia umożliwia przesłanie listy produktów, które chcemy zamówić. Jedyną niedogodnością jest realizacja zamówienia w ciągu, maksymalnie 24 godziny, od wysłania żądania. Nie można ustawić innego dnia, lub opóźnić wysyłki. Spółdzielnia chciała, aby system dodawał systematycznie produkty do koszyka. A ostatniego dnia miesiąca zamówić cały brakujący asortyment. W ten sposób chcieli zaoszczędzić na kosztach wysyłki.

Do pokoju wszedł Paweł. Od razu go poinformowałem o problemach. Zaraz po uruchomieniu komputera, znalazł pierwszy wolny termin, dziś o jedenastej. Zorganizował spotkanie naszej czwórki: Ja, on, Mateusz i Stanisław. Do tego czasu mamy sprawdzić alternatywy.

Spotkanie naszej czwórki zaczęło się normalnie. Początek również był standardowy. Stanisław zaczął:

- Wy zawsze migacie się od pracy. Zawsze oszukujecie.
- Dlaczego zarzucasz nam oszustwo? - dopytałem się. - Przecież zawsze staramy się rzetelnie wywiązywać z naszych zadań.
- Bo to oczywiste, że nie chcecie się wam pracować! - powiedział Stanisław.
- Panie Stanisławie, może, zamiast krytykować, powinniśmy skupić się na rozwiązaniu problemu. - podsunął Mateusz. - Mamy pomysł na dodanie bazy danych, co może ułatwić pracę.
- Dokładnie - dodałem, wspierając kolegę. - Nowa baza danych, niezależna od BUBEL.
- Musimy jednak pamiętać o zmianie zakresu prac. - powstrzymał nasz zapal Paweł. - To poważna decyzja, którą musimy skonsultować z osobami stojącymi wyżej.
- To nie jest konieczne! - oponował Stanisław - Zatwierdziliśmy już plan i nie ma sensu teraz informować innych.

- Nie zgadzam się. Musimy być transparentni w naszych działaniach i informować wszystkich zaangażowanych. - sprzeciwił się Paweł.

- Nie widzę większego sensu w informowaniu kogokolwiek - odpowiedział z obojętnością Stanisław.

- Ale musimy pamiętać o ryzyku i konsekwencjach naszych decyzji. Musimy działać odpowiedzialnie. - Przypomniał Paweł.

- Nie ma na to mojej zgody. - Odezwał się Stanisław. - To tylko opóźni nasze działania i nie ma gwarancji, że menadżerowie będą zainteresowani.

- Lepiej ryzykować? - podpytałem.

- Ryzykować, niby czym? - zignorował mnie Stanisław - Macie dostarczyć tę funkcjonalność, i już.

- Ryzyko się zmieniło, nie dostarczymy tej funkcjonalności w ciągu miesiąca. - Tłumaczył Paweł.

- Mielicie ten głupi warsztat, więc dostarczycie. - Z satysfakcją w głosie, powiedział Stanisław.

- Dzięki temu warsztatowi, wiemy, że nie dostarczymy. - ze rezygnacją w głosie, powiedział Paweł. - Dodatkowo nie dodaliśmy linijki kodu, którą trzeba by wyrzucić do kosza. - Odrobinę się ożywił, wypowiadając ostatnie zdanie.

- Ja tu nie widzę problemu. - uśmiechając się, podsumował Stanisław. - Nowa funkcjonalność będzie dostarczona w ciągu miesiąca. Skończyliśmy rozmowę.

Stanisław rozłączył się, w standardowy sposób. Paweł wygląda na wściekłego. Wyszedł z pokoju. Mrucząc pod nosem:

- Co za imbecyl.

Nie było go ponad godzinę. Gdy wrócił, od razu połączył się z nami. Czyli ze mną i Mateuszem. Poinformował, że rozmawiał z Bartłomiejem i Wojciechem. Umowa jest jasna, musimy dostarczyć tę nową funkcjonalność przed końcem roku kalendarzowego. Czyli mamy dwa miesiące, na jej dokończenie. Jednak realny termin to sześć tygodni. Później, mogą pojawić się problemy, związane z przerwą świąteczno-noworoczną. Podpytał o nasze plany, jak zamierzamy rozwiązać problem. Zaproponowaliśmy napisanie nowej aplikacji: Gospodarczy Elektroniczny Koszyk, w skrócie GEK. Program Kurzy Organizator Gospodarstw, łączyłby się z Gospodarczym Elektronicznym Koszykiem, a ten z kolei z hurtownią. Odpowiedzialnością GEKona będzie przechowywanie zamówień i wysyłanie, raz w miesiącu, listy produktów do hurtowni. Pawłowi ten pomysł się spodobał. Bo rozdzielimy odpowiedzialność, a dodatkowo zmiany, które będziemy wprowadzać, w minimalnym stopniu zagrażą stabilności programu KOG.

★

W weekend wybraliśmy się z Adą do kina. Puszczali film, który miał nieziemską ścieżkę dźwiękową. Nic dziwnego. Ten słynny kompozytor osobiście zaangażował się w ten projekt. Zarezerwowałem też sesję warsztatową z malarstwa i ceramiki. Ada była bardzo zadowolona. Ten weekend spędziliśmy bardzo aktywnie, razem.

Jednak miałem wyrzuty sumienia, że tym razem nie obejrzałem, żadnego wykładu z konferencji i nie nauczyłem się niczego nowego.

★

Po weekendzie poinformowaliśmy Stanisława, jakie mamy plany na ten problem. Oczywiście znów były teksty o oszustach, nierobach, kłamcach. Paweł wytłumaczył mu, że to są „szczegóły implementacyjne”, które chciał wiedzieć. Informując jednocześnie, że:

- Nie widać większych problemów na horyzoncie, połączenie w hurtownię zostanie oddane w terminie.

Byłem też na warsztatach ze Scrum i Agile. Przez dwa dni robiliśmy zadania. Całe szkolenie było dość intensywne. Symulowaliśmy pizzerię i różne podejście do wypieku pizzy. Rozegraliśmy też grę. Jej głównym zadaniem było ratowanie

górników w kopalni. Kilka razy dzwonił Stanisław, dopytując się gdzie jestem i:

- Oczekuję, że odrobisz ten czas spędzony na waszych gierkach. Ja tu nie płacę wam za nicnierobienie.

Kończąc ten warsztat, miałem wrażenie, że powinniśmy zaproponować podobne szkolenie Stanisławowi.

*Na CITO,
ASAP, Na Juž*

Z Mateuszem, pracowaliśmy dość intensywnie, przez ostatnie dwa tygodnie, nad nową aplikacją. Jednak obyło się bez nadgodzin. Jutro demo. Paweł ogłosił, że podczas tego spotkania zaprezentujemy nową funkcjonalność. Poprosił o sprawdzenie wszystkiego i przygotowanie scenariuszy, które nie powodują błędów. Na daily chce je omówić ze Stanisławem. Żeby jutro uniknąć niepotrzebnych konfliktów. Jest ósma, dzwoni Mateusz. Jestem zaskoczony. Podzieliliśmy się tematami, które mamy sprawdzić i mieliśmy się spotkać o dziewiątej. Żeby ustalić, co proponujemy do pokazania na demo. Odebrałem. Mówi, że jest problem. Na liście zamówionych produktów, są takie, których ilość jest ustawiona na zero. Jest to ewidentny błąd, ale nie wie, co jest przyczyną. Na jutrzejsze demo, typowaliśmy pokazanie tej funkcjonalności. Jest ona niezbędna do prawidłowego funkcjonowania całego rozwiązania. Piszę na komunikatorze do Pawła, jak włączy komputer, powinien ją odczytać. Razem z Mateuszem, zaczynamy sprawdzać możliwe przyczyny błędu.

Do daily Paweł się nie odezwał. Spotkanie się zaczęło. Brakuje Pawła i Stanisława. Rozmawiamy luźno o minionym weekendzie. Opowiadam o wypadzie w góry. Jest już trochę śniegu i pojawiają się pierwsi amatorzy nart. Po dziesięciu minutach włączają się brakujące osoby oraz pojawili się Bartłomiej i właściciel Super Softwer Hałsu. Najpierw Paweł anonsuje gościa, mówiąc, że ma ważną rzecz do przekazania. Boss od razu przeszedł do rzeczy:

- Drodzy. Chciałbym was wszystkich poinformować o ważnej wiadomości dotyczącej jutrzejszego spotkania. Pojawią się ważne osoby z zewnątrz, które wyraziły zainteresowanie współpracą zarówno z naszą firmą, jak i z naszym partnerem biznesowym, Spółdzielnią Mniejszych Rolników Uprawiających Drób. To niezwykle istotne spotkanie, ponieważ stanowi ono doskonałą okazję do zaprezentowania naszych osiągnięć, umiejętności i potencjału naszego zespołu. Jesteśmy dumni z tego, co dotychczas osiągnęliśmy i mamy szansę zaprezentować nasze kompetencje przed potencjalnymi partnerami. Dlatego chciałbym poprosić was wszystkich o przygotowanie się do tego spotkania w najlepszy możliwy sposób. Bądźmy profesjonalni, zorganizowani i przygotowani na wszelkie pytania i dyskusje, które mogą się pojawić. Pamiętajmy, że nasza wspólna praca i zaangażowanie mają ogromne znaczenie dla sukcesu tego spotkania. Jutrzejsze spotkanie może być kluczowe dla przyszłości naszej firmy i dla naszej współpracy ze Spółdzielnią Mniejszych Rolników Uprawiających Drób. Dlatego proszę was wszystkich o zaangażowanie się w przygotowania i o wsparcie dla naszego zespołu. Dziękuję za waszą ciężką pracę i zaangażowanie. Jestem przekonany, że razem osiągniemy sukces. Muszę już iść na inne spotkanie, dalszych informacji udzieli Paweł.

Szef i Bartłomiej rozłączyli się. Nasz Team Lead zaczął od tego, że dziś od samego rana był na kilku rozmowach, z:

- ...grubymi rybami...

Jeszcze raz zaznaczył, że jutrzejsze spotkanie ma być naprawdę wyjątkowe. Wszystkie nowe funkcjonalności, nad którymi pracowaliśmy, przez ostatnie dwa tygodnie, będą prezentowane. Przyszły kontrahent, będzie gotów wejść z nami we współpracę, jeżeli dobrze zademonstrujemy skończone moduły. Zaczyna się dopytywać o scenariusze, które mieliśmy przygotować. Mateusz informuje, że jest problem, z zerami przy ilości zamawianych produktów. Ja dodaję, że wysłałem informację na komunikator Pawłowi. Przeprosił, że nie odczytał, miał za dużo do zrobienia, od rana. Między Stanisławem a Pawłem wywiązuje się rozmowa:

- Jutrzejsza prezentacja musi się udać! - krzyczy Stanisław - Od tego zależy mój awans! Nie pozwolę wam tego zniszczyć! Oczekuję raportów co godzinę, o postępie prac!

- Wszyscy wiemy, jaka jest stawka i pracujemy nad poprawą tego błędu - odpowiada, bardzo spokojnym głosem.

- Pracujecie!? Wolne żarty, żeby nie ja palcem byście nie ruszyli.

- Od kilku tygodni Albert i Mateusz pracują nad tą krytyczną funkcjonalnością. Jakoś nie widzę, żeby ktoś się tu obijał. - głos Pawła zaczął się zmieniać.

- Zamawianie produktów w hurtowni, miało działać w poprzednim kwartale! To tylko pokazuje jak, nieudolnie pracujecie.

- Szło by nam szybciej, gdyby nie idiotyczne raporty w Excelu! - wykrzyczał Paweł.

- Nie pozwolę sobie... - rozłączył się.

Team Lead stwierdził, że chyba za bardzo się uniósł. Zaczął wypytywać, czy mamy jakieś podejrzenia, co może być przyczyną. Obaj odpowiedzieliśmy, że nie. Wszystkie testy, które do tej pory napisaliśmy i przeprowadziliśmy, nie uwidoczniły tego błędu. Będziemy dziś przeglądać kod. Zaproponowałem, żeby Mateusz przejrzał dokładnie kod GEK, a ja sprawdzę, czy KOG, poprawnie przesyła dane. Paweł, poinformował wszystkich, że będzie nieosiągalny dzisiejszego dnia. Ma spotkania do osiemnastej, włącznie. Więc nie będzie w stanie odpowiadać na nasze wiadomości. Daily trochę się przeciągnęło, skończyliśmy o jedenastej.

Dwadzieścia po jedenastej. Dzwoni Stanisław:

- Na jutro masz zrobić kropkę w raporcie! - rozkazuje.

- Jaką kropkę? Nie widziałem zadania - stwierdzam.

- Właśnie sobie przypomniałem, że na jutrzejszym demo, obiecałem pokazać zieloną kropkę - wyjaśnił.

- Jaką zieloną kropkę? - dopytuje.

- Tą, którą właśnie dodałem do Twojego Excela z zadaniami. I tą, którą zrobisz. Do jutra ma być! - zakomunikował.

- Jaki raport, jakie zadanie? - dopytuje. - Nic nie wiem.

- Wszystko jest w Excelu! Nie sprawdzasz go?! - krzyknął.

- Robię zadanie z zamawianiem paszy w hurtowni – wyjaśniłem.

- To nie zwalnia Cię, ze sprawdzania zadań, jakie Tobie przydzielam! - obruszył się.

- Które zadanie jest ważniejsze, mam zostawić błąd z zamawianiem paszy? - już jestem zaniepokojony.

- Oba zadania mają być skończone, do jutra! Nie pozwolę wam na pozbawienie mnie awansu! - krzyknął. - O dwunastej oczekuję pierwszego raportu z postępu prac! I lepiej, żeby jakies były!

Product Owner, zakończył rozmowę w swoim stylu. Napisałem o zająciu Pawłowi, ale prawdopodobnie nie odczyta wiadomości do jutra. Przeglądam kod KOG. Wybiła dwunasta. Stanisław, na komunikatorze, upomina się o sprawozdanie z postępu prac. Odpisuję mu, że od daily nic się nie zmieniło. Pyta o „zieloną kropkę”, piszę mu, że mam inne zadanie. Nakazał je zostawić i zająć się dodaniem „zielonej kropki”. Wchodzę na Excela z moimi zadaniami, aby sprawdzić nowy przydział. Nie musiałem długo szukać, było na samej górze, pierwszy na liście. Wczytuję się w treść. Tak samo bogata jak przy zadaniu z dodaniem „czarnej kropki”:

W raporcie z przewozu jajek ma znajdować się zielona kropka przy ciężarówkach, których załadunek jest minimalny.

Dopytuję Stanisława, co to znaczy „załadunek minimalny”.
Odpowiedź, jakoś mnie nie zaskoczyła:

[Stanisław]: Jak można być takim niesamodzielnym,
żądać podanie wszystkiego na tacy.

Plusem całej sytuacji jest to, że już robiłem podobną zmianę. Podejrzewam, że to było kryterium wyboru osoby, do jego wykonania. Odnajduję notatki, które stworzyłem podczas dodawania „czarnej kropki”. Nie wiem, gdzie dodać symbol i jakie mają być kryteria minimalnego załadunki. Zakładam, że nowy znacznik ma się pojawić w miejsce czarnej kropki. Gdy przeglądam notatki, widzę powiadomienie na komunikatorze. Stanisław znów pyta o raport. Odpisuję:

[Ja]: pracuję nad zieloną kropką

[Stanisław]: tylko?!

[Ja]: ??

[Stanisław]: co to znaczy te znaki zapytania?

[Ja]: a nad czym mam jeszcze pracować?

[Stanisław]: jutro jest demo!!! zapomniałeś!!!

[Ja]: pamiętam

[Stanisław]: to gdzie są prace nad błędem z koszykiem zamówień?

[Ja]: miałem zostawić i zająć się zieloną kropką

[Stanisław]: ty imbecyłu, miałeś pracować jednocześnie nad dwoma zadaniami!!!! Do jutro wszystko ma działać, za godzinę oczekuję następnego raportu!!!!

Poszedłem do kuchni trochę ochłoniąć i coś zjeść. Siedząc, zastanawiałem się co robić. Które zadanie powinienem robić. Które jest ważniejsze. Doszedłem do wniosku, że zamawianie paszy w hurtowni jest ważniejsze. Paweł nic nie wspominał o „zielonej kropce”. O czternastej napisałem Stanisławowi:

[Stanisław]: Praca nad zieloną kropką i błędem z hurtownią

Przez dziesięć minut się nie odzywał. Po tym czasie stwierdził, że to mój raport nic nie znaczy.

[Ja]: co konkretnie mam napisać?

[Stanisław]: wszystko, co robiłeś!!

[Ja]: przeglądanie kodu

[Stanisław]: co to znaczy!!??

[Ja]: szukałem miejsc, gdzie mogę dodać kod lub go poprawić

[Stanisław]: szukałeś!! to nie wiesz, gdzie to dodać!!! to za co ja Ci płacę???!! za szukanie!!!! dziś do 20 ma być wszystko skończone!!!!

[Stanisław]: DO 20!!!!!!

Zrobiłem zrzut ekranu i podesłałem Pawłowi. Już jestem wykończony. Czytam kod, ale nie rozumiem go. Kolejne linijki zaczynają zlewać się w całość. Piętnasta, wysyłam kolejny raport. Identyczny jak poprzedni. Tym razem Stanisław nie zareagował.

Szesnasta, wychodzę z firmy. Umówiłem się z Adą. Idziemy na występ lokalnej grupy teatru improwizacyjnego. Jadąc do domu, zastanawiam się nad zmianą pracy. Zaczynam liczyć, rozważać kredyt, żeby zerwać umowę. Osiemnasta, czekam na Adę. Telefon. Dzwoni Stanisław.

- Gdzie jest raport!! - słyszę w słuchawce.

- Skończyłem na dziś, jestem w domu. - odpowiadam, podirytowany.

- Skończyłeś, wolne żarty!! To ja decyduję kiedy kończysz!! - krzyczy.

- Słucham? - nie mogę uwierzyć.

- Czego nie zrozumiałeś!!! Do dwudziestej wszystko ma działać!! - zażądał.

- Mam już plany, na dziś, jutro usiądę do zadania. - wyjaśniłem.

- To ma działać dziś, a nie jutro! - wykrzyczał i rozłączył się.

Wyciszyłem telefon. Przedstawienie wcale mnie nie bawiło.



Wchodząc do pokoju, od razu zauważyłem Pawła.

- Przepraszam, wczoraj miałem za dużo spotkań. Dopiero po 22 odczytałem Twoją wiadomość. - wyjaśnił Paweł.

- Rozumiem - odpowiedziałem apatycznie.

- Nie ma znaczenia żadna zielona kropka. Masz zostawić to zadanie. Teraz najważniejsze jest zamawianie tej paszy w hurtowni.

- Dobrze.

- Ta funkcjonalność była opisywana nowemu kontrahentowi. Temu, który jest zainteresowany współpracą. Wczoraj cały dzień spędziłem na rozmowach dotyczących tego zadania. Teraz dla wszystkich jest to najważniejszy priorytet. Bez dobrej prezentacji koszyka, który tworzycie z Mateuszem, obie firmy mogą dużo stracić.

- A Stanisław? - dopytuję.

- Ja się nim zajmę. Jeżeli będzie do Ciebie dzwonił, przekaz mi słuchawkę. - Ta informacja poprawiła mi humor, odrobinę.

- Dobrze.

Uruchamiam komputer, idę do kuchni zrobić kawę. Czekając, aż zagotuje się woda, sprawdzam odruchowo telefon. Wczoraj go wyciszyłem i zapomniałem, o nim. Ponad trzydzieści nieodebranych połączeń od Stanisława. Przeleciała mi myśl, że mam, chyba ze sto powiadomień na

komunikatorze. Zalałem kawę i wracam do pokoju. Loguję się, przy okazji informując Pawła o telefonach Stanisława. Sprawdzam komunikator. Jest lepiej, niż podejrzewałem, tylko sześćdziesiąt powiadomień. Odwracam laptop w stronę Pawła, żeby mu zaprezentować komunikację Stanisława. Jeszcze nie ma ósmej, dzwoni Product Owner, informuję Team Lidera. Poprosił o słuchawki i usiadł na moje miejsce:

- Ty imbecyłu! - Usłyszałem krzyk. - Gdzie Albert! -
Odrobinę łagodniejszym tonem, zapytał.

- Pracuje nad zadaniem z hurtownią - podsumował
Paweł.

- Dostał ode mnie nowe zadanie. - Tłumaczył się
Stanisław.

- Kto jeszcze wie o tym zadaniu? - Próbował dociec
Paweł.

- Nie muszę się tłumaczyć przed podwładnym!! -
wykrzyczał - Albert ma dostarczyć zieloną kropkę na raporcie!!
- nakazał.

- Albert, dostarczy koszyk zamówień do hurtowni.
Kazałem mu usunąć zieloną kropkę z listy zadań do wykonania. - Wyjaśnił spokojnym tonem Paweł.

- To jawne ignorowanie przełożonego. Możesz spodziewać się konsekwencji! - Rozłączył się.

Paweł poprosił, żebym jak najszybciej sprawdził ten błąd z koszykiem. Wszyscy czekają na dostarczenie, właśnie tej

funkcjonalności. Zakomunikował również, że dzisiejsze spotkanie odbędzie się o dwunastej.

Dziewiąta. Na komunikatorze dostaję pytanie od Stanisława, o raport i kiedy będzie „zielona kropka”. Informuję Pawła o tym. Podszedł, sprawdził, co nasz Product Owner napisał. Wrócił do swojego stanowiska, zaczął coś pisać na klawiaturze. Skończył, zablokował komputer, wyszedł z pokoju. Stanisławowi nic nie odpisałem. Też już się nie upominał o sprawozdanie.

Daily, jest cały zespół, brakuje tylko Team Leadera i Product Ownera. Rozmawialiśmy dość luźno, Grzegorz proponuję spotkanie online, na jakiejś integracji. Dariusz wspomina, że ta gra, w którą ostatnio graliśmy, była dobra. Dodając, że powinniśmy dziś po ostatnim spotkaniu się spotkać, na jakieś pół godziny. Jednocześnie wdzwania się pozostała dwójka. Rozpoczynamy właściwe spotkanie. Opowiadam, że z powodu wczorajszego chaosu informacyjnego, właściwie nic nie zrobiłem. Nie mam pewności, czy uda się poprawić błąd. Mateusz podsumował swoje poszukiwania. Nic nie znalazł, wszystko działa poprawnie. Paweł proponuję, że zaraz po daily nasza dwójka powinna się zadzwonić i mamy się zajmować tylko tym zadaniem. Stanisław się odzywa, że:

- Obiecałem zieloną kropkę i będzie ta kropka albo was nie będzie w tej firmie.

Paweł podsumował tylko, że to przedyskutują sobie po spotkaniu demonstracyjnym. Tylko w gronie menadżerów. Stanisław się rozłączył. Jeszcze w trakcie daily, dostałem od niego informację, że:

[Stanisław]: jeżeli zależy Ci na zachowaniu tej posady, wykonasz moje polecenie. Żądam ZIELONEJ KROPKI!!

Po spotkaniu razem z Mateuszem, zaczęliśmy sprawdzać kod KOG. Po około czterdziestu minutach zlokalizowaliśmy problem. Niewłaściwe zaokrąglanie przesyłanych wartości. Problemem jest część kodu, którą dostosowujemy pod wymagania frontendowe. W dalszym etapie, po zalogowaniu się na witrynę KOG, użytkownicy będą mieć możliwość podejrzenia ilości produktów w koszyku. Błąd jest dość prosty do poprawy. Robiny hotfixa²⁴. Pół godziny przed prezentacją informujemy Pawła o poprawce.

Demo się zaczęło punktualnie. Pierwsza niespodzianka, to Paweł, prezentuję nas software. Zawsze robił to Stanisław. Pokazuje wszystkie nowości, jakie zostały dodane, przez ostatnie dwa tygodnie. Otwierając nową zakładkę przeglądarki internetowej. Loguje się do bazy danych GEK, zwraca się do zgromadzonych:

- Teraz przejdę do zaprezentowania, naszej najnowszej funkcjonalności, którą rozwijamy. Żeby uniknąć zbędnych pytań. Ta funkcjonalność jest jeszcze rozwijana i w ostatecznej

wersji będzie dostępna z głównego okna programu. Podczas tej demonstracji posłużę się bardzo ubogą wersją koszyka. Będzie brakować przycisków, informacje również będą wyświetlane w sposób niesformatowany. Chciałem przypomnieć, że pracujemy nad tą funkcjonalnością dopiero dwa tygodnie.

Wy tłumaczył, na czym polega dodawanie produktów. Pokazał wizualizację bazy danych i zasymulował automatyczne dodawanie artykułów. Pojawiło się kilka pytań:

- kiedy będzie ostateczna wersja?
- kiedy będzie można zamawiać?
- czy są już wstępne szkice wyglądu?
- jakie są kryteria dodawania paszy?
- czy będzie można zamawiać coś innego niż tylko paszę?

Było również pytanie, od jakiejś nowej osoby. Pierwszy raz ją widziałem na spotkaniu. Możliwe, że to ten nowy kontrahent, o którym tyle już słyszałem. Zadał jedno pytanie:

- Czy ten koszyk można połączyć z innymi hurtowniami, czy tylko z jedną?

- Obecnie jesteśmy na wczesnym etapie dodawania nowej funkcjonalności. - Rozpoczął tłumaczenie Paweł. - Nie rozważaliśmy, jeszcze tak zaawansowanych prac. Niemniej, tak, możemy rozszerzyć koszyk o kolejne hurtownie i sklepy. Wiąże

się to, oczywiście, ze zmianą podejścia i wydłużeniem czasu nad tą funkcjonalnością.

Spotkanie się zakończyło, nikt nie pytało o „zieloną kropkę”.

Zostało nam półgodziny do zakończenia dnia roboczego. Grzegorz wszystkich wdzwonił. Przy grze czas szybciej upłynął.

★

Kilka dni później, na daily, pojawił się właściciel Super Softwer Hałsu i Bartłomiej. Boss wygłosił monolog:

- Chciałbym podzielić się z Wami wspianą wiadomością. Ostatnie demo naszej aplikacji zrobiło ogromne wrażenie na naszym nowym kontrahencie. Grupie Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz. Przedstawiciele spółki byli pod wrażeniem waszej pracy. W szczególności zafascynował ich przygotowany przez was koszyk. To wasze zaangażowanie, kreatywność i profesjonalizm sprawiły, że nasza firma zyskała kolejnego klienta. Chciałbym także ogłosić, że od nowego roku kalendarzowego wasz zespół zostanie powiększony o dwie nowe osoby. To pozwoli nam sprostać nowym wyzwaniom, które przed nami stoją. Razem jako zespół jesteśmy nie do pokonania i czekam na kolejne sukcesy, jakie nam przyniesie przyszłość. Dziękuję wam za waszą ciężką pracę i zaangażowanie.

zowanie. Jestem dumny z tego, co osiągnęliście i czekam na jeszcze większe osiągnięcia w przyszłości.

Grupa Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz, ciekawe, czy też dostaniemy Product Ownera z przydziału. Uśmiechnąłem się pod nosem. Zapisując nazwę nowego klienta na kartce. Ciekawe czy to dobry znak, czy może wręcz przeciwnie. Od razu przypomniałem sobie niedawno obejrzany film o Egipcie. Pokazywali tam żuka, który toczy kulkę gnoju.

Żuczek i kropka

Przez kilkanaście kolejnych dni dowiedzieliśmy się więcej o współpracy pomiędzy trójką przedsiębiorstw. Grupa Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz produkuje, żadna niespodzianka, nawozy. Chociaż „produkuje” jest to bardzo dużym nadużyciem. Ich model biznesowy zakłada odkupowanie „materii organicznej” z gospodarstw i wzbogacanie jej trocinami z tartaków. Tak przygotowaną mieszankę, sprzedają rolnikom prowadzącym ekologiczne uprawy wegańskich produktów. Spółdzielnia Mniejszych Rolników Uprawiających Drób, ze względu na duże ilości trzody chlewnej, ma pod dostatkiem „materiałów organicznych”. Odsprzedaże je kontrahentowi. Nasza firma, Super Softwer Hałas, ma rozszerzyć KOG, o dodatkowe kilkadziesiąt nowych funkcjonalności, między innymi:

- Automatycznie zamawianie transportu z GNNOJ
- Generowanie raportów o przewozach „materiałów organicznych”
- Przygotowanie statystyk
- Dodanie nowych przewoźników
- Przechowywanie certyfikatów i pozwoleń dostarczonych przez przewoźników

Od momentu podjęcia oficjalnej współpracy z nową firmą, Pawła i Stanisława, nie widujemy. Czasem jesteśmy informowani o ich zaangażowaniu w prace koncepcyjne nad

nowymi modułami KOG. Nasze obowiązki się nie zmieniły. Ja, wraz z Mateuszem, pracujemy nad zamawianiem paszy w hurtowni. Idą święta, czuć już klimat. W firmie przy recepcji stoi ubrana choinka.

Z Adą, zaplanowaliśmy Święta, u jej rodziny. Mamy niespełna dwa tygodnie, na zakup brakujących prezentów. Przygotowujemy też listę potraw, jakie przygotujemy. Jak co roku, z całego spisu wybierzemy dwie. Sylwester też mamy zaplanowany w górach. Mała chatka, na uboczu, malowniczej miejscowości. Mam już „klepnięty” urlop, od Wigilii do trzeciego stycznia.

★

Zbliża się daily. Paweł wszedł do pokoju, było widać, że coś się dzieje. Spotkanie rozpoczęło się punktualnie. Byli wszyscy, nawet Stanisław się wdzwoniał. Team Leader zaczął:

- Mam dla was pilną informację. Zgodnie z nowymi priorytetami SMRUD, musimy odłożyć wszystkie bieżące projekty na bok i skupić się na kilku kluczowych zadaniach. Te zadania muszą być zrealizowane przed nadchodzącym Nowym Rokiem. Jest to absolutnie niezbędne dla naszego partnera, dlatego proszę was o całkowite zaangażowanie się w te prace i skoncentrowanie się na ich jak najszybszym ukończeniu. W związku z tym wszystkie nasze bieżące prace zostaną zawieszone, a my skoncentrujemy się na tych najważniejszych

zadaniach, które właśnie dostaliśmy. - Zespół zareagował była dość żywo.

- Przed Świętami? - dopytał Grzegorz.

- Mamy, chociaż rozpisane co trzeba zrobić? - dodał Dariusz.

- Tak, mamy opis funkcjonalności - potwierdził Paweł.

- Jesteś pewien, że przed Świętami? - Dariusz, miał nadzieję, że zaszła jakaś pomyłka.

- Rozumiem, wasze obawy. Ale te kilka funkcjonalności nie wyglądają tak strasznie. - Uspokajał Paweł.

- Kilka funkcjonalności? - dopytał, z rozbawieniem w głosie, Grzegorz.

- Tak. - Podsumował Paweł.

- I jako to sobie wyobrażasz? Sama analiza zajmie kilka dni. Dodatkowo testowanie. - Grzegorz, dopytywał o szczegóły.

- Poradźcie sobie. Jak zawsze. - Ze stoickim spokojem, powiedział Paweł.

- Czemu nie zostaliśmy o tym poinformowani wcześniej? - pyta Dariusz.

- Nie znam odpowiedzi na to pytanie. - odpowiada, zakłopotany, Paweł.

- Co z urlopami w okresie Świątecznym? - podpytał Nikodem, w swoim, wyluzowanym stylu.

- Nic się nie zmieniło. Pracujemy jak normalnie, zmieniły się tylko zadania, które mamy dostarczyć. Skąd przyszedł Ci do głowy pomysł o anulowaniu urlopów? - zanegował, pytanie, Paweł.

- Anulowane! - odezwałem się przestraszony. - Mam już plany na całe Świąta i sylwestra.

- Zostałem zapewniony, że w kwestii dni wolnych, nic się nie zmienia. - Uspokoił Paweł - Osoby, które mają zatwierdzone urlopy, mogą spać spokojnie.

- Ile jest tych nowych funkcjonalności. - Nikodem, chciał uzyskać doprecyzowanie.

- Wszyscy macie nowe zadania w Excelu, przygotowanym przez Stanisława. Ale przenieśliśmy je też do Jiry. Żeby szybciej wam się pracowało. - Objął Paweł.

- To jest jakaś kpina, a nie zadania! - podniesionym głosem, powiedział Dariusz. - Tu nic nie ma. Co mam zrobić?

- Poradzicie sobie. - W głosie Pawła był słyszalny smutek.

- Co to za opis: „Przygotować wykres przewoźników”? - dopytuje Dariusz, słysząc zwątpienie - Jaki wykres? Co ma na nim być? Gdzie ma być ten wykres?

- Dodamy do zadań brakujące szczegóły. Najważniejsze, żebyście już zaczęli pracę. Pamiętajcie, do Nowego Roku, trzeba to dostarczyć. - Poprosił Paweł.

- Ale co dostarczyć? Te zadania nie mają sensu. Co mam rozumieć pod nazwą: „Zestawienie rocznych dostaw”. Dostaw czego? - Próbował wyjaśnić sytuację Mateusz.

Spotkanie się przeciągnęło, i to bardzo. Każdy sprawdzał zadania. Dopytywaliśmy o szczegóły. Stanisław milczał. Wyłączył kamerkę i mikrofon. Przyglądał się całej akcji.

Zadania, jakie mi przypadły do zrobienia, to kolorowe kropki w raportach. Pierwsze zadanie na liście to ta „zielona kropka”, o której dodanie niedawno nalegał Stanisław. Wysłałem mu maile z pytaniem o kropkę, z kopią maila do Pawła, dopytałem o:

- jaki procent załadowanej naczepy to minimum?
- gdzie ma się pokazywać kropka?
- czy chodzi o ten sam raport co ostatnio, z czarną kropką?

Czekając na odpowiedź, sprawdziłem pozostałe zadania:

- czerwona kropka przy trzech transportach, które są najkosztowniejsze
- czerwona kropka przy najkosztowniejszej trasie
- czerwona kropka przy busach, których załadunek jest mniejszy niż osobówki
- brązowa kropka przy zrealizowanych transportach GNNUJ
- brązowa kropka przy paszach, których ilość nie spadła poniżej wartości minimalnej
- zielona kropka przy paszach, które zostały dostarczone w przeciągu ostatniego tygodnia

Napisałem jeszcze kilka maili, o doprecyzowanie tych danych. Zacząłem przeglądać kod w poszukiwaniu wskazówek,

gdzie mogę szukać tych raportów. Zacząłem też przeglądać notatki dotyczące zadania z „czarną kropką”. Dzień upłynął standardowo, na szukaniu i badaniu, co mam zrobić w tych nowych zadaniach.

★

Następnego dnia, popijając kawę, sprawdzam maile. Może Stanisław, odpowiedział na chociaż jedno pytanie. Zawiodłem się. Żadnej odpowiedzi nie było. Piszę do Stanisława, na komunikatorze, że wysłałem kilka maili o doprecyzowanie zadań. Dodatkowo dopytuję Dariusza, może będzie kojarzył chociaż jeden z tych raportów. Do daily nikt nie odpowiedział. Na spotkaniu, brakowało Product Ownera i Team Leadera. Zacząłem pytać się o raporty, do których mam dodać kropki. Nikodem informuje, że on dostał zadanie z dodaniem nowego raportu „realizacji transportów GNNOJ”. Mateusz z kolei dostał zadanie z utworzeniem raportu, w którym będą wskazane rodzaje samochodów. Spotkanie przerodziło się w dość długą dyskusję, czy powinniśmy realizować te zadania. Są one opisane w sposób uniemożliwiający ich jednoznaczną interpretację. Brak informacji o powiązaniach między taskami. Dodatkowo część zadań, jak moje kropki, może zostać wykonana w ramach innych zadań. Albo nawet wymagają ukończenia innych raportów, przez inne osoby z zespołu. Grzegorz, proponuję spotkanie po południu, o trzynastej i zreorganizowanie przydzielonych zadań. Może zjawi się na nim przynajmniej

Paweł. Rozłączyliśmy się. W notatkach odnoszących się do „czarnej kropki” znalazłem „zasadę Pareto”. Zawsze jakiś punkt zaczepienia. Zaczynam zmieniać kod, aby dostosować go do wymogów „zielonej kropki”.

Wybiła trzynasta. Wdzwaniam się na meeting. Pawła brakuje. Zaczynamy przeglądać wszystkie, zadania, jakie mamy zrealizować przed Nowym Rokiem. Wszystkie są opisane lakonicznie, niedoprecyzowane. Wszyscy wysłaliśmy pytania do Stanisława i Pawła, jednak brak reakcji z ich strony. Mateusz proponuje przyjrzenie się zadaniom i wybranie tylko jedno na głowę, które możemy wykonać. Jutro na daily porozmawiamy co dalej. Ja dalej zajmuję się „zieloną kropką”. Zakładając, że zakres prac jest podobny jak przy tasku z „czarną kropką”.

★

Jako co rano sprawdzam skrzynkę mailową, nic ciekawego się nie pojawiło. Chociaż w kalendarzu pojawiło się spotkanie o dziewiątej. Cały zespół ma spotkanie z Pawłem. Czekając na rozpoczęcie się odprawy, wprowadzam zmiany w kodzie. Godzina meetingu wybiła. Paweł już czeka. Mateusz był ostatnią osobą, która się połączyła. Team Lead zaczął od poinformowania wszystkich, że teraz ma więcej pracy niż zwykle. Doszły mu spotkanie z przedstawicielami GNNOJu. Streszcza, że zapoznał się z wiadomościami, jakie otrzymał od wszystkich. Opowiada, że zgodnie z ustaleniami Stanisław miał odpowiadać na każde nasze zapytanie jak najszybciej. Żeby

tylko te funkcjonalności były dostarczone przed Nowym Rokiem. Paweł dopytuje się, czy ktoś dostał jakąś odpowiedź. Nikt nie potwierdził. Ogłosił, że w przeciągu godziny będzie w biurze i porozmawia z Bartłomiejem i Wojciechem, o tej sytuacji. Poinformuje ich, że bez wiedzy i wsparcia Stanisława, żadna z nowych funkcji nie będzie dostarczona. Zadeklarował, też, że mamy do niego pisać na komunikatorze, będzie odpowiadał na bieżąco.

Daily było szybkie, bo wszystko zostało już omówione, na wcześniejszym spotkaniu. Paweł pojawił się w firmie szybciej, niż założył. Zapytał o status mojego zadania. Streściłem:

- Przyjąłem, iż wartość niższa niż 20% załadunku, spowoduje pojawienie się zielonej kropki.

Pogratulował bystrości. Udał się do sali konferencyjnej. Po powrocie zorganizował kolejne spotkanie. Dostaliśmy zapewnienia, że Stanisław będzie odpisywał na nasze wiadomości. Do końca dnia pracowałem nad zadaniem z kropkę. Uzupełniłem Excela i wyszedłem z firmy.

★

Przez kolejnych kilka dni sytuacja się poprawiła. Stanisław zaczął odpowiadać na nasze pytania. Jednak zawsze towarzyszyły temu informacje, które podkreślały naszą:

- nieodpowiedzialność
- bezproduktywność
- głupotę
- impertynencję
- marnowanie cennego czasu naszego Product Ownera

Skończyłem lwią część zadań z kropkami. Do końca zostały mi tylko dwa. Ale już miałem plan na ich wykonanie. Urlop zaczynałem za trzy dni, więc dobrego humoru nic mi już nie zdoła zepsuć. Wybraliśmy, z Adą potrawy, które przygotujemy. Kutię i pierogi na słodko, z bakaliami. Nigdy ich nie robiliśmy, a przepis w internecie wygląda zachęcająco.

★

Ranek, w firmie był ponury. Pogoda za oknem przypominała, jesienną pluchę, niż zimowy były kożuszek. Siedząc z kubkiem kawy. Spojrzałem na maile, jakie przyszły. Było kilka życzeń dla pracowników. Rocznych podsumowań, jak bardzo firma urosła. W kalendarzu pojawiło się nowe spotkanie o trzynastej. Został zaproszony cały zespół. Czas spotkania jest krótki, piętnaście minut.

Do daily kodowałem. Na spotkaniu zdałem raport, że wszystko idzie zgodnie z planem. Przed urlopem skończę wszystkie moje zadania. Pozostałe osoby też nie widzą zagrożeń. Wygląda na to, że wszystkie nieplanowane zadania

zostaną dostarczone w terminie, przed Nowym Rokiem. Nikodem, zadał pytanie:

- Kiedy możemy spodziewać się powiększenia zespołu?
- Sam jeszcze nie wiem - odparł Paweł.
- Ale jako lider, chyba powinien być informowany? -
podpytał Dariusz.

- Tak - odpowiedział Paweł. - Ale przez te nagłe zagadnienia dotyczące Grupy Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz, nie miałem czasu porozmawiać o szczegółach rekrutacji, nowych osób.

- To trochę dziwne, że nie jesteś informowany - dodał Grzegorz. - Pierwszy raz widzę, żeby lider nie decydował o składzie zespołu.

- Było trochę zamieszania, z tymi nowych zadań, które musimy dowieźć w Święta - próbował łagodzić sytuację Paweł.
- Nie miałem okazji porozmawiać z moimi przełożonymi.

- Ale coś wiesz, może słyszałeś, jaki idą poszukiwania?
- dopytał Nikodem.

- Bartłomiej intensywnie uczestniczy w przesłuchaniach kandydatów. Mam z nim spotkanie między Świętami a sylwestrem. Więc po Nowym Roku będę wiedział więcej. - tym zdaniem, Paweł, zakończył serię pytań, o nowych ludzi.

- Wiesz, coś o tym spotkaniu o trzynastej? - podpytał Mateusz.

- Zapewne chodzi o życzenia Świąteczne - odparł, z uśmiechem Paweł. - W końcu udało się nam doprowadzić do podpisania intratnego kontraktu.

- Panowie, mam na zakończenie dnia pewną propozycję - zaczął Grzegorz. - Co powiecie na małą rozgrywkę, ostatnio w tym roku? Może o czternastej trzydzieści? - Było czuć radość w jego głosie.

- Ta sama gra co ostatni? - dopytał Nikodem.

- Tak - rzucił Grzegorz. - Już rezerwuję nam czas w kalendarzu, powinniście mieć spotkanie. - Pojawił się w moim kalendarzu, nowy meeting.

Wyskoczyło przypomnienie o spotkaniu z szefem. Wdzwaniał się. Jest cały zespół, Stanisław i Bartłomiej. Brakuje tylko Pawła i szefa firmy. Obaj wdzwonili się w tym samym czasie. Szef zaczął swój monolog:

- Chciałbym podziękować każdemu z was za ciężką pracę i zaangażowanie w ostatnich miesiącach. - Głos szefa był naprawdę radosny, udzieliła się mu atmosfera Świąt - Wasza determinacja i poświęcenie pozwoliły nam osiągnąć wiele znaczących sukcesów. Jednakże mam dla was ważne ogłoszenie. - Zmienił ton na bardziej poważny. - W związku z niezwykle istotnymi zadaniami, nad którymi pracujecie jako zespół. Została podjęta decyzja o anulowaniu urlopów w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Oraz wasz zespół będzie pracował osiem godzin w wigilię i sylwestra, lub więcej jeżeli zajdzie taka potrzeba. Jest to konieczne dla pomyślnego zakończenia projektu, nad którym pracujecie. Ta decyzja została omówiona i uzgodniona z waszym Product

Ownerem, Stanisławem, który podziela przekonanie, że musimy poświęcić dodatkowy wysiłek, aby osiągnąć narzucone cele. Rozumiem, że to może być rozczarowująca wiadomość, ale mam nadzieję, że zrozumiecie jej znaczenie i zaangażujecie się w nadchodzące wyzwania. Jeszcze raz dziękuję za waszą pracę i zaangażowanie. Jestem przekonany, że jako zespół podolacie tym wyzwaniom i osiągnięcie kolejny sukces na mapie celów naszej firmy.

Rozłączył się. On, Stanisław i Bartłomiej. Wszyscy są w szoku. Mateusz był szybszy, rzucił kilka siarczystych epitetów i zaczął, z wyraźną złością:

- Jak mogli takie coś zrobić? To my harujemy, żeby to działało. Zgadzaamy się na jakieś nadgodziny i charytatywną pracę w weekendy. A oni teraz odkręcają taki numer.

- Zapewniam, że nic nie widziałem. Porozmawiam z Bartłomiejem, Szefem. - Paweł, próbował łagodzić nastroje.

- O czym tu rozmawiać? - zapytał Grzegorz. -Zostaliśmy postawieni pod ścianą. Cały zespół.

- Jeszcze nic nie jest przekreślone. - Uspokaja Paweł - Zobaczą, co można zrobić.

- Złożyć wypowiedzenie! - uniesionym tonem, odpowiedział Grzegorz - Tylko i aż tyle można zrobić.

Rozmowa przerodziła się w stos epitetów. Dariusz stwierdził, że Stanisław za tym wszystkim stoi. Nikt nie oponował:

- Facet jest megalomanem, ma urojenia. Ciekawe czy miał robione badania psychiatryczne. Czy nikt nie widzi, że to on jest zagrożeniem dla tego projektu?

Grzegorz zaproponował grę, już do końca dnia. Wszyscy się zgodzili, nikt już nie chciał pracować. Czas upłynął na wspólnej zabawie.

Zamiast komunikacją miejską, do domu wróciłem pieszo. Spacer zajął mi dwie i pół godziny. Myślałem, że znajdę jakieś słowa, żeby wyjaśnić wszystko Adze. Nie znalazłem. Kupiłem wino. Wypiliśmy w ciszy. Właściwie ja nic nie mówiłem, ona ciągle dopytywała.

★

Poranna rutyna, jak co rano w firmie. Jednak teraz, nie mam ochoty robić cokolwiek. Uruchamiam przeglądarkę i oglądam jakiś przypadkowy film o „zabawnych kotkach”. Do pokoju wszedł Nikodem. Też ma wisielczy humor. Zaproponował wizytę w tym pokoju z Xbox. Uświadomiłem sobie, że na rozmowie wstępnej Bartłojem wspomniał o tej konsoli i pokoju „gier i zabaw”. Nigdy tam nie byłem. Zgodziłem się na propozycję. W pokoju był telewizor i Xbox360. Pod telewizorem stało kilka pudełek z płytami CD/DVD. Pomyślałem, że naprawdę „poważna firma”, skoro kupili taki sprzęt. Aby ludzie mogli się relaksować. Znaleźliśmy jakieś wyścigi, nie zwracaliśmy uwagi na nazwy. Wzięliśmy

pady i zaczęliśmy grać. Raz ja wygrywałem, raz Nikodem. Czas płynął dość szybko. Za parę minut miało odbyć się daily. Skończyliśmy rozgrywkę i wróciliśmy do pokoju. Siedział w nim Paweł, coś pisał. Włączyliśmy się na spotkanie, wszyscy byli w ponurych nastrojach. Paweł tylko dodał, że po spotkaniu idzie porozmawiać o zajściu z Bartłojem. Spotkanie szybko się skończyło, bo nikt nie miał nic do dodania.

Po wyjściu Pawła przedzwonił Grzegorz. Zaproponował grę. Zgodziłem się. Nie byłem w nastroju na „produktywną pracę”. Team Leader wrócił po około pięćdziesięciu minutach. Miał ważne informacje dla wszystkich. Udało się wynegocjować pewien kompromis. Poinformowałem zespół, wszyscy byliśmy na spotkaniu relaksacyjnym. Grzegorz wdzwonił Pawła do naszej rozgrywki, zaczął od razu:

- Chciałem podzielić się z Wami pewną zmianą w naszych planach na okres pomiędzy świętami. - Radość w głosie była, aż za bardzo, wyczuwalna. - Udało mi się wynegocjować, że w tym czasie będziecie mieli możliwość pracy zdalnej, co, mam nadzieję, pozwoli wam spędzić więcej czasu z rodzinami i bliskimi. Ponadto wprowadzamy elastyczne godziny pracy, co oznacza, że możecie dostosować swoje godziny pracy do waszych potrzeb i harmonogramów. Jednocześnie proszę pamiętać o regularnych aktualizacjach w arkuszu Excela dla Stanisława, abyście mieli pełen spokój w tym okresie.

Chyba wszyscy są zadowoleni, z obrotu spraw. Dodatkową pozytywną informacją, która wszystkich ucieszyła, był fakt, że pracujemy tylko do dwunastej. Graliśmy do wyznaczonej godziny. Nikt się nie przejmował nieskończoną pracą. W południe wszyscy skończyliśmy i wyszliśmy do domu.

★

Przez moją pracę w okresie Świątecznym i sylwestra, Ada była zła. Nie wiem, czy na mnie, czy na moją firmę. Znów coś wspominała, że powinienem poszukać dobrego prawnika, żeby przejrzał tę umowę.

Nowi

Okres Świąteczno-Noworoczny minął spokojnie. Wszyscy zrealizowali swoje zadania zgodnie z harmonogramem. Sylwester spędziłem w dobrym nastroju. Z konieczności uruchamianie komputera i wdzwaniania się na daily. Urządzaliśmy, z zespołem, turnieje w grę online. Nikt nie miał ochoty pracować w tym czasie. Wszyscy narzekaliśmy na to jak nas potraktowano. Mateusz poinformował wszystkich, że za trzy miesiące opuszcza nasz zespół. Postanowił zrobić sobie wakacje i wyjechać z żoną do Japonii. Może zwiedzi jeszcze jakiś zakątek Azji. Podpytywaliśmy o plany zawodowe, ale stwierdził, że:

- Na teraz potrzebuję resetu, takiego dłuższego, kilka tygodni, może miesięcy. Chcę naprawić moją relację z żoną. Przez moją, obecną, pracę przestaliśmy się do siebie odzywać.

★

Drugi stycznia, wczoraj wieczorem wróciliśmy do domu. W biurze mam się zjawić dopiero jutro, więc dziś znalazłem sobie miejsce przy kuchennym stole. Uruchamiam komputer. Jest kilka wiadomości od Wacława. Sprawdzam skrzynkę pocztową, jest kilkanaście standardowych maili wysyłanych przez automaty. Ale kilka przykuwa moją uwagę, ich tytuły to:

- Zmiana organizacyjna KOG

- Żegnajcie chłopcy – powodzenia
- Zwolnienie dyscyplinarne
- Nowe zasady pracy zespołu KOG

Zaczynam od odczytania informacji o zwolnieniu dyscyplinarnym, od Bartłomieja:

Drodzy,

Chciałbym was poinformować o istotnej zmianie w waszym zespole. Dnia 31 grudnia, wasz Team Leader, Paweł, został zwolniony dyscyplinarnie z pracy z powodu rażących zaniedbań i opóźnień w realizacji powierzonych mu zadań. Między innymi opóźnieniu w realizacji „Automatycznego zamawiania paszy” oraz dyskredytowania Product Ownera i podważania jego kompetencji. Zwolnienie Pawła było decyzją trudną, ale konieczną w kontekście naszych projektów i oczekiwań naszych klientów. Musimy zapewnić wysoką jakość pracy i terminowe dostarczanie rozwiązań, dlatego podjęliśmy tę trudną decyzję.

Chcę zapewnić was, że będziemy podejmować odpowiednie kroki w celu zapewnienia ciągłości pracy i wsparcia dla naszego zespołu. Razem, ze Stanisławem, w grudniu, przeprowadziliśmy skrupulatną selekcję potencjalnych kandydatów i od

dnia dzisiejszego, drugiego stycznia, waszym nowym Team Leadera został Wacław.

Zachęcam do zapoznania się z waszym, nowym, przełożonym.

Przeszedłem do następnego maila, od Pawła, pożegnanie:

Drodzy Koledzy,

Chciałbym skorzystać z tej okazji, aby napisać kilka ostatnich słów pożegnania i podziękować Wam za wspólną pracę i zaangażowanie przez ten czas.

Niestety, dzisiaj kończy się mój czas jako wasz Team Leader. Jest to dla mnie trudny moment, ale chcę was zapewnić, że ceniłem każdą chwilę spędzoną z Wami i cieszyłem się możliwością współpracy.

Jako Team Leader, zawsze starałem się, aby nasz zespół działał sprawnie i efektywnie. Pragnąłem, abyście mogli pracować w spokojnej atmosferze i skupić się na realizacji zadań. Dlatego też podejmowałem wszelkie działania, aby Stanisław nie był dla was obciążeniem. Niestety spotkało się to z negatywnym odbiorem przez moich przełożonych.

Chciałbym, abyście wiedzieli, że główną przyczyną, dla której zostałem zwolniony, z funkcji lidera, było niedostarczenie w całości funkcjonalności związanej z automatycznym zamawianiem paszy. Dostaliśmy na to dwa tygodnie. Również negocjowałem jakość przygotowanych zadań przez Stanisława i sugerowałem mu szkolenie z zakresu Agile.

Chciałbym podziękować Wam wszystkim za waszą pracę i zaangażowanie. Było mi niezmiernie miło pracować z tak utalentowanym i zdolnym zespołem. Mam nadzieję, że nasze drogi jeszcze się spotkają w przyszłości.

Pozostałe maile były dość standardowe opisujące, że Wacław zastąpił Pawła. Przedstawiały prostokąty z imionami i strzałki. Otworzyłem okno komunikatora, przeczytałem wiadomości od Wacława. Można je wszystkie podsumować pierwszym, jaki odczytałem:

żądam Twojej obecności w biurze, między 9 i 19.

Zmieniły się „elastyczne godziny pracy”, jest też informacja, że chce mnie dziś widzieć w biurze. Ubieram się i jadę do biura.

W pokoju już siedzi Nikodem. Gdy podłączałem komputer, poinformował mnie o zmianach. Daily zostało

anulowane. Jakoś mnie to nie dziwi, Stanisław nigdy nie lubił tego wydarzenia. Mamy też meeting, zapoznawszy z nowym Team Leaderem o dziesiątej. Uruchamiam komputer, brak nowych wiadomości. Siadam do zadania, które wstrzymaliśmy przed Świątami:

- Automatyczne zamawianie paszy.

Godzina spotkania wybiła. Są wszyscy: zespół, Wacław, Stanisław, Bartłomiej i największa niespodzianka właściciel Super Softwer Hałsu. Nowy Team Lead zaczął swoje przemówienie:

- Chciałbym się przedstawić jako nowy lider, który dołącza do waszego zespołu. Mam na imię Wacław i mam zaszczyt przejąć rolę kierownika w waszym projekcie. Przez ostatnie 6 lat miałem przyjemność pracować jako kierownik zmiany w fabryce produkującej kartony. Mam doświadczenie w pracy z trudnymi zespołami, a sądząc z relacji Stanisława, takim zespołem właśnie jesteście. Wymagam od was dyscypliny, posłuszeństwa i wykonywania naszych poleceń. Śruba, w tym zespole, była zbyt luźno przykręcona. Ale to poprawię. Jeszcze dziś ze Stanisławem uzgodnimy zakres prac, jakie wykonacie do końca przyszłego tygodnia. Oczekuję waszej dyspozycyjności pomiędzy godzinami dziewiątą a dziesiątą.

W tym momencie wtrącił się Mateusz, dopytując o dyspozycyjność. Do tej pory mieliśmy elastycznie godziny pracy, czyli mogliśmy zacząć, kiedy chcemy. Jedyny wymóg to przepracowanie ośmiu godzin. Wacław szybko go spacyfikował i wprowadził pewien niepokój w zespole. Odpowiedział:

- Praca przy komputerze nie jest ciężka i każdy może to robić, ja też czasem gram w gry z taką jedną panią archeolog. Więc te dziesięć godzin to nic strasznego.

Grzegorz zapytał o obiecane nowe osoby. Tutaj również Wacław, stwierdził, że ten zespół nie potrzebuje dodatkowych osób. Tylko silnej ręki lidera. Spotkanie potrało jeszcze kilkadziesiąt minut. Wacław opisywał plany na przyszłość i sposób organizacji pracy. Proponował raportowanie w Excelu, bo u niego się to sprawdziło, w poprzedniej firmie. Idealizował sztywne godziny pracy, między dziewiątą a dwiętnastą, twierdził, że zespół najlepiej wtedy pracuje. Im dłużej go słuchałem, tym większą miałem pewność, że mentalnie jest bliźniakiem Stanisława. Jednak propozycja zablokowania dostępu do internetu, spotkała się z oburzeniem całego zespołu. Argumentował to chęcią ograniczenia rozpraszaczy. Bo ludzie mają pracować, a nie oglądać „śmieszne kotki”. Bartłomiej zgodził się zablokować nam internet. Wacław poinformował wszystkich:

- Do czasu przygotowanie mojego gabinetu, będę pracował z domu. Wszystkie sprawy, które uważacie za pilne, kierujcie na mojego maila. Gdy tylko znajdę czas pomiędzy ważniejszymi sprawami, zajmę się waszą prośbą.

★

Zbliżał się koniec miesiąca. Odłączyli nam dostęp do internetu. Nasza produktywność spadła drastycznie. Stanisław i Waław oczekiwali, że prace będą kontynuowane bez zakłóceń. Jedyny kontakt „ze światem” mieliśmy dzięki naszym telefonom komórkowym. Ale szukanie informacji o wyskakujących błędach, było utrapieniem. Za każdym razem, gdy chcieliśmy skorzystać „oficjalnie” z internetu, musieliśmy złożyć petycję. Zawsze rozpatrywał ją Waław. Jeżeli coś mu się nie podobało, odrzucał takie podanie. Nie pomagała argumentacja w postaci:

- pobranie niezbędnej biblioteki
- sprawdzenie dokumentacji hurtowni z paszami
- testowania gotowego rozwiązania

Stanisław i Waław twierdzili, że powinniśmy sobie poradzić bez bibliotek. Powinniśmy wszystko wiedzieć:

- Przecież za to się wam płaci.

Dariusz, złożył wypowiedzenie. Też to rozważam. Ten projekt stał się prawdziwym Szambem. Praca w nadgodzinach, to standard. Waław do listy wymogów dodał wdzwanianie go na każdą „pogaduchę z kolegą”. Wymiana informacji nie istniała. To Waław, ze Stanisławem, decydowali, co jest ważne, w naszej pracy, a co jest marnowaniem czasu.

★

Nowy tydzień zaczął się od informacji o pilnym spotkaniu z Bartłojem, Stanisławem i Waławem. Teraz spotkania odbywają się od razu, po dostaniu informacji. Wdzwońłem się. Widzę dwie nowe twarze. Bartłojem przedstawiam te osoby:

- Chciałbym serdecznie powitać dwóch nowych członków naszego zespołu: Jana jest frontend developerem i Piotra kotlin developera. Z radością informuję was, że dołączyli do nas, aby wzmocnić naszą drużynę i wspólnie pracować nad naszymi celami. Jan i Piotr są świeżo upieczonymi absolwentami, jednej z renomowanych uczelni. Jest to ich pierwsza styczność z prawdziwym światem komercyjnego kodowania. Są pełni zapału i gotowi do pracy. Obaj przeszli wszystkie niezbędne szkolenia i podpisali wszystkie wymagane dokumenty, aby być pełnoprawnymi członkami naszego zespołu. Chciałbym również podziękować Dariuszowi i Mateuszowi za ich dotychczasową pracę, ale

jestem przekonany, że Jan i Piotr świetnie ich zastąpią we wspólnym dążeniu do osiągnięcia naszych celów.

- Czy dostali już strój szambonurka? - W sarkastyczny sposób spytał się Dariusz. - Czy wiedzą na, jakie piekło podpisali cyrograf? - Już nie ukrywał rozbawienie. - Czy zdają sobie sprawę, jak bardzo przegrali życie, zatrudniając się w tej firmie? Może powieć... - umilkł, ktoś Go wyciszył.

- Kolega ostatnio ma trudny okres w życiu i postanowił opuścić naszą firmę, aby się zregenerować oraz zasięgnąć porady specjalisty. - Bartłomiej, wyjaśnił.

- Przepraszam, ale miałem być Java programistą - odezwał się Piotr.

- Nie przejmuj się, Kotlin, to taka Java na sterydach - uspokajał Bartłomiej, a ja mam déjà vu. - Na pewno spodoba Ci się bardziej niż jakiś przedpotopowy język.

- Rozumiem - odparł Piotr.

- Aby nowi członkowie, waszego zespołu, mogli jak najefektywniej przystąpić do wykonywania, przydzielonych im zadań - zaczął Bartłomiej, z entuzjazmem w głosie. - Ich szkoleniem zajmie się osobiście Wacław.

Babysitter

Od sylwestra, wszystkie weekendy pracowałem. Zawsze było coś do zrobienia w projekcie. Ady nie widywałem. Nie wiem, czy to ja byłem gościem w domu, czy może ona. Ostatni weekend mogłem zaplanować, na wspólną aktywność. Dzięki nowym osobom w projekcie Wacław i Stanisław, zwracali mniejszą uwagę na kontrolowanie mojej pracy. Z Adą, wybraliśmy się na intensywny, weekendowy, kurs tańca. Jednak podczas warsztatów, towarzyszyło mi uczucie, że coś tracę, coś mi ucieka, marnuję czas.

★

Nowy tydzień zaczął się dość normalnie, ponuro, deszczowo. W biurze zrobiłem kawę, przeczytałem maile, wiadomości na komunikatorze. Stanisław z Wacławem pisali, dopytywali się, czemu ich ignoruję. W weekend zablokowałem telefony ich obu. Chciałem mieć odrobinę czasu dla siebie. Teraz przyjdzie mi zmierzyć się z tą samowolką. Dopytują się o raporty, które miałem przygotować dla GNNOJu. Jutro jest demo. Informacje potrzebne do przygotowania tych sprawozdań są, jak zawsze, szczątkowe. Raporty mają pokazywać:

- liczbę transportów
- rodzaj samochodów
- cenę za kilogram przewozu
- rabaty

Problemem przy tych zadaniach jest fakt, że nie mam, żadnej z tych danych. BUBEL również nie posiada danych o nowych transportach „materiałów organicznych”. Jeśli można doszukać się plusów w tej sytuacji, to GNNOJ, posiada informację o pojazdach, jakie są wykorzystywane podczas transportów. Po wymianie kilku maili potwierdzili, że są w stanie udostępnić nam te dane. Jednak prace, po ich stronie, zostaną zakończone w przyszłym tygodniu. Inną, dość istotną kwestią, są wszelkie sprawy finansowe, uwzględniane na raportach. Korespondując z GNNOJem, dowiedziałem się, iż jest to informacja poufna. Nie może być udostępniona, w żadnym raporcie ogólnodostępnym. Przekazałem tę informację przełożonym. Ich reakcja była standardowa:

[Stanisław]: Na raportach mają być te informacje. Nie wymigasz się od pracy, bo Ci się nie chce. Raporty mają zawierać rubrykę z kosztami.

Przygotowałem jakąś „wydmuszkę”. Raport pokazuje przypadkowe dane. Gdy tylko GNNOJ udostępni niezbędne informacje, podmienię wartości na właściwe. Odpisując Stanisławowi i Waławowi, potwierdziłem, że raport jest gotowy. Można pokazać podczas prezentacji.

Dzwoni Waław, odbieram od razu. Pewnie znów reprimenda, za opóźnienie. Raporty miały być gotowe w przeciągu dwóch godzin, a nie dwóch dni.

- Dostaniesz świeżaków, pod opiekę - stwierdził Wacław.

- A co z moją pracą? - zapytałem. - Z zadaniami?

- Nic się nie zmienia - podsumował.

- Już nie wyrabiam.

- Nie pochlebiaj sobie. - Sarkastycznie się zaśmiał. - Te raporty miały być oddane w tamtym tygodniu. Chyba masz za dużo czasu. Za bardzo się obijasz.

- Ja naprawdę nie mam siły na dodatkowe obowiązki.

- Zapominasz, że to ja decyduję, czy masz siły, czy ich nie masz. A skoro powiedziałem, że masz teraz siły na opiekę nad świeżakami, to tak jest. Kazałem im się do Ciebie odezwać. Liczę, że do końca tygodnia będą już samodzielni.

- Samodzielni? - zapytałem, zszokowany.

- Że nie spartolą żadnego zadania, jaki im damy. - Wyjaśnił, mówiąc bardzo wolno.

- Przecież to stażysty.

- Programiści, nie płaci im się za naukę. - szybko skwitował - To mogą robić po godzinach. Tutaj mają klepać kod.

- W tydzień się nie da. - Argumentowałem.

- Wczytałem się w Twoje szkolenie, odnoście obsługi ekspresu do kawy. Wszystko się da - powiedział z satysfakcją w głosie.

- Co? - odpowiedziałem, zaskoczony.

- Za rażące niedbalstwo, również możesz zostać obciążony odpowiednią karą - wyjaśnił.

- Co!? - znów zapytałem, z lekko podniesionym głosem.

- Pamiętaj. Do końca tygodnia!! - Wacław, przeciągnął ostatnią sylabę.

Jak wrócę do domu muszę przestudiować tę umowę. O czym ten facet mówi. Jan i Piotr odezwali się do mnie dość szybko. Zdzwoniliśmy się, ale zgodnie z nowymi procedurami wysłałem informację Wacławowi i Stanisławowi, o tej rozmowie. Obaj odpisali:

[Wacław]: mam ważniejsze sprawy

[Stanisław]: nie zwracaj mi głowy

Zacząłem od podpytania się, co im Team Lead przekazał, przez ostatnie dni. Obaj odpowiedzieli, że właściwie „nic”. Rozmawiali z nim może dwa razy. Pierwszy raz, na początku, gdy przydzielono im ten projekt. I następnie, w ostatni piątek, że dziś, mają się zwrócić do mnie. Jeszcze zapytałem, czy dostali jakieś wytyczne, z czym przyjdzie im się zmierzyć. Też obaj opowiedzieli, że „nie”. Dodając, że siedzą przy biurku i czasem chodzą, do pokoju z Xboxem. Zapytałem, z jakiego są miasta. Okazało się, że są kilka pokoi dalej. Rozłączyłem się i po nich poszedłem. Przenieśli się do pokoju KOGutów. Teraz łatwiej będzie im wszystko wytłumaczyć. Przesłałem im maila ze wszystkimi materiałami, z którymi powinni się zapoznać. Pamiętając, żeby powiadomić Wacława,

o tym zdarzeniu. Gdy stażyści wczytywali się w dokumentację projektu, ja sprawdziłem Excela z zadaniami. Na pierwsze miejsce wskoczyło zadanie poprawy literówek. Przy tym zadaniu, stała szacowana liczba godzin, jakie powinienem spędzić przy jego realizacji. Któryś z moich przełożonych, może obaj, zdecydowali, że to zadanie zajmie mi dwie godziny. Pamiętam rozmowę z Januszem, według jego wiedzy całe zadanie optymalnie powinno zająć dwa miesiące. Ale proponował mały, dwutygodniowy bufor bezpieczeństwa. Wyskoczyło powiadomienie na komunikatorze. Wacław dopytuje się o szkolenie stażystów i czemu nie robię tego osobiście, tylko dałem im dokumentację do przeczytania. Jak sprawdzę, czy zapoznali się z jej treścią. Wprowadzenie do projektu mam zrobić „osobiście”. Zawołałem chłopaków do mojego stanowiska. Zacząłem pokazywać i tłumaczyć. Jan zaproponował przenieść się do pokoju „gier i zabaw”. Jest tam telewizor, do którego można się podłączyć laptopem. Wygodniej będzie tłumaczyć, a oni będą mogli lepiej precyzować pytania. Skorzystaliśmy z propozycji.

Po dwóch godzinach wyjaśniania i tłumaczenia, wszyscy byliśmy wykończeni. Skorzystaliśmy z konsoli i zagraliśmy w kilka gier, dla rozluźnienia. Końcówka dnia upłynęła dość monotonnie, na szkoleniu. Niemniej przedzielana momentami relaksu i zabawy, w jedną z dostępnych gier. Tuż przed wyjściem uzupełniłem Excela:

wdrażanie nowych członków zespołu w projekt

W domu już zwyczajowo, myślałem o pracy. Zastanawiałem się nad tym zadaniem z literówkami. Ada kręciła się gdzieś. Chyba widziała moje zdenerwowanie. Przypomniałem sobie o umowie. Znalazłem teczkę z dokumentem i zacząłem czytać. Nie byłem w stanie nic zrozumieć. Podpytałem Ady, czy może zna kogoś, kto może polecić dobrego prawnika albo kogoś kto pomoże zrozumieć tą umowę.

*

Od rana z Janem i Piotrem przeprowadzałem szkolenie wprowadzające do projektu. W międzyczasie obaj opowiadali, że już od dziecka interesowali się komputerami. Już w podstawówce zainteresowali się kodowaniem. Poznali się na hakatonie²⁵, zorganizowanym w jednej ze szkół średnich. Chcieli stworzyć, grę która „porwałaby tłumy”. Wspólnie zdecydowali, że pójdą na studia informatyczne. Szukając pracy, nie sądzili, że znajdą się w tej samej firmie i tym samym projekcie. Są bardzo podekscytowani. Podczas rozmowy Bartłomiej poinformował ich, że Super Softwer Hańs ma w portfolio tworzenie gier. Zachęciło to ich do podpisania umowy. Nie miałem serca mówić im, jak wygląda sytuacja. Kiedyś sam miałem takie marzenia.

Zaczęło się demo. Stanisław, w standardowy sposób prezentuje slajdy. Pokazuje funkcjonalności, których nie ma. Opowiada, że projekt ma przed sobą świetlaną przyszłość,

odkąd Waclaw przejął rolę kierownika zespołu. Twierdzi, że prace idą nadspodziewanie dobrze. Przeszedł do sekcji, z prezentacją raportów, które miałem zrobić. Zaczął je prezentować i opisywać. Siedząc z długopisem i kartką, starałem się zapisać każdą informację, która może być przydatna. Ktoś ze zgromadzonych odezwał się, zaczął dopytywać o kolumny z cenami i rabatami. Stanisław rozpoczął monolog:

- Dzięki tym kolumnom wszystkie ceny usług są teraz czytelnie przedstawione, co ułatwia śledzenie opłacalności transportów. Mam nadzieję, że to usprawnienie pomoże nam lepiej zrozumieć nasze wydatki i przyczyni się do bardziej efektywnego zarządzania naszymi zasobami. Wszystkie widoczne tu zmiany zostały już dodane. Jako ich autor, jestem dumny, że w tak klarowny sposób mogę podnieść jakość czytelności cen, oferowanych przez naszych usługodawców. W dalszej perspektywie współpracy z niektórymi podmiotami może nawet zaistnieć możliwość negocjacji ceny. Co powinno w znacznym stopniu ograniczyć koszty transportów dla Spółdzielni Mniejszych Rolników Uprawiających Drób, jaki i Grupy Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz.

Osoba pytająca o dodatkową wartość, zaczęła dopytywać:

- kto ma uprawnienia do odczytu tej wartości?

- kto ją udostępnia?
- kto wyraził zgodę na pokazanie tego w raporcie?

Padło jeszcze kilka pytań. Stanisław starał się na nie odpowiadać, ale inne osoby się dołączały i dopytywały o kolejne szczegóły. Odezwał się prezes SMRUDu:

- Wszystkie prace związane z tymi raportami mają zostać wstrzymane, w trybie natychmiastowym. - Zaczął bardzo stoicko. - Możliwość ich pobierania również ma zostać zawieszona. Po przeprowadzeniu dogłębnej analizy tej sytuacji oraz po konsultacjach z naszym zespołem finansowym i prawnym podejmiemy decyzję, co robić dalej. Ujawnienie tych danych może, zagrażać stabilności i wiarygodności naszych operacji finansowych. To z kolei może postawić naszą firmę w bardzo złym świetle, przed potencjalnymi oraz obecnymi kontrahentami. Dziś to szesnastej spodziewam się raportu dotyczącego, tego rażącego naruszenia naszych standardów bezpieczeństwa. W raporcie oczekuję, że znajdzie się nazwisko osoby odpowiedzialnej za wydanie decyzji zatwierdzającej ujawnienie tak krytycznych danych. - Cała przemowa była przepełniona spokojem i zdecydowaniem.

Stanisław zaczął się nerwowo tłumaczyć. Jednak właściciel SMRUDu się rozłączył. Spotkanie się skończyło. Połączenie przychodzące od Stanisława

- Co to ma być?! - Wykrzyczał Stanisław.
- Nie rozumiem pytania.
- Dobrze sobie. Nie rozumiem pytania. - odpowiedział z oburzeniem. - Czemu nie poinformowałeś mnie, że to są wrażliwe dane?
- Mail otrzymany od Grupy Naturalnych Nawozów Organicznych Jowisz, mówił jasno, że są to dane wrażliwe. - Tłumaczyłem.
- Nie zwalaj winy na maila. Zrobiłeś ze mnie głupka. Przez Twoje nieodpowiedzialne zachowanie mogę stracić awans!
- Mail był jasny. Moje zadanie również. Miałem przygotować raport.
- Miałeś przygotować raport, który mnie nie ośmieszy!
- krzyknął.
- Przygotowałem raport zgodnie z wytycznymi. - Wy tłumaczyłem.
- To źle go przygotowałeś. - Wciąż, Stanisław mówił uniesionym, gniewnym, głosem.
- Informacja była podana, o danych wrażliwych.
- Czy chcesz ze mnie zrobić idiotę? - powiedział, z zaciśniętymi zębami.
- Nie - odpowiedziałem, zakłopotany.
- Masz wykonywać polecenia, a nie się wymądrzać. - powiedział z wściekłością w głosie. - Ten raport ma zniknąć. Natychmiast!
- Dobrze - powiedziałem, zrezygnowany.

Stanisław się rozłączył. Przeszedłem do fragmentu kodu, który odpowiada za wybór raportu. Poprawiłem kilka linijek. Teraz przy próbie pobrania tego raportu, zostanie wyświetlony komunikat, o jego braku. Podesłałem moje zmiany Nikodemowi, do zatwierdzenia. Nie miał uwag. Szybko uaktualniłem aplikację. Jeszcze przed moim wyjściem do domu, możliwość pobierania feralnych raportów została wyłączona.

Ada podpytała wśród znajomych o polecanego prawnika. Zdobyła numer do jednego z nich. Przedzwoniłem, wyjaśniłem sytuację. Prawnik poprosił o podesłanie skanu dokumentów na maila. Przejrzy je.

★

Dziewiąta, już mam uruchomiony komputer. Sprawdzam maile, komunikator, Excela z zadaniami. Dzwoni Wacław:

- Co to miało być na wczorajszym demo?
- Nie rozumiem pytania.
- Czemu ze Stanisławem nie zostaliśmy powiadomieni o problemach z prawnikami? - dopytywał.
- Nie jestem prawnikiem! - odpowiedziałem, z lekką irytacją w głosie.

- Ale mnie to nie interesuje, czy jesteś, czy nie, masz to wiedzieć, i już! - mówił wzburzenie. - Czego tutaj nie rozumiesz!

- Wszyscy otrzymaliśmy maila, że to są dane wrażliwe.

- Wyjaśniałem.

- To, czemu się tym nie zająłeś?! - krzyknął.

- Ale był mail, czym miałem się zająć? - dopytuję.

- Nie udawaj krety. - Uśmiechnął się sarkastycznie - Dobrze wiesz. A jak nie wiesz, to się domyśl! - dodał akcentując ostatnie słowo.

- Raport, który przygotował Stanisław, był szkicem. Nie mamy tych danych, Jowisz ich nie udostępnił. - Bronilem się.

- Co?! - Zaskoczony, Wacław, krzyknął.

- Nie mamy tych danych. - Powtórzyłem.

- Oszukałeś nas! - Odparł, zniecierpliwiony. - To my się tłumaczymy z jakichś urojonych oskarżeń, a ty twierdzisz, że tych danych nie ma?! - znów zaakcentował ostatek słowa.

- Jowisz nie dał nam tych danych.

- Oszukiwanie przełożonego jest rażąco naruszenie obowiązujących zasad w tej firmie. - Wy tłumaczył, już trochę spokojniej.

- Nikogo nie oszukałem.

- To, co widzieliśmy na slajdach wczoraj? - dopytywał.

- Makietę Stanisława. - odpowiedziałem, niepewnie.

- Oskarżasz Product Ownera o oszustwo? - dopytał - Tu już miarka się przebrała. Porozmawiam o Twoim przypadku z Bartłomiejem.

Rozłączył się. Przyszli już stażyści. Zaciekawieni kodem, jaki piszemy. Dziś miałem im pokazać program od środka, linijki kodu. Poszliśmy do sali „*gier i zabaw*”, skorzystać z telewizora.

Mniej więcej po dwóch godzinach, Jan, zadał pytanie o stronę wizualną aplikacji. Wy tłumaczyłem, że ja się nią nie zajmuję. Nie mam kompetencji, żeby mu ją pokazać. Przekierowałem jego zainteresowanie na Dariusza. Wy tłumaczyłem, że jeszcze przez parę dni będzie z nami w zespole. Więc jak chce zdobyć informacje, o tej części aplikacji, powinien jak najszybciej się z nim skontaktować. Zrobił to od razu, napisał wiadomość na komunikatorze. Czekając na odpowiedź, tłumaczyłem dalej, jak poszczególne części programu działają. Przyszła odpowiedź od Dariusza. Był zainteresowany spotkaniem z Janem. Ustalili, że po obiedzie się zdzwonią i omówią aplikację frontendową.

Dzień minął standardowo. Ja zostałem z Piotrem, w sali „*gier i zabaw*”, tłumaczyłem mu zawłośc raportów oraz systemu komunikatów. Skończyłem pracę po siedemnastej i wróciłem do domu.

★

Dzień zaczął się od rozmyślania nad wiadomościami, które dostałem wczoraj na komunikatorze. Wacław i Stanisław, po osiemnastej dopytywali się o postępr prac nad literówkami. Odpisałem im, że dostałem przydział szkolenia nowych osób.

Więc to zadanie czeka w kolejce, aż skończę wdrażanie nowych osób. Mam też w kalendarzu nowe spotkanie z Bartłomiejem o trzynastej.

Dwóch stażystów zjawilo się punktualnie o dziewiętej w progu pokoju. Jan był zachwycony aplikacją frontendową. Opowiadał, ile się nauczył, pracując nad nią. Chyba nie zdawał sobie sprawy, że Dariusz odchodzi z końcem miesiąca. A on będzie naszym jedynym „specjalistą” od tego obszaru. Dziś już nie potrzebowałem telewizora, aby pokazywać kod Piotrowi. Zostaliśmy w pokoju, wszystko prezentowałem na moim monitorze. Podpytałem o jego wiedzę na temat Kotlina. Zaśmiał się, że woli ketchup innej firmy. Ale szybko wyjaśnił, że od czasu zatrudnienia się w Super Softwer Hałsie, nie miał okazji poznać tego języka. Argumentował to życiem prywatnym i aktywnościami, jakie ma. Wspomnił też o przygotowaniach do ślubu z narzeczoną. To mi przypomniało, że też z Adą rozmawialiśmy o takich marzeniach. Ja miałem, znaleźć stabilną pracę w zawodzie i mieliśmy zacząć planować nasze wesele. Jednak nasze plany, odnoście przyszłość, trochę się zmieniły. Zaproponowałem, żeby przerobił kilka kursów z tego języka, bardzo się mu przydadzą. Im szybciej to zrobi, tym lepiej. W międzyczasie jak objaśniałem zawilosci kodu, przedzwonił prawnik, któremu wyslałem skan umowy. Zaproponował spotkanie. Chciał się dowiedziec pewnych szczegolow i nie chiał rozmawiac przez telefon. Umowilismy się o dziewiętnastej, jeszcze dziś, w jego gabinecie. Wybiła trzynasta, poszedłem do zarezerwowanej salki, na rozmowę z Bartłomiejem:

- Doszły mnie słuchy, że sobie nie radzisz z zadaniami.
- Zaczął Bartłomiej.
 - Nie rozumiem. - odpowiedziałem, zaskoczony.
 - Waclaw, rozmawiał ostatnio, ze mną na temat Twojej postawy. Stwierdził, że się nie przykładasz.
 - Nie przykładam? - dopytałem, zmieszany.
 - Tak, zadania nie są dowożone w wyznaczonym terminie. - Zaczął tłumaczyć. - Nie zgłaszasz problemów. Ignorujesz autorytet przełożonych.
 - Możesz jaśniej. - Próbowałem wyklarować, sytuację.
 - Przecież wiesz. - Odparł - Według relacji Waclawa ostatnie demo było jedną wielką porażką z Twojego powodu. Raport, który pokazał Stanisław, wprowadzał w błąd.
 - Stanisław sam przygotował ten raport. Ja nawet nie wiedziałem, co mam zrobić w zadaniu. - Wytłumaczyłem ostatnie zajście. - W tym projekcje nie ma przepływu informacji. - Bronilem się.
 - Przecież dostajecie zadania. - Stwierdził Bartłomiej.
 - Tak - potwierdziłem.
 - I płaci się wam za ich wykonanie? - dopytał.
 - Ale te zadania nie są nawet opisane. - oponowałem.
 - To trzeba się pytać. - Dodał, ze spokojem w głosie.
 - Tylko, ja się pytam. - wyjaśniłem, już zrezygnowany. -
- Stanisław i Waclaw, nie odpowiadają na moje pytania.
 - To nie zwalnia cię, z terminowego oddawania zadań. - Wyjaśnił. - Niedługo mamy rozmowę roczną. Z takimi wynikami, zapomnij o zmianie, Twojej stawi. Pomyślimy jeszcze, czy jej nie obniżyć.

- Słucham? - dopytałem, z niedowierzaniem w głosie.
- To zależy tylko od ciebie – powiedział, ze spokojem w głosie. - Czy będą jakieś skargi, które uniemożliwią mi odpowiednie wynagrodzenie Twojej pracy. - Było słyszać troskę.
- Przecież pracuje, aż za dużo, te wszystkie weekendy i nadgodziny.
- Może to trochę za mało. - powiedział, łagodnie. - Przepraszam. Muszę już kończyć. Przemyśl naszą rozmowę. - Ostatnie zdanie wypowiedział z lekkim uśmiechem i troską.

Wyszedł. Ja zostałem, jeszcze chwilę. Zastanawiając się, co tu się wydarzyło. Co usłyszałem.

Do końca dnia starałem się kontynuować wdrożenie Piotra, ale jakoś mi to nie szło. Cały czas myślałem o tej rozmowie. Zastanawiałem się, co ona znaczy. Uzupełniłem plik Excela, wpisałem „Wdrożenie stażystów”. Wyszedłem z biura. Udałem się na spotkanie z prawnikiem.

Wskazany adres, to mała kamieniczka, na uboczu centrum miasta. Zadzwoiłem. Odebrał mężczyzna. Przedstawiłem się. Otworzył drzwi. Klatka schodowa była odnowiona. Gabinet mieścił się na drugim piętrze. Zapukałem, otworzył mężczyzn, przedstawił się, to był ten polecony prawnik. Mniej więcej w moim wieku. Zaprosił do pokoju. Usiedliśmy i zaczęliśmy wypytywać o:

- Możesz powiedzieć coś więcej o zakresie swoich prac?

- Planuję i przygotowuję rozwiązania powierzonych mi zagadnień - odpowiedziałem, z niepewnością w głosie. - Niestety te zadania, które dostają się niepełne, najczęściej nie wiem co robię. - Dodałem po chwili wahania.

- Pracujesz w nadgodzinach? - dopytał.

- Tak, zdarzają się często, nawet pracuję w weekendy - odpowiedziałem z przygnębieniem.

- Raportujesz, te dodatkowe godziny?

- Nie, przełożeni uważają, że skoro nie wyrabiam się w ciągu dnia, to mam obowiązek pracować dłużej - dodałem zażenowany.

- Czyli przełożeni wymuszają na Tobie dodatkową pracę? - zapytał, zaskoczony. - W Twoim wolnym czasie? - dodał po chwili.

- Tak - odpowiedziałem, skrzępowany.

- W dokumentach, które podesłałeś było szkolenie z ekspresu? - zapytał, wyciągając plik dokumentów. - Możesz coś powiedzieć o tym urzędzeniu?

- Już od kilku miesięcy z niego nie korzystałem.

- Jak to? - Zaskoczyła go ta odpowiedź. - Nie pijasz kawy?

- Zniknął kilka miesięcy temu, dostałem tylko informację, że firma obcina koszty - wytłumaczyłem. - Ale dostałem maila z informacją, że ta umowa jest ważna, nawet jeżeli nie korzystam z ekspresu -dodałem.

- Ekspres jest integralną częścią biura. - Zaczął wyjaśniać. - Szkolenie ma na celu zabezpieczenie pracodawcy

przed ewentualnymi szkodami, związanymi z uszkodzeniem urządzenia.

- Nie rozumiem.

- Jeśli w kuchni nie ma integralną częścią biura i z niej nie korzystasz, łatwo podważyć ten dokument – wytłumaczył.

- To znaczy, że umowa jest nieważna? - dopytałem, entuzjastycznie.

- Tak - odpowiedział.

Do domu wracałem pełen radości i planów, co mogę zrobić.

Zaszedłem do sklepu, kupiłem wino, warto będzie to uczcić z Adą. Miałem już przygotowane CV. Znalazłem kilka ofert na popularnym portalu z pracą dla programistów. Rozesłałem kilka.

★

Tydzień i weekend minęły dość szybko. Z Adą postanowiliśmy wybrać się spontanicznie w góry. Te najbliższe, potrzebowałem małego kilkugodzinnego spaceru. Musiałem wychodzić emocje. Miałem wizję zmiany pracy, bez konsekwencji, kredytu, płacenia kary. Byłem szczęśliwy. Już zaczynałem planować. Może jakaś wycieczka w cieplejsze rejony świata. Takie dwa tygodnie wakacji, w zimie. Adze pomysł chyba się spodobał.



Poniedziałek rozpoczął się niestandardowo. Miałem w kalendarzu spotkanie o dziesiątej. Uczestnicy: Ja, Piotr i Wacław. Zacząłem się zastanawiać, co się dzieje. Zwykle Wacław, pisze tylko polecenia na komunikatorze. Nigdy nie organizuje spotkań. Piotr pyta się, czy może coś wiem. Ale odpowiadam mu, że dla mnie to też jest zaskoczenie.

Wybiła godzina meetingu. Wdzwaniamy się, Wacław zaczął od razu:

- Posłuchajcie uważnie. - zaczął zniecierpliwiony. - Mam do was ważne zadanie do wykonania. Nie będę owijał w bawełnę, chcę, żebyście poprawili literówki we wszystkich komunikatach. To kluczowe dla naszej efektywności i profesjonalizmu. Razem ze Stanisławem doszliśmy do wniosku, że błędów jest za dużo i w dwie godziny Albert może się nie wyrobić. Dlatego Piotrze, zostałeś przydzielony jako wsparcie. Oczekuję, że to zadanie zostanie wykonane i oddanie przed końcem dzisiejszego dnia. Liczę na wasze pełne zaangażowanie i skoncentrowanie. Mam nadzieję, że zdajecie sobie sprawę z wagi tego zadania. Nie ma miejsca na niedociągnięcia czy opóźnienia. Zbędne pytanie, ale są pytania? - dodał na koniec.

- Tak - szybko odpowiedziałem.

- Słucham? - doparł zaskoczony.

- To nie są tylko pojedyncze literówki. - Zacząłem tłumaczyć. - Problemem jest cały mechanizm tworzenia informacji zwrotnej dla użytkownika.

- Bzdura, to są tylko literówki. - Odpowiedział niezruszony.

- Ale przepisane całego mechanizmu zajmie przynajmniej dwa miesiące, może dłużej.

- Bzdura, to są tylko literki, jak miałbym czas i chęci, to sam bym to poprawił. Jako że nie mam, to zadanie zlecam wam. - Rozłączył się.

Piotr dopytuję, o co chodzi z tym mechanizmem. Zaczynam mu pokazywać kod i tłumaczyć. Wyjaśnienie zajęło mi kilkadziesiąt minut. Zaproponowałem rozwiązanie oparte o plik z komunikatami. To znacznie przyspieszy i ułatwi poszukiwanie literówek w przyszłości. Piotr się zgodził. Był pełen entuzjazmu. Do końca dnia, czyli do siedemnastej, zajęło nam rozpisanie algorytmu, jakim chcemy zastąpić obecne rozwiązanie. Uzgodniliśmy, że jutro rano zabierzemy się za zaplanowanie, jak zastąpić obecny mechanizm, tym nowym, który dziś rozpisaliśmy.

Byłem jeszcze w autobusie, gdy przedzwonił Wacław. Dopytywał się o zadanie z błędami w komunikatach. Wytłumaczyłem mu, że przygotowujemy z Piotrem nowy mechanizm. Jutro zaplanowaliśmy opisanie kolejnych kroków, które pozwolą lepiej panować nad problemami z literówkami. W słuchawce usłyszałem tylko:

- To miało być dzisiaj skończone! - krzyknął do słuchawki. - Ile może trwać poprawa literówek, dla takich nierobów, jak wy. Już prostszego zadania nie mogliście dostać.

- Przepraszam, skończyłem na dziś. - odpowiedziałem zirytowany.

- Nie, Ty wcale nie sko... - Rozłączyłem się zanim skończył wypowiedź.

★

Rano, wchodząc do pokoju, zastałem siedzącego przy biurku Piotra. Byłem zaskoczony. Zwykle przychodził, punktualnie o dziewiątej. Spytałem się o przyczynę tak wczesnej pory. Odpowiedział, że Wacław wczoraj do niego wydzwaniał i żądał skończenie tego zadania. Wy tłumaczyłem mu, że nie ma możliwości sprostania jego wymaganiom. Obecny mechanizm uniemożliwia poprawę błędów. Jednak ten, nad którym obaj pracujemy, znacznie ułatwi proces znajdowania błędów i ich poprawę. Usiedliśmy do rozrysowania kolejnych etapów zmian, jakie chcemy wprowadzać.

Kilka minut po jedenastej zadzwonił mój telefon. Nieznany numer. Wychodząc z pokoju, żeby nikomu nie przeszkadzać, odebrałem.

- Dzień dobry, dzwonie z firmy Wszechstronne Unikatowe Dostarczanie Aplikacji. - Usłyszałem w słuchawce, miły, kobiecy głos - Czy rozmawiam z Panem Albertem?

- Tak, to ja. Dzień dobry.
- Dzień dobry. - Powtórzyła. - Składał pan do nas aplikację na stanowisko Java Developera, czy jest pan nadal zainteresowany? - podpytała, z wyraźnym zaciekawieniem w głosie.
- Oczywiście. - Entuzjastycznie, odpowiedziałem.
- Czy możemy umówić się na 30-minutową rozmowę telefoniczną, w najbliższych dniach? - dopytała.
- Oczywiście, może dziś? Po 17 jestem wolny. - dodałem z pewnością w głosie.
- Dobrze, przedzwonię o siedemnastej.

Wróciłem do pokoju w dobrym humorze. Mój nastrój udzielił się też chłopakom. Jan zaproponował wizytę w pokoju „gier i zabaw”. Poszliśmy w czwórkę: Ja, Jan, Piotr i Nikodem. Graliśmy na konsoli około godziny. W ciągu dnia miałem jeszcze dwa telefony z innych firm. O siedemnastej przedzwoniła rekruterka. Porozmawialiśmy o moim doświadczeniu, czemu szukam czegoś nowego. Sprawdziła znajomość angielskiego, pytając o plany na najbliższy weekend. Dzień kończyłem w bardzo dobrym nastroju.

*In the end,
it doesn't even matter*

Przez ostatnie trzy tygodnie, miałem kilkanaście telefonów od rekruterów. Byłem też na kilku rozmowach rekrutacyjnych. Jednak żadnego odzewu. Żadna z firm się nie odezwała. Nikomu w firmie nie powiedziałem o wizycie u prawnika. Była to moja karta atutowa, gdy złożę wypowiedzenie. Przez ten czas pracowałem z Piotrem nad mechanizmem komunikatów. Od tygodnia kodujemy. Wszystko sobie zaplanowaliśmy. Mamy podzieloną pracę. Jednak Piotr, cierpi na „syndrom studenta”. Jego kod jest nieczytelny. Do opisywania fragmentów kodu, zmiennych, używa pojedynczych liter alfabetu. Czasem, wykorzystując też cyfry. Ma problem, z podziałem kodu, na mniejsze części. Realizując, jedno z pierwszych zadań. Napisał funkcję, która miała ponad trzysta linii. Gdy sprawdzałem ten kod, zwróciłem mu uwagę:

- Przecież występują tu powtórzone linijki. -
Wskazałem na monitor. - Stwórz dla nich funkcję i nazwij tę czynność, na przykład „szukanie w słowniku” lub „rycie w księgach komunikatów”.

Nie był zachwycony faktem dopracowania kodu. Nie rozumiał, czemu nie może zająć się następnym zadaniem. Przecież już stworzył działające rozwiązanie. Uważał, że to jest niepotrzebna praca i czepianie się. Jeszcze nie wiedział, jak bardzo, w tym projekcie, przydadzą mu się te małe fragmenty kodu.

Muszę przyznać, że nasi stażyści, mieli pewien pozytywny wpływ, na kulturę naszej pracy. Zaczęliśmy częściej bywać w pokoju „gier i zabaw”. Przynajmniej raz dziennie, cały pokój KOGutów, miał sesję w tym pomieszczeniu. Spędzaliśmy, czasem trzydzieści minut, czasem godzinę, na relaksacyjnych sesjach. Podczas takich spotkań, niejednokrotnie znajdowaliśmy rozwiązania problemów, na jakie natrafialiśmy podczas codziennej pracy.

★

Poniedziałek zaczął się niestandardowo. W biurze byli przedstawiciele Spółdzielni Mniejszych Rolników Uprawaiających Drób. Widziałem Stanisława i Wacława, rozmawiających nerwowo. W kalendarzu pojawiło się spotkanie z przedstawicielami SMRUDu. Od jedenastej do siedemnastej, następnego dnia. Zapytałem się pozostałych osób w pokoju, czy wiedzą, co się dzieje. Odpowiedzieli, że nie. O wyznaczonej godzinie wszyscy udaliśmy się do wskazanego pokoju. Była to największa sala w całym budynku. Mimo to musiała przejść przemeblowanie, aby pomieścić tak dużą liczbę zainteresowanych osób. Układ mebli przypominał salę sądową, z amerykańskich filmów. Na ścianie ekran projekcyjny. Po prawej stronie połączone dwa stoły z krzesłami. Siedzieli już przy nich prezes SMRUD i właściciel naszej firmy. Oraz kilkoro innych osób. Dwa stoły naprzeciwko ekranu. Rozdzielone, tak żeby było przejście pomiędzy nimi. Przy każdym stole były dwa

krzesła. Przy jednym, już dwie osoby siedziały, drugi czekał na uczestników. Pozostałą część pomieszczenia zajmowały rzędy krzeseł. Zajęliśmy z chłopakami ostatnie miejsca. Nikt z nas nie wiedział, po co nas tu zaproszono. Puste miejsca, przy stole, zostało zajęte przez Stanisława i Wacława. Gdy się zjawili właściciel Super Softwer Hałsu, rozpoczął monolog:

- Szanowni Państwo. - Zaczął swobodnie. - Chciałbym ogłosić, że nadszedł ten długo oczekiwany moment, kiedy możemy zaprezentować naszą nową aplikację. Po wielu miesiącach, ciężkiej pracy, nasz zespół programistów, projektantów i testerów skończył prace nad naszym najnowszym produktem. - Na jego twarzy zarysował się entuzjazm. - Jestem niezmiernie dumny z wysiłku i zaangażowania, jakie każdy członek zespołu włożył w ten projekt. Od początku naszym celem było stworzenie aplikacji, która przyniesie wartość naszym klientom i poprawi ich doświadczenie. Ta aplikacja to efekt naszej wspólnej pracy i determinacji, aby osiągnąć nasze cele. Jestem przekonany, że po dzisiejszej prezentacji docenicie Państwo wysiłek, jaki włożyliśmy w jej stworzenie. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie i ciężką pracę. Zapraszam was wszystkich na dzisiejszą prezentację, gdzie będziemy mogli wspólnie podziwiać nasz nowy produkt.

Głos zabrał również właściciel Spółdzielni. Opisywał oczekiwania, ale też zwrócił uwagę, że to spotkanie zostało zorganizowane, gdyż:

- ...mamy pewne różnice, w stosunku do informacji, jakie otrzymujemy – mówił apatycznie. - Rozbieżności dotyczą postępu prac, a realnych możliwościami aplikacji. Niedawny incydent, który mógł narazić naszą firmę na pokaźne straty, nie tylko wizerunkowe, przyczynił się do dzisiejszego wydarzenia. Nasi prawnicy, którzy są również obecni na sali. - Wskazał ludzi na lego od jego stolika. - Zaproponowali przegląd wszystkich dostępnych opcji, wytwarzanego oprogramowania. Dzisiejszy dzień, jest poświęcony na przegląd działania programu. Prezentować będą Stanisław i Wacław. - Zademonstrował obu, ruchem ręki. - Osoby bezpośrednio odpowiedzialne, za ten projekt. Natomiast jutrzejszego dnia odbędzie się sesja pytań.

Kończąc, zaprosił dwie wspomniane osoby na środek sali. Wspomniał również, że scenariusze z krytycznymi funkcjonalnościami, są już przygotowane. Obaj panowie będą je prezentować.

Prezentacja była standardowa, jak na każdym demo. Jednak teraz Stanisław starał się pokazać każdy zakamarek aplikacji. „Starał się” jest bardzo dobrą metaforą, tego spektaklu komedii i żenady. Nie był w stanie uzupełnić stanów magazynowych, czy przygotować raportu z przewozu jajek. Za każdym razem, gdy miał problem prosił o pomoc Wacława. Potrzebował pomocy przy każdej nowej opcji. Wacław też mało wiedział. O czternastej została ogłoszona przerwa. Na salę została wniesiona pizza. Przerwa trwało około godziny. Po tym czasie wszyscy zasiedli na miejsca. Jednak nastąpiła mała

zmiana dotycząca osób, które prezentują nasz program. Na środku stali Nikodem i Jan. Stanisław, przedstawiając ich, poinformował:

- ...programiści, którzy piszą ten program, są najbardziej kompetentni do prezentowania tego programu.

Obaj się przedstawili. Jan podkreślił, że w projekcie jest od kilku tygodni i jeszcze zapoznaje się z jego możliwościami. W ich wykonaniu prezentacja szła dużo szybciej i sprawniej. Była przerywana, przez Jana, spoglądał w ekran komputera. Szukał kodu, aby objaśnić zgromadzonym, co jest prezentowane. Rola Nikodema, ograniczyła się do statystowania. Czas do końca dnia upłynął spokojnie. Jednak z zespołem zostałem odrobinę dłużej. Poszliśmy do pokoju „gier i zabaw”. Grając, dyskutowaliśmy, „co tu się dzieje?”.

*

Następny dzień rozpoczął się nietypowo. Po dziewiątej przyszli do nas Stanisław i Wacław. Obaj z pretensjami, że ośmieszyli się z powodu naszych błędów:

- Nieakceptowalne! - Zaczął Stanisław, krzycząc. -
wczorajsza prezentacja, jest nieakceptowalna!
- Jak mogliście nasz tak ośmieszyć. - Dodał Wacław.

- Wasze niedopracowane raporty do tego doprowadziły.
- Kontynuował Stanisław. - Wasza nieudolność w ich wypełnianiu. Myślałem, że się spale ze wstydu, za wasze błędy. Dobrze, że z Waławem wydelegowaliśmy Jana i Nikodema.

- Tak – dodał Waław. - Tylko dzięki naszej bystrości, ten wasz plan pogrążenia tego projektu się nie powiódł! - zaakcentował ostatecznie sylaby.

- Po tej prezentacji mam dostać awans. - Z irytacją powiedział Stanisław - A wy z tymi małymi mózdkami tego nie pojmujecie. Ja, najmłodszy, dwudziestosześcioletni, menadżer w Spółdzielni Mniejszych Rolników Uprawiających Drob. - Na jego twarzy zagościł grymas rozmarzenia. - To już jest prosta droga od wygryzienia prezesa. Ale wy chcieliście to wszystko zniszczyć.

- Jutro zacznę wdrażać, plan naprawczy. - Poinformował, Waław - Nie będziecie już mieli okazji do następnego nieposłuszeństwa.

Obaj wyszli z pokoju. Zaczęliśmy z chłopakami dyskutować, co tu się wydarzyło. Jan i Piotr, dopytywali o „plan naprawczy”. Jako że przeżyliśmy, z Nikodemem, jeden, zaproponowany przez Stanisława. Opowiedzieliśmy stażystom, skróconą historię tego projektu i jak osoby „którym zależało” kolejno odchodziły z firmy. Dopytywali, czemu my jeszcze tu pracujemy. Wyjaśniliśmy, że mamy zobowiązania. Odbyliśmy szkolenie i teraz musimy przepracować kilkanaście miesięcy. Zmartwili się, gdyż podpisali identyczne zobowiązanie. Dyskusje na temat „planu naprawczego” przeciągnęły się do

jedenastej. Udaliśmy się całą czwórką do sali, na dalszy ciąg, tej farsy, którą wszyscy nazwali demem.

Spotkanie było jednym, wielkim, gradem pytań, wymierzonym w Stanisława i Wacława. Panowie w garniturach, nie wiem, czy to menadżerowie, czy może prawnicy, pytali się:

- czemu programiści prezentowali funkcjonalności?
- czemu nie zostały zaprezentowane te opcje, które są opisane w oficjalnej dokumentacji?
- kto podejmuje decyzję o nowych funkcjach?
- z kim są omawiane nowe funkcje?
- kto odpowiada, za upublicznienie wrażliwych danych?
- jak określano przydatność dodawanych koncepcji?
- kto weryfikował gotowe rozwiązania?

Obaj próbowali odpowiadać. Chociaż przypominało to raczej zwalanie winy na nas. Każda odpowiedź, która nie była ich sukcesem, świadczyła o naszej kompromitacji i braku kompetencji. Spotkanie się zakończyło o siedemnastej.

Wracając do domu, zastanawiałem się, co teraz będzie. Jakie zmiany nastaną. Stanisław zapowiedział, że jutro z nami porozmawia o „planie naprawczym”. Przejmowałem się nowymi sposobami kontroli, jakie wymyśla Stanisław wraz z Wacławem. Wysłałem jeszcze kilka CV. Licząc, że ktoś odpowie i będę mógł uciec z tego szamba.

★

Plan, jaki zaproponował Stanisław, był prosty. Mieliśmy przygotowywać co dwie godziny, szczegółowy raport, z naszych działań. Mieliśmy opisywać to, w jaki sposób nasze zmiany będą wpływały na użytkowników. Mieliśmy, w tym raporcie, przewidywać możliwe konsekwencje błędów. Sprowadzało się to w praktyce, do wskazania jednoznacznie błędu. Tłumaczenie, że nie wszystko można przewidzieć, na niewiele się zdały.

★

Upłynął tydzień. Nikt więcej się nie skontaktował w sprawie pracy. Dostałem też informację o rozmowie rocznej z Bartłomiejem. Odbędzie się za tydzień. Mam pomyśleć nad moimi oczekiwaniami, sukcesami i porażkami. Jednak dzisiejszego dnia panowało większe zamieszanie, w firmie, niż zwykle. Ludzie, dosłownie, biegali po korytarzu. Dotyczyło to w szczególności dziewczyn z działu HR. Będąc w kuchni, podsłuchałem, że jest jakaś kontrola z PIP. Przeglądają dokumenty. Wróciłem do biurka, z Piotrem, jeszcze dodawaliśmy nowy mechanizm komunikatów.

Okolo dwunastej dostałem telefon z jednej z korporacji. Zaprosili na rozmowę do ich siedziby. Podali adres, okazało się, że mieszczą się na sąsiedniej ulicy. Poinformowałem, że jutro o trzynastej możemy się spotkać. Miła pani podziękowała za

rozmowę i się rozłączyła. Poszedłem do kuchni zrobić kolejną kawę. Dziś byłem wyjątkowo zmęczony, i to będzie już trzecia kawa. W kuchni „dla pozostałych” zastałem dziewczynę, kojarzyłem ją z widzenia, ale nigdy nie rozmawialiśmy. Wziąłem słoik z kawą, wsypałem do kubka dwie łyżeczki i czekałem, aż woda się zagotuje. Dziewczyna przyglądała mi się. Po dłuższej chwili powiedziała:

- To moja kawa.

- Co? - w końcu, po kilkunastu długich minutach się odezwałem.

- Kawa. - Dodała dziewczyna.

- Przepraszam, odkupię. - Doparłem, zawstydzony.

- Nie, ma sprawy. - Uśmiechnęła się, skromnie.

- Jeszcze raz przepraszam. - Czułem, że jestem cały czerwony. - Naprawdę, odkupię. Możesz powiedzieć, gdzie ją kupujesz, nigdzie nie widziałem tej firmy. - Wyciągnąłem komórkę, żeby zapisać informacje.

- Mojakawusia kropka pl - odpowiedziała, skrzępowana.

- Ale naprawdę nie musisz. - Zapewniała.

- Odkąd zabrali ekspres w kuchni dla działu it, codziennie robiłem tu kawę, więc chyba muszę. - Uśmiechnąłem się.

- Dobrze - dodała, chyba była zawstydzona tą sytuacją.

- W jakim pokoju siedzisz? - dopytałem.

- Jestem księgową - powiedziała. - Na końcu korytarza.

- Dodała, wybiegając z kuchni.

Dzień upłynął zgodnie z nową rutyną. Od dziewiątej, co dwie godziny, meldowaliśmy w Excelu czym się zajmujemy. Z zespołem, wypracowaliśmy zestaw kilku „standardowych wpisów”. Stanisław i Wacław, rzadko się o nie dopytywali, ale gdy to już robili, mieliśmy gotowe odpowiedzi. Wpisy były dość proste, żartowaliśmy sobie nawet, że „właśnie po to powstały programistyczne wzorce projektowe”.

Moja dzisiejsza aktywność składała się na:

- dodawanie wzorca projektowego strategia do raportu
- wizyta w toalecie (dwójka)
- wizyta w toalecie
- poprawa błędów po dodaniu wzorca projektowego
- drugie śniadanie
- dodanie wzorca projektowego łańcuch zobowiązań
- poprawa błędów po dodaniu wzorca projektowego
- obiad
- wizyta w toalecie
- poprawa błędów po dodaniu wzorca projektowego

Zastanawialiśmy się, czy nasi przełożeni rozumieją te nasze wpisy. Czy może wpisali w wyszukiwarkę kilka fraz i nie chcieli wyjąć na „idiotów”?

★

Byłem na rozmowie rekrutacyjnej w korporacji Wszechstronne Unikatowe Dostarczanie Aplikacji sp. z o.o. Proces rekrutacyjny był dziwny. Było jakieś trzydzieścioro osób i wszyscy dostaliśmy test do wykonania. Mieliśmy na to maksymalnie dwie godziny. Pytania były dość standardowe. Cały test zajął mi niecałą godzinę. Oddając kartkę, zapytałem się o kolejne etapy rekrutacji. Dowiedziałem się, że to jest pierwszy i jedyny etap:

- Jeśli zaliczyłeś test, ktoś z rekrutacji się do Ciebie odezwie. - Obojętnie odpowiedziała dziewczyna, która zbierała arkusze. - Zwykle zajmuje to tydzień, czasem dłużej. - Dodała, nieśpiesznie.

★

Cały tydzień upłynął dość standardowo i monotennie. W weekend zamówiłem sześćdziesiąt słoików kawy. Według informacji na stronie sklepu, miały dojść maksymalnie w środę. Z Adą, rozmawialiśmy o mojej rozmowie rocznej, którą mam mieć w poniedziałek. Martwiła się też, małą liczbą ofert pracy, jaką dostaję. Mimo wysłania kilkudziesięciu CV. Pocieszałem ją, że będzie dobrze. Sam jednak miałem wątpliwości, czy aby na pewno.



Zaparzyłem swoją kawę, czekałem na spotkanie z Bartłomiejem. Nie byłem w stanie myśleć o niczym innym. Wyskoczyło mi powiadomienie o spotkaniu. Poszedłem do zarezerwowanej salki, Bartłomiej już czekał. Zaczął:

- Od naszego ostatniego spotkanie niewiele się zmieniło. - Otworzył laptop i zaczął pisać. - A właściwie to nic.

- Słucham? - dopytałem.

- Siedziałem nad Twoją oceną roczną i muszę przyznać, że nie jestem zadowolony z wyników. - Wydął usta, jak jakaś licealista. - Stanisław i Wacław również wyrażają swoje niezadowolenie.

- Nie rozumiem?

- Rozważamy możliwość uruchomienia planu naprawczego. Mamy na myśli obniżenie twojego wynagrodzenia o kilka procent - powiedział to spokojnie i bez emocji. - Ale jeszcze się z tym wstrzymamy.

- Jak to?! - Prawie krzyknąłem.

- Chcemy dać Ci jeszcze kilka tygodni na poprawę wyników i zobaczyć, czy jesteś w stanie się podnieść. - Zaczął coś pisać w laptopie. - W tej chwili, to dla Ciebie ostrzeżenie, że Twoja praca musi się poprawić.

- Przecież pracuję, najlepiej jak potrafię. - Dodałem, zrezygnowały.

- Porozmawiajmy o planie działania i jak możemy wspólnie pracować nad poprawą Twoich wyników. - Uśmiechnął się.

- Ale jak mam dowozić zadania? - Zapytałem.

- Normalnie. - odparł.

- Nie mam informacji, które by mi pomogły w ich skończeniu. - Zaczynałem czuć, przypływ lęku.

- Przecież Stanisław i Waław, są otwarci na wsparanie Cię. - Znów coś notował w komputerze.

- Ale nie odpowiadają na moje pytania. - Skwitowałem.

- To Spółdzielnia Mniejszych Rolników Uprawiających Drób płaci za ten produkt. - Oderwał się od laptopa i spojrzał na mnie. - Stanisław jest ich pracownikiem, dba, aby ten program przynosił profity spółdzielni, więc na pewno wszystkie zadania, jakie dostajesz są odpowiednio dopracowane. - powiedział, ze stoickim spokojem.

- Ale skoro muszę się dopytywać, to chyba nie są? - dopytałem.

- Właśnie, skoro musisz się dopytywać, to czy Ty, nie jesteś tutaj najsłabszym ogniwem. - Znów wrócił do pisania na klawiaturze. - To Stanisław i Waław, decydują, czy ktoś spełnia oczekiwania, czy nie. Według ich oceny Ty nie spełniasz, pokładanych w Tobie nadziei.

- Chcę zmienić projekt! - Rzuciłem, lekko podniesionym głosem.

- Taki luksus przysługuje tylko najlepszym pracownikom. - Odparł. - Ty zaliczasz się do tej drugiej grupy. - Wstał i wyszedł z sali.

Ja jeszcze chwilę zostałem. Musiałem przemyśleć, co robić.

Dzień upłynął, jak każdy inny. Kawa, kod, raport, obiad. Na posiłek nie miałem ochoty. Byłem zdołowany. Nie miałem ochoty na nic. Poszedłem do pokoju „gier i zabaw”, żeby posiedzieć w samotności. Wciąż „trawiłem” informacje od Bartłomieja. Wyszedłem po osiemnastej z firmy. Przestałem zwracać uwagę na czas. Zamiast komunikacji miejskiej wybrałem spacer. Chyba wyglądałem dziwne, idąc ulicą. Ludzie oglądali się za mną. Człowiek maszerujący, w strugach siarczystego deszczu. Byłem cały przemoczony. Było mi zimno. Ale jakoś to sprawiało, że czułem się lepiej.

★

Środa, godzina dziesiąta czterdzieści. Joanna, dziewczyna z recepcji, piszę do mnie, żebym do niej przyszedł. Udałem się w stronę wejścia do firmy. Idąc, widziałem kuriera. Właśnie w tym momencie przypomniałem sobie, o zamówionej kawie. Przywiózł trzy kartony. Podpisałem dokument odbioru i podziękowałem. Podniosłem pierwszy karton i spytałem się Joanny, gdzie jest pokój księgowych. Wskazała mi pomieszczenie na końcu korytarza. Zaniósłem pierwszy karton. Wchodząc, odczułem, że w dziale księgowym panuje grobowa atmosfera. Podeszedłem do biurka dziewczyny, której popijałem małą czarną. Spytałem się, gdzie postawić karton. Wskazała miejsce przy ścianie. Wszystkie kobiety w pokoju

In the end, it doesn't even matter

były zszokowane, nie wiedziały, co się dzieje. Przyniosłem pozostałe dwa kartony i przepraszając, wyszedłem z pokoju.

Siadając do komputera, zauważyłem, ważnego maila. Przyszedł, gdy nosiłem kartony z kawą:

Szanowni Pracownicy,

Chcielibyśmy was poinformować, że ostatnia kontrola Państwowej Inspekcji Pracy wykazała nieścisłości w formułowaniu umowy dotyczącej szkoleń z ekspresu: „Dodatkowe szkolenie z obsługi ekspresu do kawy marki CoffeeMake”. Z tego powodu konieczne jest dokonanie aktualizacji treści umowy. Prosimy wszystkich pracowników, którzy uczestniczyli w szkoleniach z obsługi ekspresu, o niezwłoczne zgłoszenie się do działu HR w celu zaktualizowania swoich umów.

Aktualizacja umowy jest istotna dla zachowania zgodności z przepisami oraz zapewnienia przejrzystości i klarowności warunków szkoleń.

Prosimy zgłosić się do działu HR, maksymalnie w piątek, aby dokonać aktualizacji.

Dziękujemy za wasze zrozumienie i współpracę.

Zacząłem się zastanawiać, czy to jest dobra wiadomość, czy zła. Musiałem to przemyśleć.



Na komunikatorze miałem kilkanaście powiadomień od Bartłomieja. Mam jak najszybciej udać się do działu HR i podpisać umowę. Pijąc kawę, przeglądałem maile i zastanawiałem się, czy chce podpisywać kolejny „cyrograf”. Jeśli nie mam odpowiedzi z innych firm. Na kilkadziesiąt CV, jakie wysłałem, tylko kilka odpowiedziało. To, czy podpisanie takiego dokumentu nie zapewni mi „bezpieczeństwa”. Nieważne jakby to nie zabrzmiało. Może to być mój jedyny sposób na posiadanie „stabilnej pracy”. Ada nie będzie zadowolona, jeżeli to zrobię. W rozmyślaniach przeszkodził mi Bartłomiej. Stał u progu. I wymówił, wykrzyczał, moje imię. Stwierdził:

- Musisz jak najszybciej podpisać aktualizację tego dokumentu. - Widziałem zdenerwowanie, w jego zachowaniu.
- Firmie grodzi kara finansowa, a to może odbić się na jej kondycji finansowej i naszych zarobkach. - Wydawał się przerażony, gdy wypowiadał te słowa.

Zaprowadził mnie do pokoju HR. Panował w nim totalny chaos. Któraś z dziewczyn powiedziała, że mamy sobie poczekać, bo one są teraz zajęte. Sprzątają bałagan, jaki został po kontroli PIP. Zaproponowała, żebyśmy usiedli na kanapie, pod ścianą. Bartłomiej stwierdził, że on nie ma czasu na

czekanie. Kazał mi usiąść i zaczekać. Sam wyszedł z pokoju. Któraś z dziewczyn zadała mi pytanie:

- Co tu robisz? Na co czekasz?
- Mam podpisać oświadczenie.
- Jakie oświadczenie?
- Te dotyczące szkolenia z ekspresu do kawy.
- A, ten aneks. - Zamyśliła się. Zaczęła przeglądać biurko.
- Ale mogę przyjść później. - Zaproponowałem.
- Nie, nie, teraz jest dobrze, już mam. - Podała mi plik kartek. - Podpisz na każdej stronie.
- Ale nie ma wszystkich kartek. - Podałem jej dokumenty.
- Rzeczywiście. - Przekartkowała aneks. - Poczekaj chwilę, zaraz znajdę brakujące strony. - Oddała mi kartki.

Usiadłem na kanapie i wczytywałem się w dokument. Im bardziej się wczytywałem, tym mniejszą ochotę miałem na podpisanie, tego dokumentu. Ten aneks zawierał punkt o karach finansowych za:

- niepowodzenia projektu
- niewywiązanie się z założonych celów projektowych
- wszelkie błędy lub opóźnia w realizacji projektu
- brak zysków finansowych firmy

- niezgodności produktu z oczekiwaniami klienta

Jedna z dziewczyn podeszła do mnie i zabrała dokumenty. Zaproponowała, żebym przyszedł jutro. Dziś nie są w stanie znaleźć brakujących stron. Wychodząc z pokoju, miałem poczucie pewnej ulgi. Że wyrok wykona się jutro. Wróciłem do biurka. Napisałem Bartłomiejowi:

[Ja]: dziewczyny z HR, nie są w stanie znaleźć całego aneksu do umowy, kazały przyjść jutro.

[Bartłomiej]: OK, tylko jutro z samego rana podpisz ten dokument

[Ja]: OK

Całe popołudnie myślałem nad tym, czy podpisać ten aneks.

Wieczorem z Adą rozmawialiśmy. Przedyskutowaliśmy wszystkie „za i przeciw”, mojej decyzji. Doszliśmy do wniosku, że teraz nie będzie lepszej okazji na rzucenie tej firmy bez konsekwencji. Podpisanie proponowanego aneksu było biletem w jedną stronę, żeby zostać niewolnikiem. Firma mogła obciąć mi wypłatę, za każde opóźnienie. Nie miało znaczenie, czy zadania były dobrze, czy źle opisane. Wydrukowałem wypowiedzenie. Jutro, zamiast podpisać aneks, wręcę ten dokument Bartłomiejowi.



Od rana byłem niespokojny. Myślałem tylko o tym wypowiedzeniu i co będę dalej robił. W końcu zdobyłem się na odwagę i poszedłem do Bartłomieja. Siedział przy biurku. Przekazałem mu kartki do podpisania. Był zaskoczony. Zaproponował, żebyśmy porozmawiali. Poszliśmy do salki. Zaczął:

- Albercie, chciałbym rozpocząć tę rozmowę od podziękowania za Twoje dotychczasowe zaangażowanie i wkład w naszą firmę. - Zaczął z łagodnością w głosie. - Twoja praca i profesjonalizm są nieocenione. Chcę, abyś wiedział, że doceniam każdą godzinę, którą poświęciłeś na rozwój naszego projektu. Jestem świadom, że złożenie wypowiedzenia może być zbyt pochopną decyzją, dodatkowo to zawsze jest trudna decyzja do podjęcia. Dlatego chciałbym Cię zachęcić do ponownego przemyślenia tej decyzji. Twoja obecność w naszym zespole ma dla nas ogromne znaczenie. Dlatego chciałbym Cię poinformować, że podjąłem decyzję o przyznaniu Ci 20% podwyżki do Twojej podstawowej pensji. Miałem to ogłosić w przyszłym tygodniu, ale zmusiłeś mnie, abym dziś Ci to powiedział. To nie tylko dowód na, to jak bardzo cenimy Twoją pracę, ale także nasze zobowiązanie do Twojego dalszego rozwoju i sukcesu w naszej firmie. Jesteś niezastąpionym członkiem naszego zespołu, a Twoje umiejętności i zaangażowanie są nieocenione. Wierzę, że

razem możemy osiągnąć jeszcze więcej i przynieść naszej firmie jeszcze większy sukces. Proszę, rozważ tę propozycję jeszcze raz i pomyśl o możliwości pozostania z nami. Chciałbym kontynuować pracę z Tobą i razem osiągnąć nasze cele i cele firmy.

- Już rozważałem. - Odpowiedziałem, z satysfakcją w głosie.

- Ale zdajesz sobie sprawę, z kary finansowej, jaką przyjdzie Ci zapłacić, gdy nas opuścisz? - zapytał łagodnie.

- Tak, byłem u prawnika. Ale brakuje integralnej części biura - zawiesiłem głos. - Ekspresu. - Dodałem z satysfakcją.

- Ale jak... - Było widać zaskoczenie na twarzy Bartłomieja.

- Możemy spotkać się w sądzie, ale czy to nie na razie firmy na straty wizerunkowe? - zapytałem, z uśmiechem.

Podpisał dokumenty. Zanieśli je do działu HR. Poczułem się cudownie. Jeszcze nie wiedziałem, co mnie czeka. Jednak wiedziałem, że uwolniłem się od tego szamba.

Okolo szesnastej przedzwoniła miła pani z firmy Wszechstronne Unikatowe Dostarczanie Aplikacji. Korporacji, w której pisałem egzamin. Dopytała, czy wciąż jestem zainteresowany współpracą z ich firmą. Potwierdziłem. Przekazała, że na maila, jaki podałem, przesłała mi wszystkie dokumenty. Są to tylko szkice druków, jakie będę podpisywał, jeżeli zechcę podjąć z nimi współpracę. Zapytała o moją dostępność. Zadeklarowałem, że za dwa miesiące, mogę podjąć pracę. Była bardzo zadowolona z tego faktu. Gdyż w tym czasie

rusza, u nich w firmie, nowy projekt. Właśnie kompletują zespół. Zakończyliśmy rozmowę.

Wracalem do domu zadowolony. Ustaliliśmy z Adą, że pojedziemy zwiedzać Afrykę. Mam trochę więcej czasu, niż założyłem. Wieczorem przeglądaliśmy oferty biur podróży. Zastanawialiśmy się nad samodzielną wyprawą.

★

Tydzień później, w poniedziałek, dostaliśmy informację, że Stanisław został odsunięty od projektu. Na jego miejsce został wybrany ktoś, kto ma większe doświadczenie w projektach IT. Wacław został przeniesiony do innego projektu w Super Softwer Hałsie. KOG dostał Team Leadera, który ma doświadczenie w projektach e-commerce. Budował już sklepy oraz tworzył oprogramowanie do zarządzania magazynami.

Moje ostatnie dni upływały na wizytach w pokoju „gier i zabaw”. Nowy Team Lead zajął się układaniem i sprawdzaniem zadań. Nikt z zespołu nie pracował, nie miał przydzielonego zadania. Wraz z odejściem Stanisława, zniknęła cała dokumentacja. Przechowywał ją w Excelu.

Ostatniego dnia, wydrukowałem obiegówkę i chodziłem od pokoju do pokoju, zbierając podpisy. O dwunastej oddałem sprzęt. O trzynastej pożegnałem się z kolegami z pokoju i wyszedłem. Wychodząc, w drzwiach zauważyłem, faceta wynoszącego Xboxa. Tego, który stał w pokoju „gier i zabaw”.

In the end, it doesn't even matter

Zapytałem się o tę konsolę. Okazało się, że jest to „prywatne urządzenie” byłego już pracownika. Opuszczał, razem ze mną, tę firmę.

Szanowny Czytelniku,

*Chciałbym serdecznie podziękować za przeczytanie
mojej książki.*

*Jest dla mnie bardzo ważne poznanie Twojej opinii
na temat tej książki. Dlatego też zachęcam Cię do
podzielenia się nią. Możesz to zrobić poprzez
przesłanie maila bezpośrednio do mnie, lub
skorzystanie z formularza dostępnego na mojej
stronie internetowej.*

email: hello@dicedev.pl

www: <http://dicedev.pl/kontakt>

*Twoja opinia jest dla mnie niezmiernie cenna
i pomoże mi w dalszym rozwoju.*

*Z poważaniem,
Robert Szczygielski
Autor książki*

- 1 Onboarding to proces wprowadzania nowego pracownika do organizacji lub projektu, który ma na celu zapoznanie go z zasadami, procedurami, kulturą firmową oraz jego rolą i obowiązkami w nowym środowisku pracy. Jest to również okres, podczas którego nowy pracownik może nawiązać kontakty z kolegami i zintegrować się z zespołem.
- 2 Kotlin to nazwa języka programowania.
- 3 Java Developer, inaczej Programista Java, to osoba, która tworzy oprogramowanie przy użyciu języka programowania Java. Java jest popularnym językiem używanym do tworzenia różnorodnych aplikacji.
- 4 Tester oprogramowania jest specjalistą odpowiedzialnym za sprawdzanie i ocenianie jakości oprogramowania poprzez przeprowadzanie testów funkcjonalnych i wykrywanie ewentualnych błędów.
- 5 Frontend. developer, głównym zadaniem jest projektowanie i programowanie elementów, takich jak przyciski, formularze czy menu, aby zapewnić użytkownikom intuicyjną i przyjemną interakcję z aplikacją.
- 6 Backend developer głównym zadaniem jest zarządzanie bazą danych oraz zapewnienie bezpiecznego i wydajnego przetwarzania danych na serwerze.
- 7 Buddy to termin stosowany w środowisku pracy lub w szkoleniach, gdzie "buddy" jest osobą, która pomaga nowym pracownikom lub uczestnikom, wprowadzając ich w nowe środowisko lub tematy.
- 8 Repozytorium to miejsce, gdzie przechowywane są pliki i dane projektu informatycznego, umożliwiając ich współdzielenie, zarządzanie wersjami oraz współpracę między członkami zespołu.
- 9 IDE, czyli Integrated Development Environment, to kompleksowe środowisko programistyczne, oferuje ono zintegrowane narzędzia do pisania kodu, testowania oraz zarządzania projektem, co znacznie ułatwia i przyspiesza pracę programisty.
- 10 Product Owner jest kluczową postacią w projekcie wytwarzania produktów, odpowiedzialną za zadania i ustalanie ich priorytetów. Jego głównym celem jest zapewnienie, aby wytwarzane produkty spełniały oczekiwania użytkowników.
- 11 Demo to regularne spotkanie, podczas którego zespół prezentuje wykonaną pracę zleceniodawcy. Jest to okazja do pokazania postępów w realizacji projektu, uzyskania informacji zwrotnej oraz dostosowania kolejnych kroków.

- 12 IntelliJ IDEA to zintegrowane środowisko programistyczne (IDE) stworzone przez firmę JetBrains, dedykowane głównie dla programistów pracujących w języku Java, ale obsługujące także inne języki programowania, takie jak Kotlin.
- 13 Środowisko w kontekście wytwarzania oprogramowania odnosi się do zestawu zasobów (procesor, pamięć, dysk twardy) i konfiguracji, które są używane do testowania, rozwijania i wdrażania aplikacji komputerowej.
- 14 Ticket w kontekście wytwarzania oprogramowania jest zadaniem do wykonania, przez członków zespołu wytwarzającego oprogramowanie.
- 15 Jira to narzędzie do zarządzania projektami używane głównie w branży IT. Pozwala na śledzenie postępu prac, przypisywanie zadań, monitorowanie błędów i zarządzanie wymaganiami projektu.
- 16 Klasa jest to podstawowy element programowania obiektowego w Javie, ma postać pliku tekstowego.
- 17 Pakiet jest odpowiednikiem katalogu.
- 18 Sprint Planning, podczas tego spotkania zespół programistów i Product Owner ustalają cele i priorytety, oraz jakie zadania zostaną wykonane w ciągu najbliższych kilku tygodni, najczęściej dwóch.
- 19 Bug to po prostu błąd lub usterka, która powoduje nieprawidłowe działanie programu.
- 20 Retrospektywa jest ocena ostatniego okresu pracy w celu zidentyfikowania mocnych stron, obszarów do poprawy i potencjalnych działań naprawczych. Podczas retrospektywy członkowie zespołu dzielą się swoimi spostrzeżeniami, omawiają problemy i sugestie oraz podejmują decyzje dotyczące poprawy procesu pracy na przyszłość.
- 21 Podczas refinementu zespołowi przydzielane są zadania, oceniane priorytety, a także sprecyzowane wymagania dotyczące poszczególnych zadań. Proces ten pozwala na upewnienie się, że zadania na liście do wykonania produktu są aktualne, klarowne i gotowe do realizacji w kolejnych sprintach.
- 22 API pozwala programistom na korzystanie z gotowych fragmentów kodu lub usług oferowanych przez inne aplikacje w celu rozszerzenia funkcjonalności swoich własnych programów, bez konieczności ponownego tworzenia tych samych funkcji od zera
- 23 Pull Request to prośba o akceptację wprowadzonych zmian do kodu źródłowego przez innego programistę lub zespół. Programista tworzy pull request, aby przedstawić swoje zmiany i umożliwić innym osobom ich przegląd oraz ewentualne zatwierdzenie przed połączeniem ich z główną gałęzią kodu. Jest to często stosowany mechanizm w pracy

zespołowej nad projektem informatycznym, aby zapewnić przejrzystość i kontrolę nad zmianami wprowadzanymi do kodu.

- 24 Hotfix to rodzaj szybkiej naprawy lub poprawki w oprogramowaniu, które jest wdrażane natychmiast po wykryciu krytycznego błędu lub zagrożenia bezpieczeństwa.
- 25 Hackathon to intensywna sesja pracy, trwająca najczęściej kilka godzin lub dni, podczas której programiści i inni specjaliści wspólnie pracują nad projektami związanymi z programowaniem, tworzą prototyp. Uczestnicy pracują w zespołach, wymieniają pomysły, dzielą się wiedzą i doświadczeniem, a także wspólnie rozwiązują problemy.